

LUD

Rok 35 | CURITIBA, 21 GRUDNIA DEZEMBRO | 1960 | Nr. 51

ODEZWA WIGILIJNA

KOCHANI RODACY!

Szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego życzymy sobie wzajemnie na Boże Narodzenie i Nowy Rok. Jako Opiekun Emigracji polskiej dziękuję Wam serdecznie za spotęgowanie życia eucharystycznego w roku ubiegłym, który i w sprawach doczesnych był dla wielu z nas zycziwy i hojny.

przyzwyczajanie się do ich ciężkiego położenia, milczenie na przesładowanie Wiary; pokusą jest lenistwo ducha, które nam szeptem, że w takiej sytuacji Polsce katolickiej nie pomóc nie zdołamy; pokusą jest łączenie się z agentami tych, co w Polsce Wiare przesładowują.

Ks. Biskup Świrski pisze, że wrogiem Kościoła wystar-

Miłość wymaga ofiar. Za Waszą ofiarnością materialną należy Wam się głęboka wdzięczność.

Nie ustawajcie także w modlitwie. Niech Apeli Jasno-górski zabrzmii co wieczór w Waszych rodzinach.

Lecz miłość wymaga jeszcze większych ofiar w utrudzeniu rąk, mózgu i serca dla naszych największych i-



W wieczór wigilijny dziękujemy Bogu za wszystkie łaski, których pośredniczką była Najświętsza Matka Jęgo, a nasza Królowa. Pamiętajmy jednak również o naszej Ojczyźnie, której droga krzyżowa jeszcze się nie skończyła.

Wymowny List pasterski Episkopatu polskiego, z powodu silnych groźb reżymu odwołany, jest wstrząsającym dokumentem przesładowania Kościoła.

Do tego dochodzą nowe próby rozbijania Duchowieństwa przez utworzenie t.zw. "Kola księży Caritas", czyli przez zamiar kupowania ich. Szatanowi jakoś bardzo spieszy się z akcją anty-chrześcijańską w Polsce.

"Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie" (Mat. 28, 1) przestrzegają Biskupi wiernych w Kraju.

To samo odnosi się i do nas za granicą. Pokusa, która nam grozi, jest zobojętnienie na los braci w Polsce,

czy na razie milczenie katolików, by zniszczyć Kościół. Nie każde milczenie jest złotem. Może ono być wygodnictwem, tehorzostwem, lub nawet zdradą. To też nam Polakom na Emigracji milczeć nie wolno. Nie cierpimy przecież na sklerozę duchową, na osłabienie pulsu religijnego i narodowego.

Proszę Was tedy, Drodzy Bracia, byście na każdym zebraniu podnosili głos przeciw przesładowaniu Wiary i wierności, a wiadomości o Waszych uchwałach podawacie również do prasy obcojęzycznej. Nie wierzcie wysłannikom reżymu komunistycznego, nie dajcie się balamucić jego wydawnictwami, choćby w szacie pobożnej publikowanymi, odrzucając zaproszenia do Kraju pod przewodnictwem ich agentów. Naszym Bogiem jest Jezus Chrystus, a nie poganski światowid. Złe jest, jeżeli ktoś dla businessu zaczyna "chromać na dwie strony" (3 Król, 18, 21).

dealów, jakimi są Wiara i wolność.

Pamiętajcie, Bracia i Siostro, o naszym Męczenniku Miłości O. Maksymilianie Kolbe, którego 20 rocznicę ofiarnej śmierci w 1961 obchodzicie będziemy. Pokazał on całemu światu potęgę miłości, oddając życie swoje za przyjaciół swoich (Jan 15, 13). Polak nauczycielem miłości! I to jakiej miłości!

Wybierzmy więc O. Maksymilianą na Wodza naszego przez cały rok 1961. Niech ten wielki Czciel Maryi i niezrównany Ofiarnik, niech ten Polak bez zmyślenia naszą miłość bliźnich, a zwłaszcza "domowników wiary naszej" (Gal. 6, 10). Wiermy aż do śmierci, niech będzie mistrzem i wzorem naszej własnej wierności.

Z całego serca Wam wszystkim błogosławie

Wasz stary Pasterz
† JÓZEF GAWLIŃSKI
Opiekun Emigracji

PRZELAMMY SIĘ POLSKIM OPLATKIEM

Niespożyta siła tradycji jednoczy nas przy wiecech wigilijnej, spożywanej w szczególnie podniosłym nastroju. W ten wieczór pustoszeją ulice miast, bo wszyscy "odprawiają" Wigilię, łamiąc się opłatkiem i spóżywając "wiececzny" pokój, miłości i jedności.

Na obczyźnie w wielu domach zapomina się już o tradycyjnej wiececznej wigilijnej. Wszystkimi jednak siłami powinniśmy budzić dusze obojętne i ospałe, przypominając im, iż lat temu blisko 2 tysiące narodził się

— Bóg-Człowiek — dla zbawienia każdego z nas!

Wychodźtwo nasze przechodzi oddawna kryzys na wielu polach: zmniejsza się wiara, zanika myśl o związkach krwi z tymi, co tam za morzami żyją i pracują — w starej Ojczyźnie.

Wzły rodzinne stają się coraz słabsze, coraz mniej checi do czynu społecznego, a coraz więcej samolubstwa i wzajemnej niechęci.

Niech opłatek, symbol zgody i jedności, wskaże nam lepszą drogę i owocniejsze życie dla Boga, Ojczyzny i Bliźniego.

Redakcja.

E. KLONIECKI GWIAZDKA

Na wysokim niebie onej Świętej Nocy gwiazdka się kolebie o przedziwnej mocy!

A gdzie jeno padnie promień jej śród ludzi tam ci w duszy na dzień lepsza myśl się budzi.

I dźwięczy aż miło serce w onej porze, że się narodziło Dzieciątko Boże —

I że przy koleździe za gwiazdką w błękiecie lepiej jakoś będzie iść ludziom przez życie.



Najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne, za pośrednictwem "LUDU" przesyłam Księgom Konfratom, oraz ich parafianom. Także dobrodziejom naszych Seminarium w Araukarii i Kurytybie, ofiarodawcom bols seminarijnych i organizatorom tychże.

Niech Dziecię Boże, swym błogosławieństwem rozsypuje szczerze radości i powodzenia na wszystkie dni roku 1961.

Curitiba, 15 grudnia 1960.

KS. STANISŁAW PIASECKI
Wizytator Księży Misjonarzy

DO MOICH SZAN. PARAFIAN EMIGRANTÓW I WSZYSTKICH DROGICH RODAKÓW W KURYTYBIE Z JEJ PRZEDMIĘCIAMI

Znów pozwolił nam, nasz Owieczny i najdobrotliwszy Ojciec niebieski, dożyć Święt Bożego Narodzenia swego Jednorodzonego Syna, a naszego Zbawiciela, za którą to łaskę podziękujemy Mu przy radosnym łamaniu się opłatkiem wigilijnym i w czasie nabożeństwa w samo święto tego wielkopomnego i historycznego Objawienia nieskończonego miłosierdzia i dobroci Bożej.

Za uczucia, jakie Mu wyrażać będziecie swym prostym i szczerym sercem, nie poskąpi On swych łask i błogosławieństw, których Wam, moi drodzy Rodacy, życzę całą mocą mego kapiańskiego serca.

Wam oddany Duszpasterz Parafii Polskiej,
KS. JAN WRÓBEL, C.M.

Z okazji narodzin Bożej Dzieciny przesyłam naszym Drogim Współpracownikom, Czytelnikom i Sympatykom szczerze życzenia Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku! Życzymy sobie także, by tygodnik "LUD" wchodził "tłumnie" do coraz to nowych domów znajdując wszędzie staropolską gościnę i braterskie poparcie!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA "LUDU"

Migawki Ze świata

● ZAMACH STANU W ETIOPII przeprowadził następcę tronu Asfa Woosen, korzystając z nieobecności cesarza, Haile Selassie, bawiącego niedawno w Brazylii. Na skutek zamachu stanu rozgorzała wojna domowa.

● KRÓL BELGII, Baldwin, zawarł związek małżeński z arystokratką hiszpańską Fabiola de Mora y Aragón, dnia 15 b.m.

● ODRZUCONY ZOSTAŁ PROJEKT CHRUSZCZOWA o uwolnienie państw kolonialnych na generalnej sesji Narodów Zjednoczonych 32 głosami przeciw 32, przy czym 30 państw nie głosowało.

● W LAOS (Azja Połudn.) trwają zaciete walki między oddziałami gen. Pumi Nosawa sprzyjającemu Zachodowi a wojskami komunistycznymi kapt. Kong-Lee

● STO OSÓB ZABITYCH zarejestrowano po stłumieniu demonstracji Algierczyków przez policję i spadochroniarzy francuskich, działających z rozkazu de Gaulle.

● KONFERENCJA MINISTRÓW państw należących do Paktu Atlantyckiego (NA-TO) odbyła się ostatnio w Paryżu. Trwała ona 3 dni.

● TRAKTAT WSPÓLNOTY EKONOMICZNEJ zawarty został w Paryżu przez 20 państw zachodnio-europejskich, należących dotychczas do 2 bloków: Małej Europy oraz Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

● PADŁY OFIARĄ PŁO-MIENI DWA TANKOWCE: grecki (17 tys. ton) oraz jugosłowiański (25 tys. ton). Eksplozja gazolini nastąpiła na skutek gwałtownego zderzenia się tych statków. 49 marynarzy poniosło śmierć. Miejsce katastrofy — Cieśnina Bosforu.

● NOWA REPUBLIKĘ KONGU ze stolicą w Stantelville proklamował Antoine Gizenka, prosząc Republikę Arabską RAU o pomoc. Proklamacja ta rozpała na nowo wojnę domową, gdyż pułk Mobutu uważa Gizenka za uzurpatora.

● NOWYM SEKRETARZEM STANU W AMERYCE został zamianowany przez Kennedy — Dean Rusk, dotychczasowy dyrektor Fundacji Rockefellera

● ZMARŁ NIEDAWNO Frank T. Coffyn, lat 82, jeden z pilotów który demonstrował w locie pierwszy samolot Braci Wright w 1910 roku. Zmarły mieszkał w Kalifornii.

● BĘDZIE OPUBLIKOWANY II TOM sławnej książki Hitlera "Mein Kampf", której manuskrypt został przypadkowo odnaleziony przez żołnierzy amerykańskich na strychu drukarni "Eher" w Monachium w roku 1945.

ŚWIADOMOŚCI z BRAZYLII

★ LICZBA MIESZKAŃCÓW nowej stolicy Brasilia wynosi obecnie 131 tys. osób według danych z obecnego spisu ludności.

★ INAUGURACJA SZOSY MIEDZY KURYTYBĄ A S. PAULO wyznaczona została na 19 stycznia roku przyszłego. Przy jej budowie przewidziano, względnie przesunięto 40 mln. metrów kubicznych ziemi.

★ 67-ROCNICE SWEGO ZAŁOŻENIA obchodzono w tych dniach Belo Horizonte, stolica Stanu Minas Gerais.

★ MAJOR HUMBERTO MOLINARO, z brazylijskiego batalionu w służbie ONU, złapany an handlu narkotykami i uwięziony przez policję egipską, przybył pod eskortą do Rio, by odpowiedzieć przed sądem wojskowym.

★ JOAO GOULART bawił w Rosji, zwiedzając wyższe ośrodki naukowe i traktując o zwiększenie handlu między obu krajami. Na marginesie dodać należy, że coraz częściej odzywają się głosy w prasie rioskiej, by nawiązać stosunki dyplomatyczne z Sowietami.

★ BRAZYLIJSKI SAMOLOT WOJSKOWY przewożący prochy żołnierzy z Włoch do kraju, o mało nie padł pastwą piómelni podczas lądowania w Lizbonie. Pożar w motorach ugaszono, a urny z prochami uratowano.

★ 14 LIDERÓW KOMUNISTYCZNYCH z Ameryki Łacińskiej, m.in. Brazylianie — João Luzardo, wzięło udział w I Międzynarodowym Kongresie Robotniczym państw Południowo-amerykańskich, odbytym niedawno w Montevideo, stolicy Urugwaju.

★ KATOLICKI TYGODNIK W KUBIE, "LA QUINCEANA", którego prenumerata zwiększyła się ostatnio do 25 tys. egzemplarzy, zamieścił oświadczenie biskupa-sufragana w Hawanie, w którym biskup ten zbija zarzuty Fidel Castro, twierdząc, że sprawiedliwość społeczna można przeprowadzić bez naruszenia swobód demokratycznych oraz odrzucenia wartości duchowych.

★ NAD HAWANĄ nierozpoznany samolot rozrzucił tysiące pamfletów przeciw Fidel Castro, zachęcając wojskowych, by uciekali w góry i przyłączyli się do "Frontu Rewolucyjno-Demokratycznego".

★ W KATASTROFIE ARKTYCZNEJ SAMOLOTU wojskowego, typu "Lancaster T-102", która wydarzyła się w odległości 100 km od Buenos Aires, zginęło 31 osób cywilnych.

★ SIEDEMSET DOMÓW MIESZKAŁNYCH zostało uszkodzonych (12, 13 i 14 grudnia) leżących na granicy Parany i S. Catarina, niedaleko Rio Negro.

★ OBECNY MINISTER WOJNY, marsz. Denys otrzymał zaproszenie od Jania, by pozostał na tym stanowisku przy jego rządzie. Denys odpowiedział, że jego zgoda będzie zależała od wiarysności opinii kół wojskowych.

★ PASAZERSKI SAMOLOT KOMPANII "REAL" uległ katastrofie w Serra do Caximbo, w centralnej części kraju. 15 osób poniosło śmierć.

★ DORADCA AMERYKAŃSKICH SŁ ZBRONNYCH, major Aleksander Sewersky, bawiąc z wizytą w Brazylii, skrytykował mocno zaprzetywanie tutejszego dowództwa odcienie roli lotników, twierdząc, że jednostki te straciły swe dawne znaczenie wobec nowych broni.

★ NOWYM AMBASADOREM BRAZYLIJSKIM przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie został Henrique de Souza Gomes.

Czytajmy "Dodatk Świąteczny" — str. 5, 6, 7 i 8. — Na stronie 8-jej artykuły z Interieru!

★ PLACÓWKĘ GENERALNEGO KONSULATU W KOPENHADZE ustanowił rząd brazylijski obejmująca całą Danię.

★ WYSOKIE OZNACZENIE STOLICY APOSTOLSKIEJ otrzymał brazylijski dziennikarz, Paulo Vidal za swe artykuły pisane w duchu katolickim oraz za książkę "Zapomniany bohaterowie".

★ INSTYTUT HISTORYCZNY powstał w nowej stolicy staraniem grupy świątliwych obywateli, do której należą historycy, literaci, profesorowie i prawnicy.

★ STRAJK LOTNIKÓW ORAZ OBSŁUGI różnych kompanii lotniczych w kraju miał miejsce w ub. tygodniu, wskutek którego wiele ucierpiała poczta lotnicza. Strajk ten uznal rząd za nielegalny.

★ 107-ROCNICE EMANCYPACJI OBCHODZIŁ STAN PARANY dnia 19 grudnia b.m., jako jeden z najmłodszych Stanów Brazylii.

★ FIDEL CASTRO NIE PRZYJECHAŁ na formaturę studentów prawników Uniwersytetu w Golanii. Reprezentował go pułk. Rolando Cubellas.

★ BRAZYLIJSKA AKTORKA FILMOWA Vera Clara zot, zmarła w tych dniach w Paryżu, gdzie występowała w kilku filmach od 1942 roku z wielkim powodzeniem.

Drugie Kolegium Polskie w Brazylii

Biorąc za motto artykuł p. Michała Sekuły umieszczony w numerze 43 "Ludu" z datą 26 u. b. chcielibyśmy podchwycić inicjatywę autora przypominając akcję kolonii polskiej w dziedzinie kulturalnej na polu szkolnictwa.

Pan Michał Sekuła wydo był ze swoich zapisów cześci godną osobę Księdza Honorata Jedlińskiego, organizatora pierwszego Kolegium Polskiego w Rio Grande do Sul. Dzięki autorowi dowiedzieliśmy się, że sprawa oświatowa już wtedy to jest w roku 1902 nurtowała w umysłach znacznych jednostek, którzy nie ograniczając się do roli zakładania szkół początkowych porywali się do zakładania średnich szkół i to z powodzeniem. Takich ludzi nie wolno zapominać i musimy umieścić ich cześci godną nazwiska w galerii naszej kolonizacji w Brazylii na zaszczytnym miejscu. Idąc po tej linii chciałem osiągnąć już do względnie nowszych czasów.

Czas szybko upływa, zabierając z sobą niepowrotnie chwile obecne. Posiadamy w historii naszej kolonizacji wybitne jednostki, które w tej chwili należą już do przeszłości, a które pozostały po sobie ślady dodatniej pracy na polu oświatowej. Nazwiska tych ludzi, jak gwiazdy pierwszej wielkości blizszoza na firmamencie dziejów naszej kolonii. Dotychczas bardzo rzadko wspomina się i zdawało by się, że w materialnej pogoni życia, zagina w niepamięci ogółu.

Jeżeli jednak posiadamy poczucie obowiązku społecznego, nie wolno nam o nich zapominać. Przede wszystkim obowiązkiem ten ciąży na starszym pokoleniu, które jeszcze pamięta tych zasłużonych członków kolonii. Niechaj każdy, kto pamięta początki naszej kolonizacji polskiej w Brazylii zabierze się do pracy opisywania zasług tych ludzi, by utrwalić ich działalność dla przykładu nowym pokoleniom.

W roku 1958 w dniu 24 września ziemia parańska przyjęła w swoje łono dočasne szczątki jednego z najwięcej zasłużonych członków kolonii.

Mam na myśli osobę Romana Paula z Maletu. Kiedy rozeszła się wieść o Jego zgonie ruszyła cała okolica kolonia, żeby Mu oddać ostatnią usługę. Miasto przybrało szatę ciężkiej żałoby i

zamartwił cały ruch. Pogrzeb odbył się przy udziale paru tysięcy ludzi. Nieduża fioletowa trumna, przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina, niesiono na ramionach. — Wszyscy mieszkańcy bez względu na pochodzenie brali udział w pogrzebie. Był to ogólny hołd oddany Zmarłemu.

Bo Roman Paulo przez 60 lat swego zamieszkania w Malecie potrafił sobie zaszkarbic ogólny szacunek i poważanie. On był duszą założenia Średniej Szkoły Im. M. Kopernika w Malecie. On był jednym z założycieli miejscowego Miejskiego Szpitala. On był opiekunem kolonistów polskich i wszystkich, którzy do niego zwracali się po radę. Szkoła założona w roku 1909 w gronie 9 osób przetrwała do ostatnich czasów wydając z siebie cały szereg świątliwych obywateli, którzy teraz zajmują wybitne stanowiska w tutejszym społeczeństwie.

Leży przede mną broszura 25-lecia Kolegium Im. M. Kopernika, opracowana przez p. Konrada Jeziorowskiego. Trudno w krótkim artykule opisać dzieje szkoły Maletańskiej, ale przecież na gruncie parańskim każdy czytający Polak je zna. Żyją uczniowie tej szkoły. Korzystając ze sposobności, rzucam myśl, by wychowankowie tejże zjechali się w określonym dniu w Malecie i przypomnieli sobie, jak się to praktykuje w innych uczelniach, koleżeńskie czasy, oddając przytem hołd ś. p. Romanowi Paulowi. Może z tego koleżeńszego Zjazdu wyłoni się jakaś wspólna akcja, dajmy na to założenie "Stowarzyszenia Maletańczyków" o pewnym podłożu kulturalno-gospodarczym, czy coś podobnego.

Syn Romana Paula inżynier Witold Mateusz Paula również wychowanek Szkoły Maletańskiej, zmarły w dniu 19 maja 1952 roku należał do najwięcej wykwalifikowanych techników w Paranie i piastował z tej racji najwyższe stanowiska rządowe, stając się przez to chlubą etni polsko-brazylijskiej.

Któż nie zna w Paranie byłych wychowanków tej szkoły w osobach: adwokatów, lekarzy, dentystów, kupców it. d. znanych w całej Paranie i w innych Stanach Brazylii.

Cześć Jego pamięci.
Irati, 17 listopada 1960.
Marian Hessel

S. + P.

JAKÓB HALUCH

Dnia 28 listopada b. r. po krótkiej chorobie, zaopatrzonej świętymi Sakramentami, zmarł ś. p. Jakób Haluch, świętujący 56 lat, zostawiając w nieutulonym smutku żonę Zofię z Trybusów, oraz 9-cioorg dzieci i 7 wnuków.

Zmarły urodził się w Polsce we wsi Szymbark. Przybył do Brazylii w 1929 roku. Zamieszkał na kolonii Pavão, municypium Lapa.

Został pochowany na cmentarzu w Balsa Nova. Wszystkim jego przyjaciółom, rodzina składa wyrazy serdecznej wdzięczności z polskim "Bóg zapłać" za oddanie ostatniej posługi w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, jak również serdeczne podziękowanie księdzu proboszczowi z Campo Largo, Ks. Wojciechowi Rogószewskiemu za słowa i wyrazy współczucia przemówione nad grobem.

JAN TRYBUS.

LUD

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski
Diretor: Pe. Domingos Wiśniewski, C.M.
Redator: Pe. Josę Zając, C.M.

Administracja: ALAMEDA CABRAL, 846
przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt)
od 8 do 12 i od 14 do 18 godz. - Tel.: 4-1057

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à Redação do "LUD" Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować.

REDAÇÃO DO "LUD"
Caixa Postal 155
CURITIBA - PARANA

PRENUMERATA ROCZNA

w Brazylii i w innych krajach amerykańskich ... Cr\$ 200,00
Dla innych krajów ... Cr\$ 300,00
Pren. roczna wysyłana pocztą lotniczą w Brazylii Cr\$ 350,00
Cena egzemplarza w Kurytybie u p. Floreckiego Cr\$ 4,50
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre ... Cr\$ 7,00
Cena egzemplarza w Rio ... Cr\$ 8,00

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć: SAO PAULO: w klasce gazetowym naprzeciw Główniej Poczty (Av. São João).

W klasce gazetowym na stacji kolejowej LUZ (Livraria da Estação da Luz, Seguão Principal), przy wejściu do Parku.

PORTO ALEGRE: w klasce na placu Abrigo Parobé, Loja n. 3
RIO: przy kościele polskim - Av. Marques de Abrantes, 215.

ECHA Z FESTIWALU GRUP FOLKLORYSTYCZNYCH W PARANIE

Tydzień poprzedzający 107 rocznicę emancypacji Stanu Parany, poświęcony został staraniem parańskiego Departamentu Kultury i Sztuki - różnym grupom etnicznym istniejącym na terenie Parany, które pokazały społeczeństwu kurytybskiemu swe narodowe stroje, pieśni i tańce.

W festiwalu tym wzięły udział prawie wszystkie etnie, a mianowicie: hiszpańska, austriacka, portugalska, japońska, holenderska, ukraińska i polska. Niemcy zrzęzynowali w ostatniej chwili, ponieważ nie otrzymali kostiumów.

W tej defiladzie kostiumów i strojów najokazalej reprezentowały się grupy etniczne: polska, ukraińska, japońska i portugalska. W śpiewach specjalnie wybiły się: grupa polska, ukraińska i austriacka. W tańcach wiel-

ki sukces odnieśli tancerze ukraińscy, polscy i portugalscy. Najliczniej reprezentowane były grupy: polska, ukraińska i portugalska.

Występ tylu grup etnicznych był prawdziwym zbraniem narodów, wykazując, że w Brazylii, a zwłaszcza w Paranie żyją i pracują obok siebie różne narodowości, jedno mając na celu: postęp i bogactwo kraju oraz zbliżenie różnych narodowości na polu kulturalnym. Duch demokratyczny panujący od czasu dyktatury Vargasa w Brazylii miał swą wielką wywołanie właśnie podczas powyższego Festiwalu, dając całkowitą swobodę i wolność w pielęgnowaniu tradycji i zwyczajów tylu grup etnicznych. Fakt ten należy specjalnie podkreślić na korzyść obecnych rządów w Brazylii.

Observerator

UDZIAŁ POLSKIEJ GRUPY FOLKLORU

Udział Polskiej Grupy Folkloru był bardzo udany. Wbrew pesymistycznym zapatrywaniom widziliśmy na scenie przeszło 70 śpiewaków i tancerzy, a stroje polskie zwłaszcza męskie nie mają dla siebie rywali.

Występ polskiej grupy trwał ponad półtorej godziny bez przerwy. Na program złożyły się 15 piosenek, odpiewanych z artystycznym kunsztem i wyczuwaniem, a mianowicie: Góralu, W Olszynie, Maki, To i hola, Ej, przełaził ptaszek, Kawaliry, Ej mój Jasinek, Dolina, Laura i Filon, Polonez Warszawski, Gdybyśmy to ja miała skrzydła, Już śpiewasz skowronczku, A czemuż nie psysed, Karolinka i Kukuleczka. Co należało podziwiać, to fakt, że chór grupy polskiej występował te pieśni po 3, 4 zwrotki - wszystko z pamięci, a większość piosenek wykonał na 5 lub 6 głosów. Co to musiało kosztować pracy księdza dyrygenta i każdego z śpiewaków, z których połowa rozmawia bardzo słabo po polsku.

Nic też dziwnego, że nawet Brazylianie uznali te wielkie zalety chórzystów, bo gorąco ich oklaskiwali. Prawdziwy entuzjazm i grzot oklasków wywołało odpiewanie hymnu brazylijskiego i polskiego. Pod tym względem chórowi Grupy Polskiej nikt nie dorówna. Szkoła nawet chciała iść z nim w zawody. Jest bezkonkurencyjny. Wymownym dowodem tego było specjalne życzenie Dyrektora Departamentu Kultury i Sztuki, by chór nasz zakończył uroczyste cały Festiwal narodowym hymnem brazylijskim.

Na zakończenie, chór polski odpiewał jeszcze dwie koledy: Wśród nocej ciszy (na 6 głosów) oraz Gdy się Chrystus rodzi... (na 4 głosy), dziękując w ten sposób za liczne brawa, jakim publiczność nagrodziła ten

GRUPY FOLKLORU

chór za jego piękne i doskonale odpiewane pieśni.

Dla rodaków licznie zebranych w sali teatru Guariry największą satysfakcją było widzieć i słyszeć polski chór śpiewający hymn narodowy Brazylii na olbrzymiej scenie zapelnionej 6 zespołami grup etnicznych. Było to wielkim i zaszczytnym wyróżnieniem dla Polskiej Grupy.

Oprócz chórzystów, blizszoza na scenie również i tancerze polskiej Grupy, wykonując z werwą 5 tańców: Krakowiak, Polka, Oberek, Góralski i przeplękny taniec - Mazur. Nasi tancerze nie tylko odznaczali się tańcem, ale i urodą, zwłaszcza tancerki. Wszystkie - niby wybrane na konkursie piękności, ściagały też na siebie powszechną uwagę płci męskiej. Z tej strony brzmiały najmocniejsze i najhałaśliwsze brawa.

Brak słów uznania dla kierowników artystycznych naszej Grupy: Ks. J. Zając, oraz p. prof. T. Morozowicza, którzy z takim poświęceniem oddają się tej żmudnej pracy.

Występ Polskiej Grupy Folkloru wykazał, że dzielnie trzyma się ta Grupa, nie rozleciała się, jak się o to powszechnie obawiano. Pierwszy rok jej działalności już się kończy i należy sobie gorąco życzyć, by przetrwała jak najdłużej dla prestiżu, i dla ogrzania serc wszystkich naszych rodaków. Bo na prawdę - Polonia Parańska ma się czym poszczycić.

Na zakończenie pragnę skierować apel do różnych zreszcie Polonii w Brazylii, by nie żalowali grosza na podtrzymanie tej wspaniałej Polskiej Grupy Folkloru, by ją ścigał na występy, choćby to miało srono kosztować. Na taką rzecz powinno nas stać, tym bardziej, że o Polakach mówi przysłowie: "postaw się, a nie daj się".
WIDZ ZE STAREGO KRAJU.

'Bolsa Św. Stanisława Biskupa'

W Alto Paraguacú została zapoczątkowana "Bolsa Św. Stanisława Biskupa" na fundusz kształcenia kleryków Księży Misjonarzy w Kurytybie. Na początek złożono na ręce Ks. Proboszcza:

Z przedstawienia na cześć św. Wincentego	Cr\$ 6 220,00
Maria Malczewska	Cr\$ 200,00
Stanisław Wielgus	Cr\$ 100,00
Michalina Nowacka	Cr\$ 50,00
Józef Niedzwiecki	Cr\$ 50,00
Inne ofiary	Cr\$ 1 500,00
Pewna osoba	Cr\$ 1 000,00
Składka	Cr\$ 820,00

Razem dotychczas Cr\$ 9 940,00

BÓG ZAPŁAĆ!...

U w a g a !

Grupa amatorska sceny Polskiej Tow. Im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przy ulicy Dezembargador Clotário Portugal Nr. 63, wystawi dnia 7 stycznia 1961 roku o godzinie 8,30 wieczorem arę - wesołą komedię góralską, p. t. "Lustracja u Pana Wójta.

Po przedstawieniu zabawa taneczna zorganizowana przez amatorów sceny.

Również zawiadamiamy wszystkich członków Towarzystwa iż w niedzielę 8-go stycznia 1961 roku, o godzinie 15-tej będzie choinka dla dzieci przy której będą rozdane słodycze.

O liczne przybycie i punktualność uprasza zarząd.
Za Zarząd: MICHAŁ SUMYK

RADOSNYCH ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA I BŁOGOSŁAWIONEGO NOWEGO ROKU

Życzy dobrodziejom, przyjaciołom i wiernym, a zwłaszcza oddalonym od naszego polskiego kościoła Duszpasterz polski w Rio de Janeiro

Kościół Polski w Rio de Janeiro

Rua Marques de Abrantes n.º 215
(między Flamengo i Botafogo)

Msza św. codziennie o godzinie 8-mej. Poza tym w niedzielę i święta o godz. 10-tej ze śpiewem i kazaniem polskim.
Telefon 46-3722 i 28-0367

konto bankowe: Banco BOAVISTA S. A.

Kilka wiadomości z Virmondz Larangeiras do Sul

Jestem starym czytelnikiem "Ludu", od czasów jego założenia. Pamiętam jednego z pierwszych redaktorów, którym był ks. St. Piasecki, u którego pobierałem naukę katechizmu w Agua Branca.

Ja jeszcze nigdy nie napisałem jakiegóś korespondencji do "Ludu". Czynię to pierwszy raz. Czytając bowiem wiadomości z interieru, postanowiłem i ja napisać kilka słów o moich dziejach i o Virmondzie.

Jestem Parańczykiem ciałem i duszą. Urodziłem się na Agua Branca, dokąd mój ojciec przyjechał w 1893 roku z nad Wisły, powiatu Niszawa. Matka moja jest lwowianką.

Często mam przed oczami opisy wschodnich części Polski, tak pięknie przedstawione przez Sienkiewicza w Opnieniu i Mieczem, czy Potopie.

Dzisiaj na plac mi się zbiera, gdy widzę, że chociaż nas tu jest przeszło tysiąc rodzin polskiego pochodzenia, są i Siostry polskie i ks. proboszcz urodzony w Częstochowie, to jednak młode pokolenie zatraciło powoli wszystko co polskie i trudno bardzo temu przeskodzić.

Mnie się widzi, że bez szkoły polskiej nie sposób zahamować ten pęd do wynarodowienia.

Tu na Virmondzie wszyscy mają w głowie tylko festy, jak najwięcej dochodów, a zapominają o innych bardzo ważnych sprawach. Najwięcej mi żał mojej mamy, która już ma 78 lat. Ona chciałaby tak bardzo usłyszeć jeszcze polskie pieśni, polskie koledy, a tu nic z tego. Niektóre tylko dzieci umieją się przeczekać i pomodlić po polsku, a to dlatego, że ich

matki jeszcze o to dbają. Ale takich jest mało.

Może dlatego Matka Boska Częstochowska na nas się pogniwoła, bo jej obraz spadł kiedyś z nad ołtarza. A może dlatego, że nie wszyscy dobrze głosowali.

Mamy tu jednego "Vereadora", co pieniądze przeznaczono na szpital w Virmondzie, dzięki staraniom jeszcze p. Roguskiego, ulokował w banku niby na procent i dotychczas te pieniądze tam siedzą. Ten ławnik, p. S.K. mówi, że jak owe pieniądze urosną do miliona, to on je wycofa i odda na budowę szpitala. A no - zobaczmy.

Mieliśmy innego vereadora, który nam się postarzał o traktor i wyrównał nam teren pod szpital. Teraz potrzebujemy jeszcze jednego, któryby postarzał się dla nas o światło elektryczne, wykorzystując możliwość tutejszych wodospadów. Potrzebujemy również nasion eukaliptusa, by z tego drzewa, co tak prędko rośnie, mieć materiał na budowę szpitala.

Wszyscy się spodziewamy, że od stycznia, gdy nowy gubernator weźmie rządy w ręce, wszystko pójdzie składniej i sprawliwiej. Bo większość naszych tutaj też przyczyniła się do zwycięstwa "miotyły", która zrobi więcej porządku i w kraju i w Paranie.

Na dzisiaj kończę moją skromną korespondencję. Jesli redaktor ks. Zając wydrukuje to moje pisanie, to na drugi raz opiszę dokładnie nasze życie i naszą gospodarkę na Virmondzie.

Pozdrawiam wszystkich, którzy pracują w Redakcji i życzę im dalszego powodzenia.

Sylwester Sierpiński

Kościół Polski św. Stanisława

RUA EMILIANO PERNETA

Pasterka - 24-12-1960 o godz. 12-iej w nocy.
Dnia 25-12-1960 o godzinie 10-tej rano - Suma.
Dnia 1-1-1961: Nowy Rok - o godz. 10-iej występ chóru kościelnego wraz z Orkiestrą Symfoniczną. - Regencja: - Halina Skalska.

Niechaj będzie pochwalony - Bóg w Betlejem narodzony, - który z nieba zszedł na ziemię - odkupił ludzkie plemie. Dziecię Jezus zeszedł z nieba - by łaknącym podać chleba, - by cierpiącym życie słodzić, - by ze Szwarcą świat pogodzić.

OFIARY

NA POWODZIAN W POLSCE

Pan Franciszek Cwikła z Afonso Pena	Cr\$ 500,00
N. N.	Cr\$ 1.000,00
Pani Emilia Radomska z Kurytyby	Cr\$ 500,00
Pan Edward Brygoła z Kurytyby	Cr\$ 200,00
N. N. z Passo Dois	Cr\$ 50,00
Pan Stanisław Czerwonka z Kurytyby	Cr\$ 50,00
N. N. z Kurytyby	Cr\$ 1.000,00
Pan Jan Serafin z Abranches	Cr\$ 200,00
Parafia Abranches	Cr\$ 200,00

RAZEM Cr\$ 3.700,00

NA LINOTYP

W Benjamin Constant i Braço do Norte p. Alexis Narloch zebrał następujące ofiary:

Pan Alexis Narloch	Cr\$ 500,00
Pan Stefan Grabowski	Cr\$ 500,00
Pan Marian Kazmierski	Cr\$ 500,00
Pan Władysław Kazmierski Sobr.	Cr\$ 200,00
Pan Marian Kuskoski	Cr\$ 100,00
Pan Józef Kazmierski	Cr\$ 100,00
Pani Maria Kazmierska	Cr\$ 100,00
Pan Stefan Kuskoski	Cr\$ 100,00
Pan Stanisław Cłóś	Cr\$ 50,00
Pan Ignacy Kazmierski Neto	Cr\$ 50,00
Pan Adam Cisz	Cr\$ 50,00
Pan Feliks Okoński	Cr\$ 20,00
Pan Ignacy Hernacki	Cr\$ 15,00
Pan Władysław Domaszak	Cr\$ 10,00

RAZEM Cr\$ 2.295,00
Pan Jan Grzybowski z Erechim Cr\$ 80,00
Pan Jan Szaniawski z Kurytyby Cr\$ 220,00
P. Prof. Dominik Łukasiewicz z Kurytyby Cr\$ 153,00
Pan Bolesław Pawluk z Rio Azul Cr\$ 200,00
Pan Jan Józwin z Paula Freitas Cr\$ 40,00

NA SEMINARIUM

Pan Jan Serafin z Abranches Cr\$ 200,00
Parafia Abranches Cr\$ 400,00

OFIARY NA POWOŁANIA KAPLAŃSKIE

Na Seminarium św. Wincentego a Paulo w Araucária ofiarowali:
Ks. Prob. A. Paszkiewicz z Imbituwu i pobliskich kaplic na powiększenie Styp. św. Antoniego Cr\$ 8.050,00
Ofiary z kaplic Guamiranga, Boa Vista e Manduri, parafia Imbituva Cr\$ 1.370,00
Ks. Prob. Z. Plotrowski z Irati (z "Capelinhas") Cr\$ 5.000,00
Apostolado do SS. Coração z Irati Cr\$ 1.000,00
Przew. Siostry Miłosierdzia z Imbituwu Cr\$ 1.000,00
N. N. z Ivaí Cr\$ 2.000,00
P. Maria Wróblewska z Irati Cr\$ 500,00
P. Leon Bocoń z Tomás Coelho Cr\$ 200,00
Dr. Jan Domański z S. Mateus na ubogich Seminarystów Cr\$ 300,00

Seminarium św. Wincentego a Paulo składa Zaczyn Dobrodziejom, serdeczne podziękowanie i szczerze życzenia stokrotnych łask Bożych z okazji Bożego Narodzenia.

ŻYCIE RELIGIJNE:

BOŻE NARODZENIE

Ewangelia św. zapisana u św. Łukasza w rozdziale 2

Onego czasu — wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez starostę Syryjskiego, Cyryna. I szli wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judzkiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem: dlatego, że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Maryją, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła Go w żłobie, bo nie było im miejsca w gospodzie. A byli w tej krajnie pasterze, czuwający i trzymający nocną straż przy trzodzie swojej. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i zlekli się bojąco. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, to się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

NIEDZIELA BOŻEGO NARODZENIA

Lekcja Gal. 4, 1-7

Boże Narodzenie. Kiedy słyszymy te słowa przed oczyma duszy naszej jawi się wizja nocy betleemskiej, słychać śpiew aniołów, okrzyki zdumionych pasterzy. Jednym słowem dusza nasza napienia się radością, iż Bóg tak umiłował świat iż Syna swego zesłał na ziemskie niwy, by przyjął naszą naturę, ubóstwił ją, byśmy jak powiada św. Paweł stali się synami bożymi i dziedzicami królestwa niebieskiego.

Tak to w ona noc cudu miłości bożej, noc bardziej świetlistą niż najjaśniejszy dzień, dokonano się uświęcenie naszej natury. Anielska ta noc tchnie niezmierną atmosferą szczęścia, iż Bóg zamieszkał między nami.

Budził w nas tęsknotę, kiedyśmy to z czystym sercem i duszą nieskałaną grzechem spędzali święta w rodzinnym kraju.

Wieczór wtedy zapadał cichy, omłdlał. Śnieg okrył ziemię miękkim puchem, kładł na polach i drogach białym obrusem, a na niebie ukazywała się pierwsza gwiazdka.

I oto w ten cudny, pełen mistycznego nastroju wieczór, gromadziły się z sercem czystym, u stołu wigilijnego, by po wruszającym łamaniu się śnieżnym opłatkiem, na skrzydłach polskich, rzewnych kolend ulecieć do stajenki...

I dziś zdala od ojczyzny przeżywamy corocznie na kanwie naszego serca tajemnicę Bożego Narodzenia. Idźmy w tę cichą, świętą noc do Betleemu naszej świątyni na Pasterkę, przemienimy serca nasze w żłobek Chrystusowy, przyjmując do serca Pana Zastępów, a tak cud nocy betleemskiej powtórz się w duszy naszej, w świętej chwili Komunii świętej. A tak staniemy się przez łaskę dziedzicami królestwa wiecznego.

Ks. W. S.

Słuszne obawy marksistów

WARSZAWA (IC) — Prasa krajowa za żelazną kurtyną wiele poświęca miejsca sprawom komunistycznych dążeń, planów i wysiłków nad zaprowadzeniem ekonomicznego "raju na ziemi". Wśród licznych jednak zachwyty nad dotychczasowymi "osiągnięciami" marksizmu i zapewnieniami o przyszłych, wspanialszych jeszcze "sukcesach", dają się słyszeć ostatnio coraz częstsze głosy wielkiej troski i niepokojów o przyszłość kuli ziemskiej.

W artykule "Podobny do Bogów", publicysta marksistowski, Mieczysław Jastrun, na łamach "Przeglądu Kulturalnego" (13-X-60) wyraża poważne obawy o losy ludzkości, zagrożonej złowrogą potęgą wynalazków technicznych dwudziestego wieku.

"Człowiek — mówi Jastrun — zagroził sam, z własnej woli czy bezwładnością, własnemu istnieniu na planecie. Wola i bezwładność, nienawiść, pycha i uległość losowi sprzegły się w jedno. Otwarty przestwór nieba nie jest już wolny, żaden dach nie zabezpiecza głowy. Wydarzenia ostatnich dziesiątków lat zagroziły nad wolą człowieka, zagroziły nie tylko czystym wartościom humanistycznym, ale również postawiły pod znakiem zapytania każdą chwilę istnienia na ziemi, nie tylko człowieka, lecz wszystkich jej tworów. Technika dokonała cudów, które są w pełni działania i rozwoju. Ale ma ona twarz, której tylko jedna połowa jest jasna, gdy druga okryta jest ciemnością śmiertelną. Wydaje się, że zaprzeczyla historię. Nie zniósła namietności i uzbroidła ją w niesłychaną potęgę zniszczenia".

Autor zna dogmaty i historię chrześcijaństwa i chociaż uważa chrześcijaństwo, jak i inne wyznania, tylko za "mit religijny" w dalszym ciągu artykułu, nawiązując do śmierci Chrystusa na krzyżu, snuje smutne refleksje.

"Jeśli ludzie nie cofnęli się przed zamordowaniem Boga, czy cofną się przed wymor-

dowaniem własnego rodzaju po tylu przedwstępnych próbach? Stąd zwątpienia, lęk, niepokój. Wszystko sprzyja... rodzeniu się niesprawdzalnych podejrzeń, że natura, wydrżona i eksploatawana przez człowieka ponad zamierzoną przez nią miarę, mści się, że biologia przekroczone przez najwyższego z kregowców (tzn. człowieka) uzbiera się przeciw niemu, i staje się coraz bardziej jadowita, na wzór bakterii uodporniających się przeciw inwazji antybiotyków. Po krematoriach, po wybuchu wojny atomowej... wśród termojądrowego pogotowia... powraca echo z powieści Wellsa, który niegdyś zamknął swą historię ludzkości optymistyczną wizją, by później skorygować ją i zaćmić ponurymi przewidywaniami".

Przytoczone teksty publi-

cysty "Przeglądu Kulturalnego" świadczą o wewnętrznej sprzeczności mitu marksistowskiego o człowieku "dobrym zwierzęciu". Przez zaprzeczenie i wyeliminowanie czynnika duchowego, materializm marksistowski okalecza człowieka, czyniąc go tylko zwierzęciem i, rzecz dziwna, marksisti wydają się być zaskoczeni faktem, że zwierzę poczyniło sobie po zwierzęcu — niszczy i zabija. Dualizm chrześcijański, nie zaprzeczając ziemskiej, materialnej strony człowieka, daje mu poza tym czynnik drugi, niematerialny — duszę, która, organizując w sposób wolny swój los na ziemi, czerpie wzory z prawa Bożego, zabraniającego wszelkiej formy okrucieństwa i niesprawiedliwości. Ale jeśli ustrój marksistowski nie szanuje praw ludzkich obywatela, w imię jakich zasad chciałby w nim widzieć szacunek dla spraw drugiego człowieka?

W Streszczeniu...

★ 40 biskupów tubylców w Afryce. — Watykan. — Na terytoriach afrykańskich podlegających świętej Kongregacji Szerzenia Wiary jest obecnie 40 biskupów tubylców, w tej liczbie jeden kardynał oraz kilku arcybiskupów na 240 diecezji, czy wikariatów apostołskich. W Kongu jest 4 biskupów pochodzenia kongijskiego, a 2 biskupów afrykańskich kieruje diecezjami w Ruandzie-Urundi. W samym Kongu pracuje około 400 księży Kongijskich (statystyka z roku 1959) czyli w ciągu dwóch lat otrzymało święcenia kapłańskie około 100 Kongijskich. W seminariach duchownych uczy się 342 alumnów-tubylców. Jest również 600 braci zakonnych Kongijskich w różnych zgromadzeniach zakonnych. Do żeńskich zgromadzeń zakonnych należy 709 zakonnic pochodzenia kongijskiego.

★ Odsłonięcie pomnika kardynała Hlonda. — Warszawa. (IC) — W dniu 22 października b. r. w archikatedrze warszawskiej Ks. Prymas Stefan Wyszyński dokonał ceremonii odsłonięcia pomnika ku czci kardynała Au-

gusta Hlonda, zmarłego w roku 1948. Pontyfikalną Mszę św. za spokój duszy zmarłego kardynała odprawił biskup Zygmunt Choromański, sufragan archidiecezji warszawskiej. Po Mszy św. Kardynał Wyszyński dokonał poświęcenia pomnika oraz wygłosił mowę żałobną o zmarłym swym poprzedniku. W uroczystościach wzięli udział: arcybiskup poznański Antoni Baraniak; biskupi Lucjan Bernacki i Jan Czerniak, sufragani archidiecezji gnieźnieńskiej; biskupi Wacław Majewski i Jerzy Modzelewski sufragani warszawscy oraz Prymasowska Kapituła Gnieźnieńska, Metropolitalna Kapituła Warszawska, Kapituła Kolegiatna Prymasowska Łowicka, licznie zebrane duchowieństwo i rzesze wiernych.

★ Benedyktyni francuscy założyli w roku 1950 na prośbę żyjącego jeszcze Piusa XII klasztor w Maroku pod wezwaniem Chrystusa Króla. Dziś klasztor ten cieszy się zaufaniem u tamtejszych muzułmanów, którzy coraz więcej posyłają doń swe dzieci na naukę.

Duszpasterz odpowiada

O znakach wieszczęch: Śmierć dobrych znajomych oznajmiają nam różne wstrząśnienia.

Trzy uderzenia: Gdy czcigodny sługa Boży, Ojciec Eymard, założyciel Kongregacji Najśw. Sakramentu, zmarł 1 sierpnia 1938 roku o godz. 3 po południu w Grenoble (Francja), matka jego mieszkająca w Paryżu usłyszała 3 gwałtowne uderzenia

Rzucony w górę podczas śniadania: Astronom francuski Flammarion zanotował w swym zbiorze następujący wypadek: Dr. Clermont w Lugdunie śledził pewnego razu jak zwykle w towarzystwie żony, przy śniadaniu i gawędził z nią. Nagle — została rzucony niewidzialną siłą w górę, tak, że wylał prawie całą zawartość filiżanki. Później dowiedział się, że w tym samym czasie brat jego utonął podczas kąpeli w morzu.

Okno zadrzało: Z życia Klemensa Dworzaka dowiadujemy się, że 2 sierpnia 1787 r. rano zadrzało silnie okno, przy którym stał święty. W krótkim czasie dowiedział się on, że o tej samej godzinie zmarł we Włoszech Południowych św. Alfons, założyciel Zakonu Redemptorystów, do którego należał Dworzak.

Upadek ciężarka zegarowego: W roku 1859 "Gazeta Śląska" w Wrocławiu donosiła o następującym zdarzeniu: We wtorek, dnia 12-go kwietnia 1859 r. siedział pewna rodzina urzędnika przy wieszce. Nagle — spadł na ziemię ciężarek zegara wiszący na mosiężnym łańcuchu. Części jego rozzerwały się pojedynczo, jakby je kto obcami porzywał. Cała rodzina widziała w tym zły wróżbę. I rzeczywiście — wkrótce potem rodzina ta otrzymała telegraficzną wiadomość, że brat urzędnika zmarł nagle.

(Według "Znaki Wieszczę" — ks. prof. Fr. Spirago)

— Istotnie, musztra była nawet w świątyni Pańskiej, — lecz gdzie przykładu z góry nie ma, tam maluczy są jako błędne owce!... Daruj, mości komendancie, jam cię tu nie przyszedł gromić, ani sądzić!... Jeno waże się przypomnieć imię Tej, która tu od wieków panuje, która strażniczką jest tej pustelni, która jej broniła!...

— Ojciec wielebny... więc o cóż idzie?!...
— Byś pamiętał, że aby w żołnierzy wstąpił jeden duch, aby się stali godnymi tych, co na tych samych murach ginęli... trzeba uproszenia błogosławieństwa Orędowniczki naszej, trzeba pojednania się z Bogiem!...

— Krótko mówiąc, mam ich napędzić do spowiedzi?!... Nie mam nic przeciwko temu! Cenię wielce pobożność, kto ją ma w sobie istotnie!... Wydam rozkazy!... Od jutra kompaniami będą wysyłani — niech odprawiają rekolekcje!... Oczywiście po porządku, boć służba od dziś podwójna...

Przeor powstał z imiesca.
— Nie, mości komendancie... tego nie chcę, temu się sprzeciwię!... Dom Boży, to nie koszary!... Nie ten jest tam mile widzianym, kogo rozkaz wiedzie, ale ten, kogo dobra wola skłania!... Jeżeli innego na żołnierzy swych nie masz wpływu... to zaniechaj myśli o przymusie!...

— Cha! Jak ojciec wielebny uważacie! Sam żołnierzem jestem, nie kaznodzieją!... Czynić mogę to, co do mnie należy!... Zresztą, moi żołnierze nie są żarliwi, ale między nimi odszczepieńców nie ma, a co ci rzeczę, że gdy przyjdzie do rozprawy, wstydu przeszyłości nie uczynią!... Tej garści mojej jestem pewny, że bym się porąbać dał za nią!...

— Nie wiem!... Tam, gdzie wiary nie ma, tam zle się czai, czyha!... Tam o zdradę nie trudno!...

— Tu jej nie ma!...

— Tak mówisz! — szepnął przeor. — A ten papier widziałeś?!... Stuart wziął do ręki podany mu papier, przebiegł kilka wierszy i poruszył się niespokojnie.

— Co?!... Odezwaw Bronowackiego!... wezwanie arcyksięcia Ferdynanda!...

— Tak! Czytaj!... Zobacz, co przyrzeka, co obiecuje?!... Przekonaj się, ile trucizny, ile sieci zastawionych na każdego małodusznego, ile ludzkiej przewrotności!...

— Cały manifest!... Piekielny pomysł! Ale, ojciec wielebny, skąd doszedłeś?!...

— Zapytaj raczej, skąd wziął się w murach klasztornych?!... Ty mnie pytasz! Komendancie, w tej chwili ten sam manifest jest już w koszarach!...

Stuart pobladł.

— Ojciec wielebny!... Ja bym o tym musiał wiedzieć!... — A jednak nie wiesz!... Idź, przekonaj się... przekopyj swoje zasiane są tymi odezwaniami... nawet trafiły one pod drzwi kościoła!... Czy wiesz, gdyby zubożona panowała, mogłaby się tak łatwo, tak bezkarnie zakraść zdrada?!...

Komendant nie słuchał słów przeora, bąknął parę wyrazów bez związku, przypasał pałasz i wybiegł, jak burza, kierując się na odwach.

— Ależ... najdroższa moja, nikt, nikt wiedzieć nie będzie o tym szczęściu mojem!...

— Przysięgasz?!...

— Stokroć przysięgam na honor, na życie, na wszystko co mam najdroższego!...

— Tak — dobrze! — szepnęła spokojnie hrabianka. — A teraz muszę z tobą pomówić... muszę cię zobaczyć!... Czekaj jutro o tej porze... Ale gdzie?...

— Tu, w tym samym miejscu!...

— Nie, niepodobna! Widzisz, dookoła placówki... mogliby nas dostrzedz... a trzeba kryć się, do czasu... do czasu!... Czekaj!... Za mieszkaniem Stuarta... tam się spotkamy!... Od strony wałów jest niewielkie ogrodzenie — będę przy nim o tej samej porze!... A teraz... żegnaj mi... i pamiętaj, że ty... ty musisz być moim, tylko moim!...

Raczyński chciał odpowiedzieć, lecz Beatrycza zamknęła mu usta długim pocałunkiem, skinęła na czekającego na nią strzelca i znikła z przed oczu porucznika.

Porucznik był oszołomiony, pijany szczęściem, które go spotkało, w uszach dźwięczały mu ciągle słowa pożegnania.

Odgłos kroków nadchodzącego rontu obchodowego otrzeźwił nieco Raczyńskiego. Raz jeszcze spojrzął w stronę, w której rozwiała się w ciemni nocnej postać hrabianki i zawrócił do koszar. Ledwie atoli stąpił, potknął się. Spojrzął ku ziemi — u jego nóg bielił się zwój papierów, porzuconych przez Beatryczę. Porucznik uśmiechnął się sam do siebie.

— Biedna, jak by była wruszona! — rzekł do siebie i podniósł zwój, aby go przy widzeniu oddać hrabiance.

Ze serdecznym rozradowaniem wszedł Raczyński do swej izdebki, którą tuż obok koszar zajmował razem z ochotnikami Cybińskim. Ochotnik spał snem twardym, oddawna wypoczywając po uciążliwej służbie. Raczyński spojrzął z politowaniem na chrapiącego w kącie ochotnika — o ileż ten był odeń uboższym! Posiąć serce takiej jak Beatrycza kobiety, posiąć od razu, zdobyć wstępnym bojem!... A on ledwie się ważył ją wspomnieć!... Tego burczymuchę, Stuarta, brał za upiora, za wcielenie zła, za tego, który cieszył się wzajemnością hrabianki!

Ale... miłość nie zna szarzy!... Toż mu buta komendantka dopiero dokuczy! Na nic epolety, na nic krzyże, co innego tu rozstrzyga!...

Porucznik z zadowoleniem pokręcił wężem — poczem jął wolna układać się do snu, wypominając sobie każdy szczegół spotkania z Beatryczą, każdy jej ruch, każdy wyraz... a potem już nie rozpamiętywał lecz marzył, aż póki zmęczenie nie skleiło mu powiek.

Stuart tymczasem, odbywszy radę wojenną — podpisywał był jeszcze rozkazy dzienne na dzień następny, myślą ścigając już chwilę, gdy będzie mógł do Beatryczy podążyć. Wreszcie skończył podpisywanie, ostatnie zarządzenia wydał i zbierał się do wyjścia z kancelarii, przynajmniej w duchu, że po tak pracowicie spędzonym dniu należy mu się rzetelne wypoczenie. Właśnie miał być pożegnany kapitanem Hana, który śledził jeszcze nad rysunkami potrzebnych do wzmocnienia nasypów, czego się Szymanowski gwałtownie dopominał, — kiedy do kancelarii wszedł ordynans i rzucił kapitanowi kilka słów.

POLSKA MÓWI DO NAS...

Poważny wzrost obrotów handlowych Polski z Włochami

(FEC) — Zawarta ostatnio przez rząd umowa handlowa z Włochami przewiduje wymianę towarów w roku przyszłym na sumę około 80 milionów dolarów. Informacje na ten temat zamieszcza m. in. warszawska "Trybuna Ludu" z 28 listopada b.r. Dziennik podaje, że eksport polski do Włoch wyniesie 40 milionów dolarów, zaś import — 30 mln. dolarów. Pozostałą kwotę stanowią będą dostawy wynikające z udzielonego Polsce przez Włochy 10 mln. kredytu.

Wzrost obrotów handlowych między obu krajami — pisze wspomniany dziennik — ilustrują najlepiej następujące cyfry: w roku 1956 obroty te wyniosły 15 milionów dolarów, zaś w roku bieżącym osiągnęły około 50 mln. dolarów.

Podpisana w Warszawie (27-11-60 r.) z Włochami 4-letnia umowa handlowa oraz w sprawie dostaw inwestycyjnych dla Polski przewiduje, że niezależnie od zakupów dóbr inwestycyjnych na podstawie kredytowej umowy, Polska — w ramach umowy handlowej — importować będzie z Włoch sztuczne i syntetyczne włókno, wyroby walcowane, wyroby przemysłu chemicznego, koncentraty cynku oraz artykuły rolno-spożywcze, jak owoce cytrusowe, ryż, wina i inne. Eksport z Polski do Włoch obejmować będzie węgiel, "szeroki asortyment towarów rolno-spożywczych, zwłaszcza pochodzenia zwierzęcego", wyroby przemysłu chemicznego, drewno i wyroby z drewna, artykuły przemysłu trwałe konsumpcji itp.

Wzrosło zainteresowanie audycjami z Zachodu

(FEC) — Od momentu pogorszenia się sytuacji międzynarodowej, wzrosło w Polsce zainteresowanie audycjami stacji zachodnich. Osoby przybyłe z Warszawy opowiadają, że najwięcej w Polsce słucha się obecnie informacji i komentarzy politycznych, nadawanych z Zachodu. W ostatnich tygodniach szczególnie popularne były audycje Radia Free Europe i BBC, poświęcone sprawom afrykańskim, sesji Narodów

Zjednoczonych i wyborom w Ameryce. Znamiennym jest także wysoki stopień uczuciowego zaangażowania się społeczeństwa polskiego w Kraju w sprawach amerykańskich. Nigdy chyba po wojnie — jak stwierdza to zgodnie szereg osób przybyłych z Polski — nie poświęcano tam tyle uwagi sprawom wewnętrznym jakiegoś państwa zachodniego, jak ostatnio. Np. wyborami w Ameryce interesował się bez przesady cały naród.

Temat tegorocznego spisu powszechnego w Polsce

(FEC) — Zakres tegorocznego spisu powszechnego w Polsce, przeprowadzonego 6 grudnia jest znacznie szerszy niż spisów poprzednich. Objął on ludność, mieszkania i budynki oraz gospodarstwa rolne. W każdym mieszkaniu wypełniony został jeden formularz mieszkaniowy, ludnościowy i rolny. Formularz ten obejmował ludność w miejscu stałego zamieszkania oraz osoby przebywające w danej miejscowości czasowo.

Jakie pytania zawierał formularz? 1) Każdy obywatel obowiązany był podać, począwszy od nazwiska, wszystkie dane personalne. 2) szczegółowe pytania co do mieszkań i budynków. Zebrane informacje o liczbie

ra — jak informuje dziennik "Słowo Powszechne" (29-11-60 roku) — zaliczać się będzie do najlepszych w Europie. Budowa tej centrali weszła już w "stadium realizacji". Jej automatyczne urządzenia łączące będą zamówione rozmowy między miastami wprost z abonementem. Podobnie odbywać się będzie łączenie rozmów zagranicznych. Takie bezpośrednie połączenie ma obecnie Warszawa tylko z Moskwą i Pragą.

Radio rządowe zapewniła, że zebrane informacje nie mogą być, zgodnie z ustawą, przekazywane ani osobom ani instytucjom. Będą one służyły wyłącznie dla celów statystycznych. Według pierwszych danych z przeprowadzonego spisu Polskę zamieszkuje obecnie ponad 30 milionów ludności, w tym 14 milionów mieszka w 742 miastach. Spis powszechny ostatni z 1950 roku ujawnił, iż ludność miejska wynosiła wówczas 9,600,000 osób na ogólną liczbę 25 milionów mieszkańców kraju.

W Kilku Zdaniach...

● **Wyróżnienie polskich filmów w Lipsku.** — (FEC) — Agencja warszawska PAP ogłosiła w komunikacie z 21 listopada bieżącego roku, że "Wielką Nagrodę" na festiwalu międzynarodowym w Lipsku przyznano polskiemu filmowi "Muzykanci", którego reżyserem jest Kazimierz Karabasz. Ponadto pierwsze wyróżnienie za kolor i zdjęcia otrzymał film polski reżysera Jarosława Brzozowskiego pt. "Miejsce na lato".

● **Zarobki i wydatki warszawiaków.** — (FEC) — Według informacji rządowego "Głosu Pracy" (nr. 247) dochody 1 miliona 127 tysięcy warszawiaków w 1960 r. oblicza się na 25,6 miliarda złotych. Najpoważniejszą tego część, bo aż 18 miliardów złotych, wydają mieszkańcy Warszawy na "zakup różnego rodzaju artykułów spożywczych i przemysłowych". 2,8 mld. złotych płacą warszawiacy za usługi, resztę zaś t. zn. około 5 mld. pochłaniają "inne wydatki".

● **USA i dwadzieścia innych krajów zakupiło film "Krzyżacy"** — (FEC) — Prasa warszawska informuje, że zarówno Stany Zjednoczone jak i blisko 20 innych krajów, a między nimi Francja, Włochy, Szwecja, Holandia, Belgia i Finlandia zakupiły już polski film historyczny pt. "Krzyżacy". Obecnie trwają rozmowy w sprawie sprzedaży filmu do szeregu innych krajów, a m. in. do Brazylii, Kanady, Japonii, Burmy i Hiszpanii.

● **Polskie owoce i warzywa dla Kuby.** — (FEC) — Rządowa agencja PAP podała w dniu 30 listopada b. r. że ostatnio wysłane zostały polskie owoce i warzywa na Kubę. Pierwszy transport polskich jabłek, cebuli, marchwi i innych warzyw wysłano drogą morską. W roku bieżącym — informuje PAP w innym komunikacie — był w Polsce duży urodzaj warzyw, głównie kapusty i marchwi oraz duży urodzaj owoców.

● **Budowa nowej centrali telefonicznej w Warszawie.** — (FEC) — W Warszawie w budowę została nowa automatyczna centrala telefoniczna, która

— jak informuje dziennik "Słowo Powszechne" (29-11-60 roku) — zaliczać się będzie do najlepszych w Europie. Budowa tej centrali weszła już w "stadium realizacji". Jej automatyczne urządzenia łączące będą zamówione rozmowy między miastami wprost z abonementem. Podobnie odbywać się będzie łączenie rozmów zagranicznych. Takie bezpośrednie połączenie ma obecnie Warszawa tylko z Moskwą i Pragą.

● **Organ ewangelicki o rozpowszechnianiu biblii w Polsce.** — (FEC) — Organ urzędowy kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, dwutygodnik "Strażnica Ewangelicka", podaje w numerze z 15 listopada br., że w 1959 roku rozpowszechniono w Polsce 15.258 biblii, 5.828 Nowych Testamentów i 79.150 "części Biblii". Razem więc 1.236 egzemplarzy, podczas gdy w 1958 roku rozpowszechniono 145.612 egzemplarzy, a więc 45.376 egzemplarzy mniej.

● **Bronisław Zieliński — Laureat Penclubu.** — Tegoroczna nagroda Penclubu polskiego przyznana została Bronisławowi Zielińskiemu za całokształt działalności przekładowej z literatury angielskiej i amerykańskiej ze szczególnym uwzględnieniem przekładów Hemingway'a, Steinbacka, Melville'a, Byrona i innych.

● **100-lecie urodzin Jana Kasprzowicza.** — Dnia 12 grudnia br. w 100-lecie urodzin Jana Kasprzowicza w rodzinnej ziemi Kasprzowicza na Kujawach odbyły się obchody rocznicowe. Nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na budynku, w którym mieszkał Kasprzowicz w Inowrocławiu, dalej otwarcie wystawy rękopisów i pierwodruków oraz złożenia wieńca w Izbie Kasprzowiczowskiej w Szymonowie, miejscu urodzenia poety.

● **"Czerwony Kur" zbiera nadal obfite żniwo.** — Mimo szeroko zakrojonej zapobiegawczej akcji "czerwony kur" zbiera wciąż obfite żniwo w Polsce. W okresie od 1 stycznia do 31 października b. r. zanotowano 14.169 pożarów, które spowodowały straty materialne w wysokości blisko 350 milionów złotych.

● **Stanisław Wyspiański — ułtżysta.** — Dnia 28 listopada minęła 53 rocznica śmierci Stanisława Wyspiańskiego, znakomitego pisarza i malarza, który żył i pracował w Krakowie.

wie. Uczeń J. Matejki, często przezeń potępiany za swą "morderne" pracował Wyspiański ze swym mistrzem przy polichromii kościoła Mariackiego w Krakowie. W parę lat potem Wyspiański samodzielnie już maluje w kościele — bazylice franciszkańskiej w Krakowie. Tam też zachowały się arcydzieła jego witrażownictwa: "Bóg Ojciec" stwarzający świat — witraż nad chórem między organami i witraż przedstawiający Błogosławioną Bronisławę, odrzucającą koronę na rzecz służby bożej.

KUPUJ CIE KALENDARZ "LUDU" NA ROK 1961!

ROSJA
paczki do 10 kg.

POLSKA
paczki PEKAO

CZECHOSŁOWACJA
paczki TUZEX

WĘGRY
paczki IKA

odbiorca nie płaci nic

WŁOCHY I JUGOSŁAWIA

IZRAEL

NIEMCY WSCHODNIE I ZACHODNIE, FRANCJA, HISZPANIA, PORTUGALIA, TURCJA

paczki wolne od opłat celnych

Republika Ludowa

RUMUNIA!

Wysyłamy paczki za zgodą rządu Republiki Ludowej Rumunii. Odbiorca nie płaci nic.

POLSKA

Największy Polski Dom Wysyłkowy

TAZAB OF LONDON

IMP. EX. MARYAN VUKOSAV LTDA.

São Paulo, Praça da Sé 399, — Telefon: 36 - 8530.

— Bywaj mi kapitanie! — ozwał się rażno Stuart. — Już tam, proszę, dopatrz czego trzeba... ja dziś chcę wziąć parogodzinny urlop!...

— Dobrze, komendancie, nie chybicie... ale bo tu właśnie!...

— Cóż takiego?!...

— Przeor!...

— Na miły Bóg!... A czegoż ode mnie chce?!... Ani ja jego nie potrzebuję, ani on mnie!... Niech sobie czyni w klasztorze, co mu się podoba.

— Komendancie!... Stało się!... Przyszedł sam... czeka tu, obok!...

Stuart zachnął się niecierpliwie. W porę mu przychodził! Zresztą, co mu było do przeora?

— Kapitanie!... Ja tam nie potrafię z nim dojść do ładu. Zaczyna sobie staruszek, ale, do pioruna, czasu szkoda na próżne gadanie! Będzie nudził, morałami sypał, no, to nie dla mnie! Poważam go wielce, lecz niechże mi głowy nie suszy! Wykręć mnie jakkolwiek, zapytaj, o co mu idzie, nawet, jak będziesz uważał, daj mu zapewnienie, że stanie się po jego myśli... tylko mnie uwolnij!... Wołę przed habitem umknąć bocznymi drzwiami!...

— Komendancie! Niepodobna — ordynans powiedział, że jesteście!... Nadto, ojciec przeora ma do ciebie, komendancie, bardzo ważną i osobistą sprawę!...

Stuart zmarszczył się. Przyszło mu na myśl, że pewno do przeora doszła wiadomość o pobycie Beatryczy! Może myśli uwagi mu czynić... Ale uniknąć ich nie było podobna. Lepiej od razu rzecz skończyć — niechże zapowiedzi każe ogłosić, no a zresztą... on tu jest do wódca!...

Komendant klasnął na ordynansa i kazał prosić przeora.

Po krótkim oczekiwaniu, we drzwiach ukazała się wyniosła postać przeora paulinów, o twarzy pogodnej, jasnej, czole wysokim i spokojnym, pełnym zadumy wejrzeniu. Wieniec białosrebrnych włosów okalał czaszkę paulina i zdawał się łączyć z fałdami białej sukni zakonnej.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekł przeor cichym, ale mocnym głosem.

— Na wieki wieków! — odrzekł pośpiesznie Stuart — co ojciec wielceby rozkaże?...

— Nie będę was, komendancie, długo trudił!... Zapytywałem kilkakrotnie!... doczekać się nie mogłem!... no i przychodzę... choć nie chciałem... Czasem trzeba!...

— Miałem intencję jutro być u ojca przeora!... Dziś doprawdy tyle miałem do czynienia!...

— Nie wątpię, nie wątpię!... Rozumiem, służba... służba!...

— Tak, hm! właśnie!... Więc jestem do usług...
Przeor, miast odpowiedzi, spojrzął na siedzącego obok kapitana. Stuart zrozumiał intencję i ozwał się pośpiesznie.

— Ojciec przeorze... Kapitan Han... towarzysz dawny a mój zastępca... możesz mówić przy nim śmiało!...

— Tak! jednak, panie komendancie, wybaczyć, wolałbym być zupełnie na osobności!...

Kapitan powstał z miejsca, skłonił się i wyszedł. Stuart ledwie mógł ukryć ogarniające go zniecierpliwienie — wszystko zdawało się zapowiadać, że przeor zabiera się do jakiejś nudnej a przydługiej rozprawy...

— Więc znów mamy wojnę! — zaczął przeor po małej pauzie.

— Cha! Można się było tego spodziewać!...

Zapewne, takie czasy, smutne czasy!... Wyniszczenie kraju, spustoszenie!... Ile wdów, ile sierot, a ile nieszczęścia ludzkiego!...

— Zwykła kolej rzeczy!... Wióry muszą być — rzekł oschle Stuart. Przeor chwiał smutnie głową.

— Gorzkie dni kary Bożej!...

— Ojciec wielceby! My chyba nie możemy na tę wojnę się skarżyć!... Gdyby nie ona, czy byłoby to księstwo! Przyszła znów... Kto wie, czy nie na dobre! Ba, wątpić nie można! Austriacy się porwali! Z Napoleonem rzecz!... Wy, ojciec, pewno się turbujecie o klasztor!... Nic mu się nie stanie!...

— O co ja się turbuję?!... Nic się tu, prawda, stać nie może bez dopuszczenia Boskiego, ale ludzkim obowiązkiem jest...
— Doskonale! — przerwał Stuart. — My też, ojciec, znamy te obowiązki no i mowy nie ma, abyśmy się tak łatwo stąd dali wypędzić... a jeżeli... do tego by przyszło, to Austriacy szanują kościoły... My raczej kłopotać się musimy o siebie, ale ojcowie paulini mogą spać spokojnie!...

Przeor zachmurzył się.

— Komendancie! — rzekł surowo. — Mówisz tak, jakby pod tą suknią zakonną nie biło polskie serce.

Stuart zmieszał się.

— Ależ tak! Żle się wyraziłem!... Miałem na myśli poszanowanie dla miejsca... otóż, najgorsze przewidując... mogą mury ucierpieć... ale zresztą nie z tatarami rozprawa!...

— Bóg jeden wie, kogo się bać należy, przed kim strzec.

— Cesarz Napoleon tylko ruszy z armią, a ta fala, co ku nam podobno sunie, cofnie się i zginie!...

— Mnie, komendancie, o Bonapartym nie powiadaj!...

— Jakto?!...

— Cóż! Przecież nie tajemnica!... Wyzwalać przyszedł, a policz, ilu ludzi wybrał, ile ciężarów kraj poniósł!... A to miejsce uszanował?... Baliśmy się Prusaków, co zęby ostrzyli na skarbie, i wyciągaliśmy ręce do Bonapartego... Imć pan Wosiński dystygnował się, — prusakom Częstochowę odebrał... a potem, ile srebra, ile złota kazał sobie cesarz wypłacić... tu, z tego, na co setki lat się składały!...

— Nie będę tu bronił cesarza — bo wcale inne mam opinie...
— Prawda, prawda, mości komendancie!... Zapału a bohaterstwa żadnemu z was nie brak, jeno nie masz tego ducha, co dawne ożywiały zastępy, nie masz tej pieśni, co ojców prowadziła do boju!...

— Inne czasy... inne wyobrażenia!...

— Nie te, nie dawne!... Wojna!... Słyszę, panie komendancie, nie lada czynisz przygotowania do obrony!... Tylko żołnierze twoi nie myślą o tym najpotężniejszym puklerzu, co góry przenosi!...

— Byli dziś na nabożeństwie!

ŻYCIE RELIGIJNE:

BOŻE NARODZENIE

Ewangelia św. zapisana u św. Łukasza w rozdziale 2

Onego czasu — wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez starostę Syryjskiego, Cyryna. I szli wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judzkiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem: dlatego, że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Maryją, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła Go w żłobie, bo nie było im miejsca w gospodzie. A byli w tej krainie pasterze, czuwający i trzymający nocną straż przy trzodzie swojej. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i zlekli się bojąco wielką. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, to się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

†

NIEDZIELA BOŻEGO NARODZENIA

Lekcja Gal. 4, 1-7

Boże Narodzenie. Kiedy słyszymy te słowa przed oczyma duszy naszej jawi się wizja nocy betleemskiej, słychać śpiew aniołów, okrzyki zdumionych pasterzy. Jednym słowem dusza nasza napelnia się radością, iż Bóg tak umiłował świat iż Syna swego zesłał na ziemskie niwy, by przyjął naszą naturę, ubóstwił ją, byśmy jak powiada św. Paweł stali się synami bożymi i dziedzicami królestwa niebieskiego.

Tak to w oną noc cudu miłości bożej, noc bardziej świetlistą niż najjaśniejszy dzień, dokonało się uświęcenie naszej natury. Anielska ta noc technie niezmierną atmosferą szczęścia, iż Bóg zamieszkał między nami.

Budzi w nas tęsknotę, kiedyśmy to z czystym sercem i duszą nieskałaną grzechem spędzali święta w rodzinnym kraju.

Wieczór wtedy zapadał cichy, omłdławy. Śnieg okrył ziemię miękkim puchem, kładł na polach i drogach białym obrusem, a na niebie ukazywała się pierwsza gwiazdka.

I oto w ten cudny, pełen mistycznego nastroju wieczór, gromadziliśmy się z sercem czystym, u stołu wigilijnego, by po wruszającym łamaniu się śnieżnym opłatkiem, na skrzydłach polskich, rzewnych kolend ulecieć do stajenki...

I dziś zdala od ojczyzny przeżywamy corocznie na kanwie naszego serca tajemnicę Bożego Narodzenia. Idźmy w tę cichą, świętą noc do Betleemu naszej świątyni na Pastrykę, przemienmy serca nasze w żłobek Chrystusowy, przyjmując do serca Pana Zastępów, a tak cud nocy betleemskiej powtórzmy się w duszy naszej, w świętej chwili Komunii świętej. A tak staniemy się przez łaskę dziedzicami królestwa wiecznego.

Ks. W. S.

Słuszne obawy marksistów

WARSZAWA (IC) — Prasa krajowa za żelazną kurtyną wiele poświęca miejsca sprawom komunistycznych dążeń, planów i wysiłków nad zaprowadzeniem ekonomicznego "raju na ziemi". Wśród licznych jednak zachwyty nad dotychczasowymi "osiągnięciami" marksizmu i zapewnieniami o przyszłych, wspanialszych jeszcze "sukcesach", dają się słyszeć ostatnio coraz częstsze głosy wielkiej troski i niepokoju o przyszłość kuli ziemskiej.

W artykule "Podobny do Bogów", publicysta marksistowski, Mieczysław Jastruń, na łamach "Przeglądu Kulturalnego" (13-X-60) wyraża poważne obawy o losy ludzkości, zagrożonej złowrogą potęgą wynalazków technicznych dwudziestego wieku.

"Człowiek — mówi Jastruń — zagroził sam, z własnej woli czy bezwładności własnemu istnieniu na planecie. Wola i bezwładność, nienawiść, pycha i uległość losowi sprzegły się w jedno. Otwarty przestwór nieba nie jest już wolny, żaden dach nie zabezpiecza głowy. Wydarzenia ostatnich dziesiątków lat zagrowały nad wolą człowieka, zagrożiły nie tylko czystym wartościom humanistycznym, ale również postawiły pod znakiem zapytania każdą chwilę istnienia na ziemi, nie tylko człowieka, lecz wszystkich jej twórców. Technika dokonała cudów, które są w pełni działania i rozwoju. Ale ma ona twarz, której tylko jedna połowa jest jasna, gdy druga okryta jest ciemnością śmiertelną. Wydaje się, że zaprzeczła historię. Nie zniósła namietności i uzbroiła ją w niesłychaną potęgę zniszczenia".

Autor nawiązuje do dogmaty i historii chrześcijaństwa i chociaż uważa chrześcijaństwo, jak i inne wyznania, tylko za "mit religijny" w dalszym ciągu artykułu, nawołując do śmiertelnego Chrystusa na krzyżu, snuje smutne refleksje.

"Jeśli ludzie nie cofnęli się przed zamordowaniem Boga, czy cofną się przed wymor-

dowaniem własnego rodzaju po tylu przedwstępnych próbach? Stąd wątplenia, lęk, niepokój. Wszystko sprzyja... rodzeniu się niesprawdzalnych podejrzeń, że natura, wydrążona i eksploatawana przez człowieka ponad zamierzoną przez nią miarę, mści się, że biologia przekroczonej przez najwyższego z kręgowców (t.j. człowieka) uzbiera się przeciw niemu, i staje się coraz bardziej jadowita, na wzór bakterii uodporniających się przeciw inwazji antybiotyków. Po krematoriach, po wybuchu wojny atomowej... wśród termojądrowego pogotowia... powraca echo z powieści Wellsa, który niegdyś zamknął swą historię ludzkości optymistyczną wizją, by później skorygować ją i zamknąć ponurymi przewidywaniami".

Przytoczone teksty publi-

cysty "Przeglądu Kulturalnego" świadczą o wewnętrznej sprzeczności mitu marksistowskiego o człowieku "dobrym zwierzęciu". Przez zaprzeczenie i wyeliminowanie czynnika duchowego, materializm marksistowski okalecza człowieka, czyniąc go tylko zwierzęciem i, rzecz dziwna, marksiści wydają się być zaskoczeni faktem, że zwierzę poczyniło sobie po zwierzęcu — niszczy i zabija. Dualizm chrześcijański, nie zaprzeczając ziemskiej, materialnej strony człowieka, daje mu poza tym czynnik drugi, niematerialny — duszę, która, organizując w sposób wolny swój los na ziemi, czerpie korzyść z prawa Bożego, zabraniającego wszelkiej formy okrucieństwa i niesprawiedliwości. Ale jeśli ustrój marksistowski nie szanuje praw ludzkich obywatela, w imię jakich zasad chciałaby w nim widzieć szacunek dla spraw drugiego człowieka?

W Streszczeniu...

★ 40 biskupów tubylców w Afryce. — Watykan. — Na terytoriach afrykańskich podlegających świętej Kongregacji Szereźnia Wiary jest obecnie 40 biskupów tubylców, w tej liczbie jeden kardynał oraz kilku arcybiskupów na 240 diecezji, czy wikariatów apostolskich. W Kongu jest 4 biskupów pochodzenia kongijskiego, a 2 biskupów afrykańskich kieruje diecezjami w Ruandzie-Urundi. W samym Kongu pracuje około 400 księży Kongijskich (statystyka z roku 1959) czyli w ciągu dwóch lat otrzymało święcenia kapłańskie około 100 Kongijskich. W seminariach duchownych uczy się 342 alumnów-tubylców. Jest również 600 braci zakonnych Kongijskich w różnych zgromadzeniach zakonnych. Do żeńskich zgromadzeń zakonnych należy 709 zakonnic pochodzenia kongijskiego.

★ Odsłonięcie pomnika kardynała Hlonda. — Warszawa. (IC) — W dniu 22 października b. r. w archikatedrze warszawskiej Ks. Prymas Stefan Wyszyński dokonał ceremonii odsłonięcia pomnika ku czci kardynała Au-

gusta Hlonda, zmarłego w roku 1948. Pontyfikalną Mszę św. za spokój duszy zmarłego kardynała odprawił biskup Zygmunt Choromański, sufragan archidiecezji warszawskiej. Po Mszy św. Kardynał Wyszyński dokonał poświęcenia pomnika oraz wygłosił mowę żałobną o zmarłym swym poprzedniku. W uroczystościach wzięli udział: arcybiskup poznański Antoni Baraniak; biskupi Lucjan Bernacki i Jan Czerniak, sufragani archidiecezji gnieźnieńskiej; biskupi Wacław Majewski i Jerzy Modzelewski sufragani warszawscy oraz Prymasowska Kapituła Gnieźnieńska, Metropolitalna Kapituła Warszawska, Kapituła Kolegijska Prymasowska Łowicka, licznie zebrane duchowieństwo i rzesze wiernych.

★ Benedyktyni francuscy założyli w roku 1950 na prośbę żyjącego jeszcze Piusa XII klasztor w Maroku pod wezwaniem Chrystusa Króla. Dziś klasztor ten cieszy się zaufaniem u tamtejszych muzułmanów, którzy coraz więcej posyłają doń swe dzieci na naukę.

Duszpasterz odpowiada

O znakach wieszczęch: Śmierć dobrych znajomych oznajmiają nam różne wstrząśnienia.

Trzy uderzenia: Gdy czcigodny sługa Boży, Ojciec Eymard, założyciel Kongregacji Najśw. Sakramentu, zmarł 1 sierpnia 1938 roku o godz. 3 po południu w Grenoble (Francja), matka jego mieszkająca w Paryżu usłyszała 3 gwałtowne uderzenia.

Rzucony w górę podczas śniadania: Astronom francuski Flammarion zanotował w swym zbiorze następujący wypadek: Dr. Clermont w Lugdunum śledził pewnego razu jak zwykle w towarzystwie żony, przy śniadaniu i gawędził z nią. Nagle — została rzucony niewidzialną siłą w górę, tak, że wylał prawie całą zawartość filiżanki. Później dowiedział się, że w tym samym czasie brat jego utonął podczas kąpieli w morzu.

Okno zadrzało: Z życia Klemensa Dworzaka dowiadujemy się, że 2 sierpnia 1787 r. rano zadrzało silnie okno, przy którym stał święty. W krótkim czasie dowiedział się on, że o tej samej godzinie zmarł we Włoszech Południowych św. Alfons, założyciel Zakonu Redemptorystów, do którego należał Dworzak.

Upadek ciężarka zegarowego: W roku 1859 "Gazeta Śląska" w Wrocławiu donosiła o następującym zdarzeniu: We wtorek, dnia 12-go kwietnia 1859 r. siedziała pewna rodzina urzędniczka przy wieszce. Nagle — spadł na ziemię ciężarek zegara wiszący na mosiężnym łańcuchu. Część jego rozwarła się pojedynczo, jakby je kto obcami porzywał. Cała rodzina widziała w tym złą wróżbę. I rzeczywiście — wkrótce potem rodzina ta otrzymała telegraficzną wiadomość, że brat urzędniczki zmarł nagle.

(Według "Znaki Wieszczę" — ks. prof. Fr. Sprigo)

— Istotnie, musztra była nawet w świątyni Pańskiej, — lecz gdzie przykładać do góry nie ma, tam maluczy są jako błędne owce!... Daruj, mości komendancie, jam cię tu nie przyszedł gromić, ani sądzić!... Jeno waż się przypomnieć imię Tej, która tu od wieków panuje, która strażniczką jest tej pustelni, która jej broniła!...

— Ojciec wielebny... więc o cóż idzie?!...
— Byś pamiętał, że aby w żołnierzy wstąpił jeden duch, aby się stali godnymi tych, co na tych samych murach ginęli... trzeba uproszenia błogosławieństwa Orędowniczki naszej, trzeba pojednania się z Bogiem!...

— Krótko mówiąc, mam ich napędzić do spowiedzi?!... Nie mam nic przeciwko temu! Cenię wiele pobożność, kto ją ma w sobie istotnie!... Wydam rozkazy!... Od jutra kompaniami będą wysyłani — niech odprawiają rekolekcje!... Oczywiście po porządku, boć służba od dziś podwójna...
Przeor powstał z imejsca.

— Nie, mości komendancie... tego nie chcę, temu się sprzeciwię!... Dom Boży, to nie koszary!... Nie ten jest tam mile widzianym, kogo rozkaz wiedzie, ale ten, kogo dobra wola skłania!... Jeżeli innego na żołnierzy swych nie masz wpływu... to zaniechaj myśli o przymusie!...

— Cha! Jak ojciec wielebny uważacie! Sam żołnierzem jestem, nie kaznodzieją!... Czynieć mogę to, co do mnie należy!... Zresztą, moi żołnierze nie są żarliwi, ale między nimi odszczepieńców nie ma, a co ci rzeczę, że gdy przyjdzie do rozprawy, wstydu przesłonięci nie uczynią!... Tej garści mojej jestem pewny, że bym się porąbać dał za nią!...

— Nie wiem!... Tam, gdzie wiary nie ma, tam złe się czai, czyha!... Tam o zdradę nie trudno!...

— Tu jej nie ma!...
— Tak mówisz! — szepnął przeor. — A ten papier widziałeś?!... Stuart wziął do ręki podany mu papier, przebiegł kilka wierszy i poruszył się niespokojnie.

— Co?!... Odezwa Bronowackiego!... wezwanie arcyksięcia Ferdynanda!...

— Tak! Czytaj!... Zobacz, co przyrzeka, co obiecuje?!... Przekonaj się, ile trucizny, ile sieci zastawionych na każdego małodusznego, ile ludzkiej przewrotności!...

— Cały manifest!... Piekielny pomysł! Ale, ojciec wielebny, skąd doszedłeś?!...

— Zapytaj raczej, skąd wziął się w murach klasztornych?!... Ty mnie pytasz! Komendancie, w tej chwili ten sam manifest jest już w koszarach!...

Stuart pobłdł.
— Ojciec wielebny!... Ja bym o tym musiał wiedzieć!...
— A jednak nie wiesz!... Idź, przekonaj się... przepokoj twoje zasiane są tymi odezwaniami... nawet trafily one pod drzwi kościoła!... Czy więc, gdyby zbroźność panowała, mogłaby się tak łatwo, tak bezkarnie zakraść zdrada?!...

Komendant nie słuchał słów przeora, bąknął parę wyrazów bez związku, przypasał pałasz i wybiegł, jak burza, kierując się na odwach.

— Ale... najdroższa moja, nikt, nikt wiedzieć nie będzie o tym szczęściu mojem!...

— Przysięgasz?!...

— Stokroć przysięgam na honor, na życie, na wszystko co mam najdroższego!...

— Tak — dobrze! — szepnęła spokojnie hrabianka. — A teraz muszą z tobą pomówić... muszę cię widzieć!... Czekaj jutro o tej porze... Ale gdzie?...

— Tu, w tym samym miejscu!...

— Nie, niepodobna! Widzisz, dookoła placówki... mogliby nas dostrzedz... a trzeba kryć się, do czasu... do czasu!... Czekaj!... Za mieszkaniem Stuarta... tam się spotkamy!... Od strony wałów jest niewielkie ogrodzenie — będę przy nim o tej samej porze!... A teraz... żegnaj mi... i pamiętaj, że ty... ty musisz być moim, tylko moim!...
Raczyński chciał odpowiedzieć, lecz Beatrycza zamknęła mu usta długim pocałunkiem, skinęła na czekającego na nią strzelca i znikła z przed oczu porucznika.

Porucznik był oszołomiony, pijany szczęściem, które go spotkało, w uszach dzwięczały mu ciągle słowa pożegnania.

Odgłos kroków nadchodzącego rontu obchodowego otrzeźwił nieco Raczyńskiego. Raz jeszcze spojrzął w stronę, w której rozwiała się w ciemni nocnej postać hrabianki i zawrócił do koszar. Ledwie atoli stąpił, potknął się. Spojrzął ku ziemi — u jego nóg biał się zwój papierów, porzuconych przez Beatryczę. Porucznik uśmiechnął się sam do siebie.

— Biedna, jak by była wzruszona! — rzekł do siebie i podniósł zwój, aby go przy widzeniu oddać hrabiance.

Ze serdecznym rozradowaniem wszedł Raczyński do swej izdebki, którą tuż obok koszar zajmował razem z ochotnikiem Cybińskim. Ochotnik spał snem twardym, oddawna wypoczywając po uciążliwej służbie. Raczyński spojrzął z politowaniem na chrapającego w kacie ochotnika — o ileż ten był odeń uboższym! Posiąć serce takiej jak Beatrycza kobiety, posiąć od razu, zdobyć wstępnym bojem!... A on ledwie się ważył ją wspomnieć!... Tego burczymuchę, Stuarta, brał za upiora, za wcielenie zła, za tego, który cieszył się wzajemnością hrabianki!

Ale... miłość nie zna szarzy!... Toż mu buta komendantka dopiero dokuczy! Na nic epolety, na nic krzyże, co innego tu rozstrzyga!...

Porucznik z zadowoleniem pokręcił wężą — poczem ją zwolna ukladał się do snu, wypominając sobie każdy szczegół spotkania z Beatryczą, każdy jej ruch, każdy wyraz... a potem już nie rozpamiętywał lecz marzył, aż póki zmęczenie nie skleiło mu powiek.

Stuart tymczasem, odbywszy radę wojenną — podpisywał był jeszcze rozkazy dzienne na dzień następny, myśląc ścigając już chwilę, gdy będzie mógł do Beatryczy podać. Wreszcie skończył podpisywanie, ostatnie zarządzenia wydał i zbierał się do wyjścia z kancelarii, przynajmniej w duchu, że po tak pracowicie spędzonym dniu należy mu się rzetelne wypoczenie. Właśnie miał być pożegnany kapitanem Hana, który śleczął jeszcze nad rysunkami potrzebnych do wzmocnienia nasypów, czego się Szymanowski gwałtownie dopominał, — kiedy do kancelarii wszedł ordynans i rzucił kapitanowi kilka słów.

PO ZAPOMNIANYCH DROGACH

W tamtym roku rodzice odstąpili od tradycyjnego spędzania w domu pierwszego dnia Świąt Bożego Narodzenia. Pan Mieczysław Kraszewski zapraszał tak usilnie, że odmówić byłoby nieprzyzwoicią.

To zresztą nie było daleko. Majątek Szlachcka Puszcza odległy był od nas zaledwie o 8 kilometrów, ale tak jakoś zaszyty w kacie i na odludziu, że wydawało się wszystkim jakby nas czekał nie tyle jaki wojaż.

— Pajedziem na prażki, panoczku — powiedział do ojca Mikołaj — Pojedziemy na przetaj.

— A jedź jak umiesz, byleś dojechał i nie pobłądził. Pojechalimy. Zaraz za Sobolami chłopak wziął w lewo i wjechał ni to w las, ni to na zalane wodą bagna, bo co i rusz ślizgaliśmy się po lodzie przykrytym warstwą śniegu.

— Czy to już uroczysko Horodyszcze? — Zapytała matka.

Mnie po plecach przebiegł dreszcz zastrachanego zachwyty. Władom było, że Horodyszcze można przebrnąć może przez tydzień, może dwa w roku, albo i wcale jeśli mrozy nie dopisały. Latem i w czas lepszej zimy, bota wciągały odważnych bez apelu. A sama nazwa "Horodyszcze" brzmiała czymś tajemniczym i rozbójnickim, przesiąkniętą i jakby Sienkiewiczem. Było przysgodą jechać tak oto i myśleć o niebezpieczeństwach, o Bohunie i Zagłobie, o pięknych jak bajki, dawnych czasach.

Hej! Szablę by tak u boku, a konia siodłanego i żeby był cisawy, jak te legionowe!... Ot, takie dziecinne bajania, bo dawno to już było. Trzydzieści i pięć lat temu. A rok był 1925.

Pan Mieczysław był bliskim krewniakiem powieściopisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego, pochodzącego z tego samego powiatu prużańskiego, z majątku Dołhe. A pisarz znowu był — z czego się czułem niezwykłe dumny — moim starszym kolegą, bośmy do tego samego gimnazjum w Prużanie chodzili. Tyle że Kraszewski równo sto lat temu.

Płazy sań śpiewały swoją zwykłą piosenkę mrozu, ślizgając się po suchym, poryskliwym w zachodzącym słońcu śniegu. W nosie bolało od zimna, a młode płuca brały w siebie powietrze, które było samym zdrowiem i radością. Ołbrzymie kłapcie śniegu wisiały martwo w gałęzi sosen, bajka śniegowa tamowała oddech. Od patrzenia na zamary w bezwzględnej ciszy ołbrzymy iglaste, od tej nienaruszonej nieczym bieli, od szczęśliwego wieku, od bliskości matki i ojca widzianych po czteromiesięcznej przerwie pobytu w szkole — ciśnienie rozsadzało serce, jak rozsada głębinołą rybę wyciągniętą na powierzchnię.

Jakże cudne wydawało się wtedy życie! A już w szczególności na feriach świątecznych.

Dwór był, jak wszystkie na Polesiu. Rozkozysty, szeroka czepa gontów kryty, w drzewach, w kożusku bów które go najbliższej obsłady. Postrojone w śniegowe sukienki, były teraz te bzy o późnym zmierzchu — szaro niebieskie. Okna dworu zdążyła świecić szóstka kwadratów każde, ujadły psy, czując obcych.

Pana Mieczysława znalazłem już dawniej, bo bywał u nas w domu. Ale w Szlachckiej Puszczy znalazłem się po raz pierwszy. I jakoś do tej pory uwadze mojej uszło, że pan Mieczysław miał matkę. To dziwne nawet. Taki stary i jeszcze matka. Bo on sam był już dobrze sławy, liczył sobie koło sześćdziesiątki i jak sam powiedział — sędził od wieku u siebie na wsi, nosa na świat nie wytykając. Czasem tylko jeździł do Warszawy, ale wracał śpiesznie, rad ciszy i spokoju. Dla tych skarbów odludzia, nawet się nie ożenił.

— Na co — powiedział — Dawnej czasu nie było, dziś postarzał i tak już pozostało. Ot, co!

— Mama zaraz wyjdzie — mówił dalej — Starsza pani, rozumiecie Państwo. Trochę się przytożyła popołudniu, a teraz się tam szuku-

je. Kobieta, panie dobrodzieju, i na starość kobietą zostaje.

Rozglądałem się wokół. Pięknie tam było. Fortepian w kącie pokoju, ściany pełne szaf z książkami, lampa z wzorzystym abażurem, a po ścianach obrazy i strzelby. Zupełnie jak w pana Kmicicowym Lubczu.

— Szczególnie dla mamy zaprosiłem Państwa dziś w moje niewysokie progi — mówił tymczasem pan Kraszewski — Zateskniła za ludźmi. A dziś obchodzi święto niezwykłe. Nie uwierzcie Państwo: kończy 95 lat! Urodziła się w samą Gwiazdkę.

Nastawiłem uszu. Dzieciom pięć lat! Jakaż to musi być niedołężna starszuszka. Żeby już wreszcie wyszła ze swego pokoju i żeby ją zobaczyć. O lasce pewnie Biedna babcia Zresztą napewno ktoś ją będzie prowadzić.

Kiedy weszła, pokręciła mi się wszystkie wyobrażenia. Ciemna suknia z białym kołnierzkiem, włosy jak papier, swobodny chód pani w starszym wieku, ale nie starszuszki. Tylko ręce trzęsły się, trzęsły nieustannie ruchem, jakby spieszającym się. Pod ramieniem drewniane pudełko z tytoniem.

Może mi się tak wydawało tylko, ale rozmawiała przeważnie ze mną. Spoglądała na mnie od czasu do czasu spod szkieł, a zajęta była paleniem i nabijaniem sobie maszynką papierosów do zwijek. I wówczas ręce przestały jej się trząść.

— To Pani pamięta powstanie? — byłem przejęty myślą, że to weteranka Powstania Styczniowego. Dużo się o tym rozmawiało w domu, więc wiedziałem dobrze.

— I powstania i nie powstania, kawalerze. Wiele spraw pamiętam. Żebym była starsza, to bym ci pokazała prege od knuta kozackiego na plecach. Został znak bo skóra peją. Ale kobiecie w moich latach jeszcze, bądź co bądź, nie wypada takich rzeczy pokazywać — żartowała — Nie uważa kawaler?

Niezbym wiedziałem co w takich razach trzeba "uważać". Ale przede wszystkim paliła chęć usłyszenia o powstaniu. Tu na Polesiu, niedaleko przeczec, był Traugutt i Orzeszkowa i tajne narady i wszystkie te piękne i cudowne sprawy przeszłości.

— No, to ci opowiem. Zanim do czego przyszło, już od kilku lat działa się sporo. Wiem, bom jeździła wtedy do stolicy, uważa kawaler, a nawet tam mieszkalam przez dłuższy czas. Czy słyszałeś o takim wierszku naprzykład?

Na Starym Mieście przy wodotrysku, Pan polcemajster dostał po pysku



Nie wiedziałem o istnieniu takiego wiersza. Poznałem go dopiero później. Wtedy słuchałem zachłannie, dorodził zamilki już oddawna, w ciszy ogólnej pani Kraszewskiej opowiadała. Snuły się dzieje odległe, nie z książki czytane, a mówione przez świadka, kogoś kto tam był i przeżył wszystko wraz z tłumem demonstrantów, z których już dziś nikt, a przynajmniej prawie nikt nie pozostał przy życiu. Sześćdziesiąt pięć lat temu to się działo. A dziś dekoracja opowiadania była Szlachcka Puszcza, dwór kresowy i uśmiechnięta kasta, wkrzeszona przeszłość płynąca opowiadaniem jak "Wierna Rzeka" Zeromskiego, której jeszcze wtedy nie znałem.

Naftowa lampa na stole młodo oświetlała pokój tambe-

go dalekiego zakątka świata, samotnego i odsuniętego od ludzi grubą warstwą śniegu otulającego wszystko bielą i ciszą. Zastuchanemu, wydawało mi się to wszystkim nieprawdziwe i oszałamiające. Dzieło daleko pozostała szkoła i zmartwienia zwykłe i czekające okazji żeby pogniebił sztabaka. Tu krążył wokół głowy czar tajemniczości, zawarty w słowie mówiącej staruszki.

— Włec widzisz, stam w pochodzie przez Warszawę, kiedy stolicą obchodzili trzydziestolecie wybuchu Powstania Listopadowego. To znaczy że był rok 1860. Spiewaliśmy "Jeszcze Polska..."



a policja rosyjska pobarańiała i uciekła opuszczając swoje placówki. Może bano się następnego powstania? Nawet, pamiętam, kupcy sklepy gwałtownie zamykali, a nam serca się tłukły, bośmy śpiewali hymn zabroniony, idąc ulicami naszego miasta, w którym władzę miał wróg, Moskwicin.

Pani Kraszewska zamyśliła się. Pewnie patrzyła wstecz, zapomniała nawet o dymiących papierosie. Przewyżniała w sobie na nowo ujęte Warszawy pełne tłumów, słyszała potężnego mazurka, śpiewanego w patriotycznym uniesieniu nieustraszonych Warszawiaków.

— W następnym roku znowu brałem udział w pochodzie — mówiła dalej. — To wtedy właśnie Moskałe wysłali policmajstra Trepowa aby rozmawiał z ludem. Zdenierował się Trepow, bo go obrzucano wyzwiskami i kamieniami. Złapał jakiegoś akademika za kohnierz, a ten go wzamian lunął naodlew. ani się namyślał! Ale już nas wtedy zandarmi rozpedzili, chociaż Trepow uciekł przerażony do swojego pałacu. A przecież myśmy narazie wygrali sprawę mimo tych zandarmów. Już wszyscy byli pełni nadziei na jakiś ruch, na nowe powstanie. Zaraz następnego ranka zna-

rozumiałem. Dopiero później dowiedziałem się o tym jak Andrzej Zamoyski zaołożył Towarzystwo Rolnicze i jakie to miało znaczenie. Wielu Polakom podobała się myśl wysłania do cara rosyjskiego petycji o ulgi dla Polski. O polskie szkoły, o równouprawnienie Żydów i o wiele innych spraw. Zamoyski, zwany ogólnie "panem Andrzejem", rozumował inaczej. Uważał że Polacy demagagali się mogą tylko jednego — niepodległości. Gdy o tym nie mogło być mowy, stworzył organizację nie polityczną a gospodarczą i stał się na jej czele, tą drogą chciał pracować dla kraju.

Petycję do cara uważał za poniżanie się. Piękna to była postać — "pan Andrzej". Gdy na otwarcie Towarzystwa Rolniczego zaproszono rosyjskiego przedstawiciela Muchanowa, aby działał formalnie organizację zapewnić formalne prawa, Muchanow w czasie uczy wznosił kielich i zawałł po francusku: — Kochajmy się!

Zapanowała martwa cisza. Nikt nie wiedział jak się zachować wobec bezczelności Moskala. A wtedy "pan Andrzej" z zimną uprzejmością zwrócił się do Muchanowa i odpowiedział spokojnie: — Tak, kochajmy się. Każdy u siebie.

Takim był Zamoyski, chociaż pomawiano go o uleganie Rosji. Ale bodaj większość społeczeństwa żądała skierowania apelu do cara. Aby zmusić Zamoyskiego i Towarzystwo Rolnicze do współpracy w tej akcji, zorganizowano w lutym 1861 roku ponowną demonstrację. I to o jej tragicznych skutkach opowiadała nam teraz pani Kraszewska.

— Sprawa była poważna — mówiła — Wybrano delegację, która miała zredagować pismo apelu. Mój ojciec wchodził w skład delegacji, mąż gdzieś przesiedływał na zebraniach, ja by-

łam rozgorączkowana, stałam po stronie rewolucyjnie nastrojonej ulicy. Oczywiście! Gdybyśmy wygrali, rozpoczęłyby się czasy burliwie. A chcieliśmy zwyciężyć, widząc w tym zwycięstwie jasną przyszłość dla Polski.

Tego dnia znalazłam się koło kościoła Bernardynów na Krakowskim Przedmieściu. W sąsiedztwie urzędowało Towarzystwo Rolnicze Zamoyskiego, byłymy ciekawo co się tam dzieje. Ale już wiedziałam między ludźmi, że od Leszna w kierunku na Plac Zamkowy idzie procesja. Właśnie chcieliśmy się tam dostać, kiedy odgrodziło nas wojsko. Dostęp do Placu Zamkowego był odcięty.

— Wiedziałam później procesję, która szła ulicami miasta ze śpiewem: "Boże coś Polskę" tak śpiewali, a nieśli na czele sztandar. Piękny sztandar z polskim Orłem i litewską Pogonią. Potem zandarmi, a może i wojsko, bo nie pomnę — rozpedzało tłum. Bez krwi tym razem, tylko wiele osób aresztowano. Młodzież przeważnie, tak zawsze.

W opowiadaniu pani Kraszewskiej nie wszystko wtedy

— Wiedziałam później procesję, która szła ulicami miasta ze śpiewem: "Boże coś Polskę" tak śpiewali, a nieśli na czele sztandar. Piękny sztandar z polskim Orłem i litewską Pogonią. Potem zandarmi, a może i wojsko, bo nie pomnę — rozpedzało tłum. Bez krwi tym razem, tylko wiele osób aresztowano. Młodzież przeważnie, tak zawsze.

(Ciąg dalszy na str. 8-tej)

MODLITWA — (wyjątek)

Ty jeszcze i dzisiaj jesteś między nami i będziesz po wsze czasy

Ty żyjesz między nami, przy nas, na tej ziemi która jest Twoją i naszą, na tej ziemi która Cię przyjęła — o Chryste! Dziecięciem między dziećmi, Niewinnym między złodziejami. Ty przebywasz z żyjącymi w kraju żyjących, gdzie znalazłeś zadowolenie i których ukochałeś; Ty żyjesz między nami lecz nie życiem ludzi, stałeś się niewidzialnym nawet dla tych którzy pragną Cię oglądać, tym, którzy pracują na swój własny chleb a których nikt nie dostrzega.

Lecz teraz właśnie nadszedł czas abyś się po raz wtóry ukazał nam wszystkim, z stanowczym i przekonyującym znakiem obecnej generacji. Jezu, Ty widzisz naszą potrzebę. Tyś winien widzieć jak wielka jest ona. Ty nie możesz przeczyć owego pilnego momentu naszej prawdziwej i twardej niedoli, ubóstwa i desperacji. Ty wiesz, jak pilną jest Twoja interwencja, jak potrzebne jest Twoje ponowne przyjście; niech to będzie nawet tylko chwilowe, nieoczekiwane i niewidzialne zniknięcie, i choćby tylko z jednym słowem przy przyjściu a z drugim przy odejściu, lecz by tylko z promykami na ciężkich chmurach, z światłem w ciemnej noc, z jedną godziną Twojej wieczności, z jednym jedynym słowem Twojego pokoju i ciszy.

Nam potrzeba tylko Ciebie i nikogo więcej; Ty jeden, coś nas ukochał, możesz odczuwać to wszystko co cierpimy, rozumieć żal i skrucenie naszą. Ty jeden i jedynie możesz rozumieć jak niezmiernie potrzebny jesteś w tym świecie, w tej godzinie świata. Nikt z tych co żyli, ani jeden z tych co śpią w prochach glorii nie może pomóc nam z pomocą, w tej palącej potrzebie, w tej przegranej niedoli wszystkich dusz, z pomocą, która zbawia. Potrzebują Cię wszyscy, nawet ci, co nie wiedzą o tem, wszak oni potrzebują Cię najpilniej.

Głódny imaginuje sobie, że potrzebuje chleba, gdy w rzeczywistości potrzebuję Ciebie; spragniony myślę, że woda ugasi pragnienie, nie wiedząc, że on pragnie Ciebie; kto chory — mniema — że sięga po zdrowie, nie rozumując, że chorym jest z powodu Twojej nieobecności; ten, kto pragnie, bezwiednie pragnie piękna, bezwiednie pragnie Ciebie, skłonzone i zupełnie piękno; kto znajduje się w pogoni za prawdą, bezwiednie pragnie Ciebie, który jesteś jedyną Prawdą, wartą poznania; a kto do ostatniego tchu szuka pokoju, pragnie Ciebie, jedynego ości, w której najburzliwsze serce ukojenie zyska. Ci wzywają Cię, nie wiedząc, że Cię wzywają, a ów rozpaczliwy krzyk ich dusz jest więcej Twojej łitości godnym od naszych prośb.

Blagamy Cię — Jezu, nie by Cię widzieć na podobieństwo żydów z Galilei; nie dla zachwyty, by spojrzeć w Twe oczy; nawet nie dla dumy, że modłom naszym udało się przewyciężyć Ciebie; nie dla uzyskania wstępu w glorię nieba, nie dla splendoru Transfiguracji; nie dla usłyszenia anielskich trąb budzących; nie dla Twego ostatniego przyjścia, Ty wiesz, ilu u nas pokory w nieprzewyciężonej dumie.

My chcemy Ciebie tylko, Twoją własną Osobę, Two zranione i skatowane Ciało, okryte robotnika strojem; chcemy widzieć te oczy, którym klątka pierścionka nie jest zaporą i w serce zająrzeć mogą, uzdrawiające, gdyż z nich burzenie tryska, wywołujące krwawienie, gdy patrzają obojętnie. Chcemy słyszeć Twój głos tłumiający demony, gdy jest nawet szeptem, kojący niemowlęta — nawet gdy jest srogim.

Ty wiesz, jak wielką jest potrzeba Twoich ocz i głosu. Ty wiesz, że jedno Twe wejście może zmienić dusze nasze, że jeden Twój głos wydzwignie nas z niedoli. Twoje pierwsze przyjście było ku zbawieniu naszymu. Byłeś rządzony by zbawić. Mówiłeś — by zbawić; porwoliłeś sam siebie ukrzyżo-

wać, by cierpieniem i śmiercią Swą nas zbawić; Twa praca, Twa misja, Twoje życie były dla naszego zbawienia. A dzisiaj, w tych szarych i piekielnych dniach zła, w tym skondensowanym wale trwogi i bólu potrzebujemy również Ciebie i rychłego zbawienia.

(Ciąg dalszy na str. 6-tej)

Gdybyś był Bogiem zazdrości i goryczy, Bogiem odpłaty, Bogiem, który tylko sprawiedliwością się kieruje, nie mógłbyś naszych prośb wysłuchać, ponieważ wszystko, cokolwiek złego mogliśmy uczynić, czyniliśmy Tobie, nie tylko za życia Twego, lecz dużo więcej od czasu Twojej śmierci.

Czyniliśmy to wszystko; i ja, mówiący do Ciebie — Panie, i cała reszta nas, miliony Judaszów, którzy po sprzedaniu całowali Cię, i nie za te trzydzieści srebrników, i nie tylko raz jeden. Całe legiony faryzeuszy osądziły Cię — Jezu jako złoczyncę ukrzyżowania godnego, krzyżując Cię myślą i pragnieniem, a wieczny motloch z nizin ludzkich nakrył twarz Twoją jadawitą śliną, gdy lech kajał, podpory nikczemnie zdobytych bogactw rozciągał Twoje ramiona i cierniem krew z Twojego ciała cisnęli. Tysiące Piłatów, w sukniach czarn-szkarłatnych, namaszczeni pomadą fryzjerską, tysiące razy wydali Cię egzokutorowi, po uznaniu Twojej niewinności; niezliczone ilości płtychka z winnych gęb niezliczone razy domagały się winności niepoprawnych i do win przynajmujących się rabusów i złoczyńców tylko dla tego, aby Ciebie Jezu tyle razy wleć na Kalwarię i ukrzyżować gwoździ ukutymi lekiem, a wbijanymi nienawistą.

Jednak Tyś odpuszczasz wszystkim, wszystkim i zawsze. Ty, któryś przebywał między nami, znasz dobrze ruinę naszej natury. Wszak myślimy lachmaniarze, opadające i przemijające liście, zabójcy samych siebie, fortece swego zła.

Myślimy odrzucił Cię, ponieważ byłeś za czysty dla nas; osadziliśmy Cię, ponieważ w blasku Twym ujrzeliśmy prawdziwą wartość naszą; wszak Tyś sam w owych dniach powiedział:

"Stoję w środku świata i w ciele, w którym chciałem się mu okazać; i spotkałem wszystkich pijanych, i ani jednego między nimi nie spotkałem trzeźwego, i moja dusza cierpi za synów człowieczych, ponieważ są oni sercem bezwzroczni"

Lecz teraz nadszedł czas, w którym człowiek jest więcej pijany, niż w dniach onych, więcej spragniony, niż był kiedykolwiek, to też nigdy przedtem, jak właśnie w tym wieku odczuwamy palącą potrzebę nadnaturalnego zbawienia, bo nigdy, jak myśla sięgamy, bezdenność nie była tak bezdenna, pragnienie takie okrutne.

Piekłem stała się ta ziemia która słońce oświetla. Ludzkość brnie w błotny brudzie zmieszany z łzami, z którego czasami dźwiga się szalona i zeszecona by się rzucić w czerwony bełkot krwi, spodziewając się oczyszczenia. I codopiero wycięła ona z tej przerażającej kapieli, lecz znowu zdziśiatkowna powraca do swego zwykłego stosu śmiecia.

Zarazy, ziemi trzęsienia, lawiny wnetrznej masy pozostały w powojennym spadku. Niezliczone armie gnijących ciał, którym można było za pełnić całe królestwo, nakrywa cienka warstwa prochu. Nic to; te ciała leżące obok siebie na ogromnych obszarach są dopiero początkiem końca, wszak dalej wzajemny mord kwitnie.

Bogate narody skazują na zagładę słabsze; rebelanci uśmiercają swych mistrzów wieczorajszych; mistrzowie tępią rebeliantów rekoma swych rzeczników; nowi dyktatorzy bogactw się na anulowaniu-wszystkiego co było, wszystkich praw i systemów, redukują całe narody do mas nędzarzy, pobudzając ich nadzieję do dalszych mordów i do zupełnego rozkładu.

Bestialska miłość samolubna każdego człowieka, każdej klasy społecznej jest więcej ślepa po tej wojnie, która przez długie lata pokrywała ziemię dymem i ogwołiła sam siebie ukrzyżo-

Po zapomnianych drogach

(Dokończenie ze str. 5-tej)

Pani Kraszewska zapalała wciąż nowego papierosa. Nikt z obecnych się nie odzywał, ale mnie się wydawało że wciąż jeszcze za mało jest ciszy na wielkość opowiadania. Staruszka mówiła dalej:

— Wtedy ktoś zaintonował "Boże coś Polskę". Jak to zabrzmiało potężnie! Spiewali obecni, a zdawało nam się że cała Warszawa śpiewała. Z tym hymnem szliśmy na Kozaków.

Nie widziałam, tylko mi opowiadano, że procesja od Leszna dotarła do Zamku i tam jej zagrodzili drogę. Moskale ludzie nie słuchali krzyków i ostrzeżeń oficerów. Nawet kiedy zaczęto pracować, tłum drgnął, ale się nie cofnął.

Kozacy zbliżali się. Jakoś nie potrafili bić tych bezbronných. Może zanadto przywykli do uciekających i teraz ci zdecydowani na wszystko ludzie ich zdetonowali? Nie wiem. Wiem, że u nas stało się inaczej. U nas, to znaczy na Krakowskim Przedmieściu gdzie byłam w tłumie. Kozacy rozpedziwszy konie, lecieli na nas z nahajkami. Ale nie dobiegli.

— Za cęgi, ludzie! Za kamienie i w nich! — usłyszałam za sobą głosy.

Z jakiejś pobliskiej budowy demonstranci nabrali cęgieł i kamieni i cała masa tego poszła na Kozaków. A takowali nas dwukrotnie bez skutku. Krzyki i śmiechy słycać było wokoło. Pokażeczeni, Kozacy kręcili się w kółko, trafione konie pioszły się.

— Bij psułatów! — krzyczano wokoło mnie. Tłum podniecał się, czuł swoją siłę. I kiedy jakiś pogrzb wyszedł z kościoła, wszyscy chcieliśmy przemknąć się razem z nim do Zamku. Biegłam na czele grupy młodych ludzi, zdaje mi się studentów. Krzyczyliśmy. Ja też oczywiście. Byliśmy wzburzeni, już niczego nie widząc przed oczami, tylko niedaleki Plac Zamkowy.

I wtedy rzucili się na nas Kozacy. Pamiętam że mi się wydawało, jakby zbliżające się w galopie konie miały przelecieć nad nami, a nam nie się nie stanie. Więc biegłam dalej, aż do chwili kiedy łeb konia zobaczyłam nad sobą. Wtedy coś świsnęło, poczułam ból i ręka zwiśla mi bezwładnie. Zobaczyłam jakiegoś wazacza nad sobą, który krzyczał:

— Kobięte uderzył knutem! Bić, panowie! Bić! Kobięte skaleczy!

— Ale mnie się zrobiło słabo, zawlorało mi przed oczami. Ktoś mnie nioś. Potem nie mieli czasu się mną zająć. Oparto mnie o mur, posadono. Ktoś mi tylko rękę przewiązał, bo krew bardzo płynęła, aż czułam ją na całym ciele. I bardzo zaczęło boleć.

Wtedy usłyszałam strzały i to było ostatnie co zrozumiałam. Później już nie bolało i jakoś znalazłam się w domu. Miałam gorączkę, przychodził lekarz, męża prawie nigdy nie było w domu. A jeśli był, to chodził z zacisniętymi szczękami, ponury i mało mówny.

Warszawa obchodziła żałobę. Śmierć pięciu bezbronných wstrząsnęła całym miastem i Polską. Był wspaniały pogrzeb, tylko ja go nie widziałam, chora i zniechęcona.

W niecałe dwa lata później wybuchło Powstanie Styczniowe. A mnie już na całej długości pozostała pamiątka na plecach. Pieczętka kozacka. Pokażę ją niedługo Panu Bogu.

Tylko jeszcze mojej setki dożyję — uśmiechnęła się. — Zobacysz kawalerze, że dożyję. Potem pójdę i poskarżę się. Nie za siebie tylko. Za tamtych pięciu. I za tych wszystkich których poznałam później w Powstaniu. Za pana Traugutta i za innych.

— To Pani znała pana Traugutta?

— Znałam. Poznałam go w jednym z niedalekich stąd majątków. Był bardzo szczupły, drobny i zawsze poważny. Prawie nie pamiętam żeby się uśmiechał. Nie bardzo też i miał do czego.

— Raz tylko go Pani widziała?

— Nie, mój drogi. Dwa razy. A tym drugim razem, po-

wierzysz? Tutaj, w Szlacheckiej Puszczy. Mąż był w Powstaniu, ale o tym nikt nie wiedział. Wtajemniczeni tylko. Zanim poszedł, ogłosiłmy że wyjeżdża do Francji. Po Powstaniu oczywiście uciekły zagranicę i niby z tej Francji powrócił. Uratowaliśmy w ten sposób i siebie i majątek.

Więc ja sama byłam tu w Powstanie. Tamtego wieczoru było tak jak dziś mroźno na dworze i dużo śniegu leżało. Musiało być koto jedynastego wieczór i wybierałam się na spoczynek, kiedy chłopak powiadomił że ktoś zajechał przed dom. Jużem była przywykła wtedy do przesłuchiwań przez Moskale, do najeżdżów, ale serce za każdym razem kurczyło się z bólu i obrzydzenia. Znowu pytania, znowu indagacje i groźby.

— Ale chłopak przyszedł drugi raz i uspokoił. Przyjechał jeden człowiek tylko, z furmanem. Chciał rozmawiać ze mną.

— Proś — powiedziałam — A woźnicę weź do kuchni. Konie do stajni.



— Tam, konie! — mruzczał chłopak — Jeden, ale i ten szkapowaty.

Wyszedł do sieni i tam czekałam gościa. Wszedł z kufem od mrozu i w baszłyku. Prosił o nocleg. Mówił otwarcie że jest gońcem do partii i że świętem pojedzie dalej. Musiał wiedzieć kim jestem, że się tak nie krepował.

Prosiłam zdjąć wierzchnie ubranie i rozgościć się. A kiedy wszedł do jadalni, gdzie teraz siedzimy — poznałam odrazu.

— Panie Naczelniku! — krzyknęłam mimowoli.

Uśmiechnął się. I zaraz znowu był poważny, jak to on. Mówił niewiele. A ja... Nie śmiałam też wiele mówić. Nie rozmowny on był. Pewnie czekał, kawalerze, że dużo ciekawego ci o nim powiem. Ale nie. Wkrótce udał się na spoczynek. O święcie napił się herbaty i pojechał. Chłop który go wioził, ani wiedział kogo transportuje.

To bardzo ciekawe — zawołałam z wielkim zapałem.

— Ot, takie babcine wspominki. Minęło. Dziś doczekaliśmy się Polski, a tamto jak sen. Dawno. Tylko ja, miły Boże, tłukę się dalej po kątach.

Pan Kraszewski zapalił świeczki na choince. Spiewaliśmy koledy. Głęboko wówczas odczuwało się święta. Dziś tak się już nimi nikt nie przejmuję, jak kiedyś. A tamta Gwiazdka dla mnie szczególnie jest pamiętna, choć tak wiele lat od niej upłynęło. Siedziałem przy tym samym stole co kiedyś legendarny już Naczelnik.

Romuald Traugutt. Syn poleskiej, kresowej ziemi. Jeden z wielu najlepszych, jakich ta ziemia wydała. A wydała wielu. Ich ślady dziś zostały zatarte. Cały świat dla odczepnego uważa że to ziemia nie nasza. Białoruś. Dobrze, Białoruś. Ale Traugutt i Kościuszko? A Stanisław August Poniatowski, Niemcewicz, Orzeszkowa, Rodziewiczówna, Kraszewski i tak wielu innych?

Przebrzmiały echa polskie na Polesiu. Dziś to z imienia Białoruś, a naprawdę Rosja.

Od wypadków opowiadanych przez staruszkę Kraszewską mija teraz równo sto lat. Sto lat temu chowano w Warszawie pięciu poległych. O wiele później przyszły takie czasy, kiedy poległych liczyło się na miliony. Rozrosło się ludobójstwo, upodliło do stopnia bezczelności dusze naszych dawnych okupantów. Tylko Gwiazdka polska taka sama jest jak dawniej. W rozmiarach swoich ani wzrosła, ani się zmniejszyła. I jak wtedy — hymnam i nadołaję Polaków w tym dniu

jest pieśń Bożonarodzeniowa: **Bóg się rodzi — moc truchleje!**

Chrystus przetrwał już lat dwa tysiące. To On wskazał nam siłę trwania, mocną i dostępną każdemu. I jak długo rodzi się corocznie — wierzymy że truchleje wszelka moc i przemoc. I że z tą chwila gdy struchleje i zmieni się zostanie z powierzchni ziemi, nasi młodzi bracia Białorusini i Poleszacy, może w swoich wolnych państwach przeżywający — wyciągną do nas rękę serdecznie. I powiemy sobie wtedy w Dniu Narodzenia, żeśmy pospółu tymi samymi drogami po Polesiu chadzali. Tedy się nam nie kłócić ni bożyć więcej na siebie, a żyć po sąsiedzku.

Ich praca, naszą kulturą, a pospólną miłością do szarej ziemi poleskiej — stał niegdyś ten kraj. Obok nich, nasza szlachta zagrodowa za pługiem chadzała. O nich, jak i o nas samych walczyli, ginęli lub zwyciężali nasi najlepsi. Jedną więc jesteśmy rodziną i nie nam po swarach. Byliśmy sobie międzdy nie zaorywali nawzajem — żyć możemy wspólnie jak

dobrzy sąsiedzi, przy Gwiazdce sobie pospółu wspominając dawne, bardzo dawne czasy.

Tęskno nam dziś do takich czasów spokoju. Calej ludzkości tęskno do prawdziwej ciszy i bogostawieństwa dobrego pokoju. Po świecie ostatnie już ludy niewolne wywalczyli sobie ojczyznę. Później przyjdzie kolej na narody te, które wolność już miały, ale im ją odebrano i zmuszono do uległości wobec narzuconej ideologii.

Poprzez arenę cyrkowej Neronów wywiódł niegdyś Chrystus pierwsze ludy chrześcijańskie do godności wolnych ludzi. Największe potęgi pochylili się i upadły tam, gdzie przeszedł swą bosą stopą Prorok — Syn Ciesli. A tak plenne ziarno rzucił w serca, że się zeń plon rodzi już dwa tysiące lat. Chry-

stus — Bóg ludzi dobrych i wolnych i równych. Przetrawiliśmy Sybiry i wozy Grzymały, a potem Oświęcimie i Katynie, z wiarą w Niego. Wiara w Niego krzepiła serca zrozpaczonego upadkiem państwa i zrywów narodowych. Do Niego na skargę wybierała się pani Kraszewska i miliony innych Polaków.

Jego nauką żyje połowa ludzkości świata. Nakazy przez Niego podyktowane sprawiają, że wolne narody narówni ceną człowieka jako obywatela i jako jednostkę. I dlatego ci z opowiadania pani Kraszewskiej walczyli o wolność swjej ojczyzny, bo w niej widzieli wolność osobistą. Ani oni, ani my dziś nie walczylibyśmy o to, by stać się niewolnikami we własnym kraju.

Ze sceny naszej, narodowej — walka o wolność człowieka w wolnej ojczyźnie przeniosła się na arenę międzynarodową. Są więc dzisiejsze zmagania walka o tę wolność, przeciwko doktrynom spychającym człowieka do między bezwyznaniowego robota w totalnym ustroju. A taka rola jest z naturą ludzką sprzeczna i dlatego w ostatecznej rozgrywce przegrać musi ostatnia batalia.

Pieniądz, siła i ekonomia rządzi dziś narodami. Ale czy i jednostką? Najpowszechniejsza koleśka świata podsuwa nam słowa:

Cicha noc, święta noc... Tęsknimy do cichej nocy wielkiego pokoju. Tęsknimy do świętej nocy, dobrych praw ludzkich.

Wiele już pokoleń walczyło o taką ciszę. Walczono o nią przed pogrzebem pięciu poległych o których mówiła pani Kraszewska, walczono w dniu tego pogrzebu, walczy się o nią aż do chwili obecnej. Obłą natomiast jest nam wszelka walka o pokój któregoś branki słowa — "miłość". Sprzymierzeńcem naszym jest — kto pragnie pokoju w którym miałyby miejsce miłość człowieka do człowieka.

Podobnie jak współczesnych Trauguttowi — tak i nas wychowała etyka chrześcijańska, a nie marksizm i nie rasizm. I tak już pewnie z tą wiarą pozostaniemy, że

Kto ma w sercu boleść, Kto ma łzy na twarzy, Tego On pocieszy, Łaską go obdarzy...

Jan Wójcik

Modlitwa — (wyjątek)

(Dokończenie ze strony 5-tej)

niem, transzami i kośćmi. Od czasu tej ogólnej ruiny ludzkości nauczyła się nienawidzić siebie wzajemnie sposobem dziesięciokrotnie zwiększonym; nienawidzi małych ku wielkim; nienawidzi opieszalszych ku ruchliwym; nienawidzi sługi ku mistrzowi; nienawidzi upadłych ku lepszym, przeciw rządcom ludu i porządku.

Ludzkość, tarzająca się w szaleństwie tyfoidalnym febr, obecnie zwirowała już zupełnie. Na całej ziemi jeden wielki chaos, beznadziejny pomruk, szemranie przepelnio powietrze, duch niepokojny, niezadowolony z wszystkiego opanował wszystkich.

Po pięcioletniej straszliwej wojnie, która miała uszczęśliwić ludność, wszystkie narody stały się o wiele biedniejsze niż przedtem. Dewastacyjne lata nanczyły ludzi destrukcyjności. Trzeźwi stali się chciwymi, uczelni rabusiami, niewinni nieczystymi. Pod mianem komercjalizmu praktykujemy lichwę i marnotrawstwo, a pod sztandarem "wielkiego przemysłu" kryje się garstka piratów, działająca szkodliwie dla wszystkich. W rękach oszustów i łajdaków znalazł się publiczny majątek a zdzierstwo stało się zasadą każdej oligarchii. Złodziejstwo pozostawieni własnemu uznaniu i ocenianiu sprawiedliwości, kradną co tylko mogą i kogo mogą, nawet ziołdzie. Ostentacyjna rozrzutność bogaczy wpoila przekonanie w każdą biedną głowę tej ziemi, że niebo znajduje się daleko a za złoto można wszystko mieć, każdą cnotę kupić.

To jest właśnie owa religia dzisiejsza, trzymająca całą świat w swej mocy, a jakkolwiek nie wyznaje się jej

słownie — czynami wyznają ją prawie wszyscy żyjący. Familia, ta dawniej nam znana, została poszarpaną w strzępy; małżeństwa zniszczone niewiernością i bigamią; przynależność rodowa stała się dla wielu przekleństwem, a szlachetność plemienna spotkała się z parweniuszowskim szyderstwem; ogromna ilość złego życia sięje bajeczne zniszczenie moralne i fizyczne.

Jezu, Ty znasz to wszystko; Ty widzisz ten kiełkie przepelniony jadem, ciała toczono trędem, więc wniądź do nas i zbaw, lub zalej świat ogniem zniszczenia za nasze wielkie winy.

Jedynie kościół Twój wzniesiony na opoce Piotra, jedyny któremu należy się miano kościoła, jedyny i uniwersalny kościół przemawiający z Rzymu nieomylnym słowem Twego Sługi wychodzi ponownie zwycięski, wzmocniony przez napaści, z każdym odzyszczeniem rosnący, poprzez wielki ciągłe się odmładzający i dzisiaj znów ukazuje się światu, w tym morzu bagna, jako jedyna nieskalana przystań. A kościół Twój dlatego wychodzi z burz zawsze zwycięsko, bo Duch Twój jest z nim.

Gdy byłeś — Chryste — między nami, mówiłeś: "Gdy ktoś jest samotny ja jestem z nim. Odrzuć tę skałę a znajdziesz tam mnie. Wniądź w las, a ja tam będę". Jednak, by cię Jezu odnaleźć, należy wpiwer chcieć Cię i mieć siłę woli widzieć Cię. A dzisiaj, ludzie nie posiadają woli by chcieć Cię, ni ócz by widzieć Cię. Jezeli — Panie — nie rozkażesz im czuć Cię ponad swemi głosy, Twój głos słyseć w swych sercach, brnąć będą dalej w pragnieniu samych siebie, nie mogąc się odna-

WIECH

KRZAK JAK PANNA

Już jakoś w pierwszych dniach grudnia pokazywać się tu zaczynały pierwsze choinkowe zarośla. W połowie miesiąca po całym placu rosły już piękne zagajniki. A na tydzień przed świętami, jak widać na załączonym obrazku szumiął potężny bór jodłowy, z którego przegłądała już tylko ośnieżona kopuła kościoła św. Aleksandra.

W sztucznych lesie z siekierami w rękach uwijali się okolicznościowi drwale, ryczące podstawki do krzaków. A pachniało żywicą i mokrym lasem, jak w najprawdziwszej puszczy jodłowej.

Z powagą właściwą wielkim hurtownikom przechadzali się wśród drzewek ich właściciele, przedsiębiorczy murarze warszawscy, przeważnie zajmujący się sprządzaniem na święta choinek dla Warszawy.

Nie narzucając swego towaru licznym, rozglądającym się w ruchomym lesie klientom, handlowiec taki służył jednak fachową radą:

— Na prośbę o dobranie choinki, odpowiadał uprzejmie:

— Służę panu szanownemu — do sufitu czyli też ze średniaków ma być, a może mały pętaś za trójkie?

— No, nie, chciałbym taką spora.

— Już się robi. Może ta?

Krzak jak panna! Zaraz ją się obrychtuje.

— Taka jakaś rzadka.

— Jakto, rzadka panie szanowny? Choinka musi mieć swoją reprezentację, żeby można na niej, bombków, srebra, złota, a także samo zimnego ognia do nagłej krwi nawieźć. Weźmie pan szanowny krzak nabyty jak beczkie to co z tego będzie? Wilia się zaczyna, choinki trzeba ubierać, a tu nie wiadomo jak — nie ma co gdzie powiesić. Dzieciaki w krzyk. Kto wniłen? Tata. I co pana czeka? Małżonka weźmie pana szanownego za hals, zacnie kolować po pokoju i razem z krzakiem z zamieszkalnego lokalu wygruzi, przed samem opłatkami na frontowej klatce zamieszanie publicznego spokoju uskuteczniąc. Jeszcze od podgazowanych sąsiadów swoim porządkiem może pan szanowny też po krzyżu oberwać z powodu znieważenia dnia świętecznego. A przy rządsem krzaku już tego wszystkiego nie będzie.

— Co mi pan tu za bzdury opowiada — obruszał się czasem klient.

VENDE-SE

Um lote em Abranches com 27x59 m. de fundos, contendo uma casa de madeira tipo Bangaló com 6 peças, luz, poco etc. sito à Rua Mateus Lepe (prol.) pegado ao n.º 150 a duzentos metros da Igreja Matriz. Informações com o Snr. José Brenny.

Tratar com o Snr. José Hella - Capela S. José do Pilarzinho.

leż, bo nikt nie posiada siebie, kto nie posiada Ciebie.

Dlatego modlimy się do Ciebie, o Chryste! my, rene-gaci, winni, zrodzeni poza czasem, my, którzy wciąż jeszcze przypominamy sobie Ciebie, próbujemy żyć z Tobą, lecz zawsze dalecy od Ciebie, my, ostatni uratowani z powodzi niebezpieczeństw, ostatni desperaci, dobytci z otchłani modlimy się: zniądź jeszcze raz ku nam, między żebrzących Twego zmiłowania, a nawet między tych, którzy Cię bezczeszczą, którzy ponownie zamordować Cię pragną i wlej w te ciemne noce ducha swej prawdy światło — o Panie!

— Zaraz spokojnie, nie ma się o co obrażać, na jury, do pucu, przez samopoczucie wolnego żartu, czyli tak zwany kącik humoru, tak zaznaczam, żeby szanownego koncmana do kupna zachęcić. No już zgoda. Pod hajtem ten będzie dobry, na moją odpowiedzialność. Felek dopasuj podstawki.

I udobruchany klient zabierał drzewko.

Po drugiej stronie ulicy, gdzie obecnie pyszni się piękny gmach Głównego Komitetu Planowania Gospodarczego, był wówczas bazar, rodzony brat Żelaznej Bramy, Bazaru Różyckiego, czy Jonasza na Bagnie. Pod bramą bazaru Trzech Krzyży klient z choinka, kupował "cały przybór" do niej. Złoto, srebro, anielskie włosy, kolorowe łańcuchy z glansowanego papieru, "armiejskie" kadzidło i zimny ogień.

— Takie złoto, takie srebro na choinkie. Anielskie włosy i zimny ogień... zimny ogień... nie parzy, nie gaśnie, firanek nie zajma... zimny ogień... taka jego w tej i nazad — wykrzykiwał skulony z zimna, ubrany w przewiewny płaszcz burbery i biały pegegi przekupień, potrzęsając iskrzącymi się kłóściami choinkowego szychu, lub na przemian rozświetlając blade gwiazdy zimnego ognia. Przy czyn anonsonowanie tego artykułu kończył, dodawając półgłosem, nader krzywdzącą o jego rodowdziej, opinią.

Gdyby było go zapytać, dlaczego się tak źle wyraża o zimnym ogniu odpowiadał:

— A jakże się o niem inaczej wyrażać w takie pogodnie, panie szanowny? — Przecież to czysta jeronia losu zimnym ogniem dzisiejszej handlować. Deszcz ze śniegiem zacina, pegegi mam pełne wody. Na dobiek żadnego odbytu nie ma. Klient nos w kornierz wsadzi i szoruje do domu, aż się piętam i pierwsze krzyzowe tłucze. Kto dzisiaj myśli o świętobliwym artykule, a ja muszę stoic i drania zimnego ognia lekramować. A co krzykne "zimny" — to niemożliwych dreszczy dostaje

Tak było jednak tylko podczas wyjątkowej niepogody. Normalnie handel przedświąteczny odbywał się w gorączkowym, ale radosnym, wesolym nastroju.

Na bazarze dochodziło czasem do lekkich sprzeczek, "jak to moja pani przy świątecznej gracze". Wybrała klientka pare sztuk jajek i zaczyna je pod światło przegłądać. Przekupka patrzy na to chwilę spokojnie, ale w końcu pyta:

— Co pani chce tam, księżyc w pełni zobaczyć, czy jacy?

— Księżyc nie księżyc, ale musze się przekonać czy świeże, żebym sobie strucl nie zepsuła.

— Czego, nieswieże? U mnie wszystko świeże. Sam organista od św. Aleksandra tylko u mnie kupuje. Branmajster z nowoswieckiego oddziału straży ognowlej, tylko do mnie przysyła. To i dla pani będą dobre.

— A jednakowoż troszkę podejrzliwie ich czuć.

— To aby po wierzchu. Kura dziobem moja pani jajek nie znosi, tylko... I przekonana klientka zabiera "podejrzliwie" jajka.

Tak to wyglądał przedświąteczny ruch na placu Trzech Krzyży.

COMERCIAL POLPARANÁ S/A.

ALAMEDA CARLOS DE CARVALHO, 356/360 — TELEFON 4-1574

Curitiba — Paraná

TRATORES — IMPLEMENTOS AGRICOLAS — ARAME FARPADO



COMERCIAL POLPARANÁ S/A., korzystając z okazji Świąt, życzy wszystkim Polakom i ich potomkom którzy żyją w tej wspaniałej przybranej Ojczyźnie — WESOŁYCH ŚWIĄT i SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU, kiedy też chce wyrazić swoje serdeczne podziękowania wszystkim co nas poparli w naszych inicjatywach handlowych, oddając do usług wszystkim nasze biura i instalacje.

Chcemy ażeby nasza cała organizacja, była uważana jako Wasz własny dom w Kurtybie. Niech MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA błogosławi kochaną i odległą Polskę i także Wasze domy i Rodziny, są to nasze życzenia szczerze, oraz niech będzie pokój, dobrobyt i zrozumienie między ludźmi dobrej chęci.

WESOŁYCH ŚWIĄT
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
DYREKCJA

A COMERCIAL POLPARANÁ S/A. dedicando-se em especial ao ramo agrícola, vem desenvolvendo seus trabalhos neste setor visando o melhor amparo ao agricultor.

Tratores de Pneus e Esteiras têm sido vendidos aos agricultores através o plano federal de pagamento em 32 e 36 meses, que tem beneficiado a agricultura paranaense.

ARAME FARPADO

Realizando importações normais de arame farpado polonês a firma têm levado aos mais longínquos rincões o arame de absoluta qualidade.

SAL ANTIBERNE

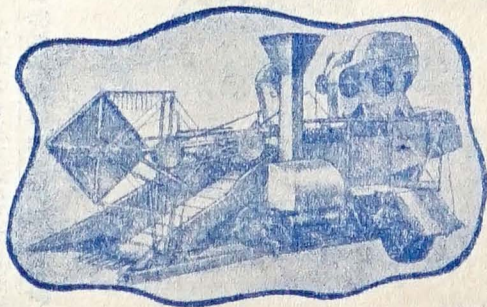
O novo produto para debelar eficazmente o berne, poderá ser encontrado em nossa organização.

INSTALAÇÕES DE FÁBRICAS

Consultem-nos sem compromisso sobre instalações e equipamentos para fábricas.

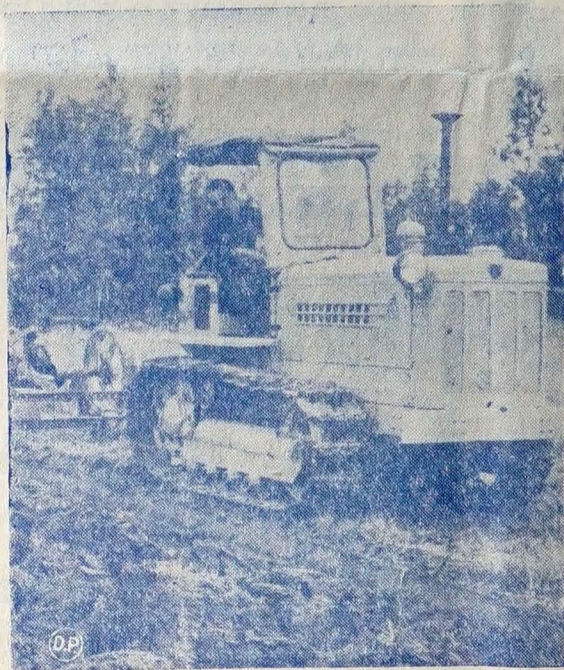
SEMENTES DE BATATA POLONESA

Sementes de batata de qualidade comprovada. Acondicionamento: caixa de 30 kilos.



colhedeira rebocada DANYA — venda pelo plano ou p/ troca com arros etc.

MAZUR D-40 Modêlo 1960



Moderno — Robusto — Eficiente

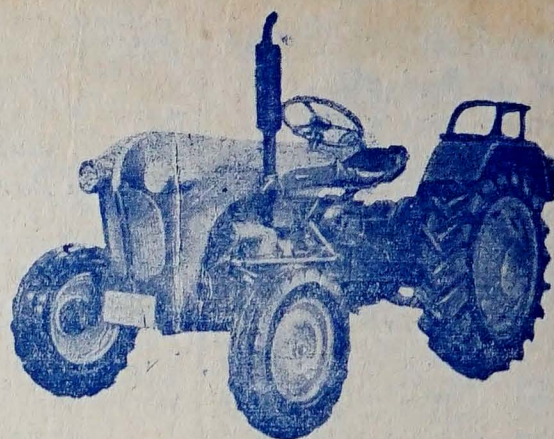
O TRATOR DE ESTEIRAS MAZUR D-40 MODELO 60 de fabricação polonesa, possui uma característica completamente revolucionária na construção de suas esteiras, que podem ser substituídas no próprio local de trabalho com grande facilidade e custo baixo.

Utilizando Motor Diesel de 55 HP, garante uma operação extremamente econômica.

Detalhes: Rotação: 1400 RPM — 3 cilindros — Válvula na cabeça — injeção direta — Equipamento elétrico de 12 volts, motor de arranque — 5 roletes — c/ tolda de lona — parabrisa — peso c/ lâmina 5.300.

PREÇO — COM LAMINA, INCLUSIVE DESPESAS DE FINANCIAMENTO PARA 32 MESES

CR\$ 1.760.000,00



TRATOR "TUR" — DIESEL

TRATOR AGRÍCOLA — Com 25 HP. de força, dotado de todos os requisitos de máquinas modernas. Preço aproximado para ser pago em 36 meses, inclusive despesas, seguro e frete Cr\$ 300.000,00. Inscrições abertas. CARACTERÍSTICAS: 2 cilindros — 2.000 RPM. — Injeção Direta. — Motor Diesel. — Tomada de força para serviços estacionários.

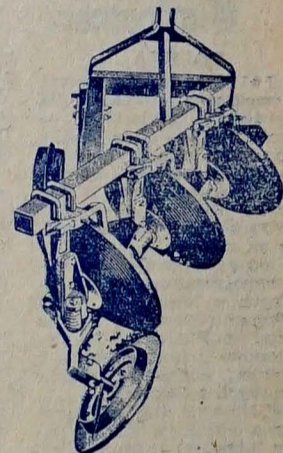


IMPLEMENTOS AGRICOLAS —

Fornecemos qualquer implemento agrícola. Arados de Levante hidráulico de 2, 3 e 4 discos, arados de arraste — grades — ceifadeiras — carretas — plainas — subsoladores — plantadeira — adubadeira — cultivadores — escavador — enxada rotativa — riscadores, etc.



Specjalna cena na żelazne taczki marki Castor. Dla budowy etc...



arado de levante hidráulico de 3 discos



OTRZYMALIŚMY bezpośrednio z Polski:

Brony 36-cio talerzowe, marki "WISŁA", produkowanej przez Szlupską Fabrykę Narzędzi Rolniczych.

Drut kolczasty oraz skobelki ocynkowane (grampos p/cérca).

ZBIERACZKA PASZY

Marki DANYA (duńska) może być używana jako zbieraczka, albo ścinaczka.

CENA BARDZO PRZYSTEPNA!

EM NOSSA LINHA DE VENDAS:

- tratores de esteiras
- tratores de pneus
- implementos agrícolas
- colhedeiros
- carretas
- maquinária para terraplanagem e equipamentos congêneres
- escavadeiras
- arames-gramos
- máquinas operatrizes
- materiais elétricos
- centrais telefônicas
- equipamentos cirúrgicos
- aparelhos científicos para laboratórios
- motores estacionários
- maquinárias e equipamentos para indústrias
- bebidas e compotas estrangeiras
- Sal anti-berne



POLPARANÁ S.A.

carlos de carvalho, 356 - fone 4-1574 - ctba.

NOTICIA EXTRA:

RECEBEMOS SEMENTES DE BATATAS POLONESAS CAPELA E FLISAK

Echa z występu Polskiej Grupy Folkloru w Paranie

NA KOLONII AFONSO PENA I MURICI

Bardzo gościnnie podejmowali Rodacy z Afonso Pena Polską Grupę Folkloru. Mała ale sympatyczna sala Związku zapewniła się po brzegi. Widzowie "znający się na rzeczy", nie szczędzili rzesztych oklasków dla śpiewaków i tancerzy. Na scenie bowiem wszystko szło jak w zegarku. Pieśni przepiękane tańcami, pieściły ucho i przykuwały wzrok. Półtorej godziny trwający występ przeszedł jak sen, to też widzowie niechętnie i z żalem podnosili się z swych miejsc. Po wstępie przyjmowano gości kawą i zakąskami.

odniósł spodziewanego wrażenia. Nie widziało się ani entuzjazmu, ani uznania ze strony obecnych rodaków. Od widowni bila oziębłość i obojętność. Zaledwie 200 lub 250 osób oglądało nasz występ. Ten brak zainteresowania się występem Polskiej Grupy wpłynął też na śpiewaków i tancerzy, którym uduzieli się zimny nastrój publiczności.

Niewiadomo, komu i czemu przypisać ten brak zainteresowania się polskimi pieśniami i tańcami. Zaledwie mała grupka tamtejszych rodaków zajęła się nami i nawiązała z nami kontakt. Większość trzymała się zdalek od nas, jak gdybyśmy byli kimś zupełnie obcym. Być może, że odbywająca się festa z okazji prymicji ks. Polakowskiego wpłynęła hamująco na mały udział w naszym występie. W każdym bądź razie ziarno zostało rzucone przez nas, i kto wie, czy nie odniesie jakiegos plonu w przyszłości!

Jeden z Grupy.

Wiadomości ze świata

POLSKA

● Polska ma dostarczyć smokingu i fraków dla nowożeńców sowieckich. — Warszawa. — Prasa polska donosi, że Rosja w ostatnich czasach zwiększyła przywóz przedmiotów zbytku. Między innymi zakłady krawieckie w Polsce otrzymały zamówienie na smokingi i fraki, które mają wyposażyć specjalne wypożyczalnie strojów weselnych w Moskwie.

Ponadto Rosja sprowadza tergal z Finlandii, futerka nylonowe z Anglii, swetry z Niemiec, odzież do sportów zimowych z Norwegii.

W Moskwie dąży się do zatarcia różnicy w odzieży między turystami zagranicznymi a mieszkańcami stolicy Rosji.

● Znaczek z podobizną Paderewskiego. — Min. poczty polskiej w Warszawie wydało znaczek z podobizną Paderewskiego. Jest to znaczek

przedstawiający Paderewskiego przy fortepianie. Rząd wydał go na stulecie urodzin Paderewskiego, która to rocznica przypada na 18 listopada.

ARGENTYNA

● Tragiczna śmierć Polaka w Argentynie. — Buenos Aires. — Zmarł tu śmiercią tragiczną z miejscowości Comodoro Rivadavia były oficer II Korpusu, pułkownik dyplomowany Tadeusz Link.

Podczas kampanii włoskiej był szefem sztabu artylerii Dywizji a następnie dowódcą 2 PALu. Po wojnie przybył do Argentyny. Początkowo osiedlił się w Misiones, później przeniósł się na południe, do Patagonii. Pracował jako księgowy w jednym z wielkich towarzystw naftowych.

AUSTRALIA

● Wielki popyt na kobiety. — Canberra. — Aleksan-

der Downer, australijski minister imigracji raportuje, że w Australii jest wielki popyt na kobiety. Statystyka podaje, że od 1946 roku pobrało się już 300,00 par imigrantów. Liczba zawartych w tym okresie małżeństw byłaby może doszła do pół miliona, ale nie pozwolił na to brak kobiet.

NIEMCY LUDOWE

● Uciekają z "raju". — Berlin. — Ogółem 1,500,000 Niemców z Berlina wschodniego uciekło do Zachodnich Niemiec, od czasu gdy stworzona została komunistyczna Republika Ludowa Niemiec w 1949 roku.

KUBA

● Zakonnice amerykańskie pozostają na Kubie. — Hawana. — Jak wiadomo, rząd amerykański wezwał obywateli Stanów Zjednoczonych do opuszczenia Kuby. Jednak 22 zakonnice amerykańskie, Dominikanki, postanowiły pozostać w Hawanie, gdzie prowadzi szkołę dla dziewcząt. Inne zaś zakonnice amerykańskie, które pracowały w hawańskiej klinice opuściły Kubę i udały się do Filadelfii.

SPORT Z OSTATNIEJ CHWILI:

Mistrzem ligi rioskiej została drużyna Ameryka, po 25 latach walki o ten tytuł, zwyciężając faworyta — Fluminense 2 x 1. W paulistańskiej lidze mistrzostwo "w kieszeni" ma klub Santos, dzięki porażce portugalskiego rywala — Portuguesa de Desportos.

STANY ZJEDNOCZONE

● Gazeta "olbrzym". — Gazeta "New York Times", wydała największy numer, od czasu swego założenia. Każdy egzemplarz tego pisma waży 2,8 kg. Ten "olbrzym" składał się z działu głównego (140 stron), z drugiego, poświęconego przedstawieniom (56 stron), — 56 stron poświęconych biografom, 92 stron mody i 20 stron ogłoszeniowych, dotyczących głównie Ghany.

JOSÉ BORGES & CIA.

FORNECEDORES DE PLACAS PARA AS MUNICIPALIDADES DOS ESTADOS DO PARANÁ, SANTA CATARINA E RIO GRANDE DO SUL.

FÁBRICA DE PLACAS ESMALTADAS E ESTAMPADAS PARA MÉDICOS, ADVOGADOS, DENTISTAS, NOMENCLATURA DE RUAS, AVENIDAS, PRAÇAS, TRAVESSAS, ETC. PLACAS COM NÚMEROS EM ALTO RELEVO PARA AUTOMÓVEIS, CARROÇAS, BICICLETAS, ETC.

Avda. Visconde de Guarapuava, 2381 - Fone 4-1692 - C. Postal, 49

CURITIBA

PARANÁ

O desprendimento é a virtude dos espíritos fortes e dos corações bem formados. Que o destino de nossa Pátria seja sempre dignificado pelas ações de seus filhos, são os sinceros votos que

JOSÉ BORGES & CIA.

formulam a seus clientes, amigos e digníssimas famílias, cumprimentando-os mui cordialmente e almejando-lhes um FELIZ e PRÓSPERO ANO NOVO.



RODOFIEL S/A.

EXCELÊNCIA EM TRANSPORTES

"Almeja aos seus clientes, amigos e exmas. famílias um NATAL FELIZ e um ANO NOVO repleto de felicidade"

ENVIE COM SEGURANÇA — ENVIE PELA RODOFIEL

AGÊNCIAS E FILIAIS NAS PRINCIPAIS PRAÇAS DO PAÍS E AGORA TAMBÉM "RODOFIEL INTERNACIONAL" COM SUA NOVA FILIAL DE ASUNCION PARAGUAI.

MATRIZ EM CURITIBA: — Av. Getúlio Vargas, 441, Fone: 4-1466 e 4-2225

Telegramas: — TRANSFIEL

O PŁATEK

(Dokończenie ze strony 7-mej)

przerwał wejście Teresy, matki Miłotki. Był to typ zupełnie odmienny od córki, kobieta nadzwyczaj przona i krótko wroczone. Na widok córki, trzymającej obie pociętych w objęciach, rzekła zgorziona. Kiedy narzeczone naczyli się być kim jesteście? ... Doprawdy, wyglądasz jak nianka! Za chwilę goście zaczną się schodzić, a ty w takim oplakany stanie.

Lubek na moment zawał się, lecz po chwili zaperzył się i odrzekł. — Babcu, Mamusia jest śliczna i kochana.

Mata Iza z powagą pokiwiała jasną głową i miłym dziecięcym szczebiotem potwierdziła. — Tak jest babcu, Mamusia wygląda jak obrazek. Miłotka wzruszona obroną ucałowała dzieci i pieszczotliwym ruchem odsunęła je od siebie, następnie pobiegła do matki, zapewniając z usmiechem.

czymś zajął uwagę gości. Przyszło jej na myśl zmówić wspólną modlitwę, jak wypadła przed Wieczerną Wigilią. Przepraszając wstąpiła do kuchni, by zobaczyć, czy nie ma czegoś do zjeść. Modliła się nie o ten pokarm cielesny, błagała o cud powrotu męża na czas. Nie chodziło przecież tylko o nią, ale o wszystkich zebranych. Wiedzieli oni, jak ona jest głęboko wierząca, jak pilnie strzeże wszelkich zasad rodzinnych. Byłoby to straszny zawód i źle mógłby wpłynąć na zebranych. Nadzieja nie ipuszczała ją na moment, była zupełnie pewna, że mań nadejdzie, chociaż by w ostatniej sekundzie, ale nadejdzie. Skończyła modlitwę i drzącą ręką sięgnęła po opłatek, gdy — naraz — drzwi się otworzyły i wpadł Tadeusz. Miłotka zapomniała o gościach, o etykiecie i jak młode dziewczę podbiegła do męża, który ze czcią



Nie gniewaj się, mamusiu! w mig przemienię się na szanowną panią Skaltowską. Niestety, ambicja pani Teresy nie została zaspokojona. Magdusia grzecznie podała do wiadomości, że nadešli pierwsi goście. Teresa zalamala ręce zrozpaczona. — A to trzepot z tej Mirosławy. Nie mogę zrozumieć, jak można tak siebie zamierzać. Nowe o klejnotach zapomniała.

W tej chwili wszedł Ambroży, który córkę ubóstwił, więc nie omieszkaj stanąć w jej obronie. — Miłotka ma w sobie tyle blasku że Klejnoty okazują się zupełnie zbyteczne. Mirosława usmiechnęła się i mrugnawszy figlarnie błękitnymi oczyma, wyszła na spotkanie gości. Zupełnie spokojna co do powrotu męża — rozmyślała ze wszystkimi, żartując wesoło, tworząc w ten sposób atmosferę miłą, a swobodną. Niestety, przy miłej pogawędce czas szybko uchodził, a Tadeusz jakby zapadł w ziemię. Mirosława posiadająca bystry zmysł obserwacyjny zauważyła, że goście zaczynają szeptać między sobą i zamieniać dwuznaczne spojrzenia. Trzeba było coś zrobić.

ucalował ją swoją najdroższą "dziewczynkę". Teresa, zgorzorna aż oczy zasłoniła serwetką, a Ambroży — w niebowskiemu — usmiechał się do Lubki i Izy. Po momencie uroczystej ciszy Tadeusz przepraszył gości za opóźnienie i podszedł do stołu. Wziął w ręce opłatek z taką czcią i wzruszeniem, że goście oddychać nie śmieli, następnie dziewczęcym tonem, jak kaze tradycja, zaintonował kolęde: "Gdy się Chrystus rodzi". Podczas śpiewu umilkł na chwilę i spojrzał na żonę z figlarnym uśmiechem, gdy zdumiona — spytała, czemu on nie śpiewa, odparł szepem: — Mam wrażenie, że gdzieś w dali Anieli śpiewają. Łzy śmiały się szeleści ich skrzydeł.

Lzy śmiały jak najczystszy brylant ukazywały się w szafirowych oczach Miłotki. W duszy dziewczynki kochała Boga za cud wiary. Spojeni jedną wiarą, jedną miłością, szczęśliwi, promienni niebiańską jasnością, dołączyli swe głosy do chóru. "Gloria, Gloria in excelsis Deo".

Janina Urban

BOŻE NARODZENIE

Kornel Makuszyński

Dzieciatko boże, leżące na sianie!
Pusto jest wokół, ziemia jest zmarznięta,
Nikt nie przybieżał na twe powitanie,
Na próżno słodkie wyciągasz rączka.

Śnieg tylko w białe kwiaty stroi drzewa,
Siwy mróz tylko śliczne tka koronki,
Wiatr, wierny służka, pieśni Tobie śpiewa,
I gwiazdy dzwonią tak, jak złote dzwonki.

Ludzie nie przyszli, bowiem pastuszkowie,
Którym ligawka pastusza obrzydła,
Na sejmach radzą pilnie, a królowie
Nie mają złota, mirry i kadzidła.

A Ty wciąż wracasz, piękny i radosny,
Z dobrą nowiną na nasz szlak tułaczy,
Posiejesz kwiaty, święty zwiastun wiosny,
Gdy rozpacz wzejdzie - umierasz z rozpączy.

Ale nie będziesz samotna, Dziecino,
Bo żeś jest Miłość, co nad śmiercią władnie,
Więc wielka miłość północną godziną
Przyjdzie do Ciebie i do stóp Ci padnie.

Przyjdą do Ciebie, o Dziecino, w gości
Daleką polską drogą obłąkaną
Ci, których za to, że są sercem prości,
Świat się wciąż lęka, w niebie zapomniano.

Duchów gromadka Tobie się pokłoni,
Co w miłość wierzy i wciąż w słońce leci,
Wiecznie za dobrą nowiną w pogoni:
Malarze, grajki i my — wierszokleci.

Ze strachem spojrzaj aniołowie boży,
Złęknie się słodko Twoja Matka święta,
Kiedy huf taki krzykiem noc zatrwoży,
Tylko Ty z śmiechem wyciągniesz rączka.

Ach, co to będzie! Grajek zamdle w flety,
Malarz osiołka wymaluje z wołem,
A najwczesze z wszystkich, wierszokleci
Otacza Ciebie roześmianym kołem.

Ach, co to będzie! Nim księżyc zagaśnie,
Nim słońce złote promienie rozplecie,
Takie ci cudne opowiemy baśnie,
Jakich nikt nigdy nie słyszał na świecie.

Stajenka śmiechem zahuczy radosna,
Anioły skrzydła z radości rozwina,
Zakwitnie ziemia, myśląc, że już wiosna,
A Ty, szczęśliwa będziesz, o Dziecino!

A potem biedna, jak my nędzarze,
Kaszesz gwiazd narwać na niebieskim polu,
I dasz każdemu śliczną gwiazdkę w darze,
Taką jak serce: złotą, pełną bólu.

TADEUSZ KRUL

"LUD" PODOBA SIĘ KAŻDEMU

Przyjemnie jest nam popatrzeć jak pięknie rozwija się ostatnio nasz miły tygodnik. Zauważyli to już poprzednio inni stali czytelnicy i o tym wspominali. Poruszone są w "Ludzie" i dyskutowane niektóre ważne dla nas sprawy. Światliści piszą z doświadczeniem swoje uwagi, większość czyta z zainteresowaniem. Z każdym tygodniem dowiadujemy się ciekawych rzeczy, szczególnie o sprawach polonijnych. Dzięki mądrym dyrektorom administracji pisma i umiejętnym, wzorowej pracy redakcji tygodnik stale się ulepsza i coraz więcej się podoba. To też nie dziwi, że zawdzięczając dobrej cześci czytelników, napływa stale wielu nowych prenumeratorów. A pośród nich kilku starych zasłużonych działaczy społecznych, którzy swoim piórem przyczyniają się niewątpliwie do dobra spraw polskich. Można nawet pozwolić sobie na przypuszczenie że na wykazaną dobrą chęć poszczególnych osób do zgodnej współpracy wpłynęły m.in. obchody Tysiąclecia Polski.

Bo rozsądnie myśląc, tworzymy wspólnie jedną wielką rodzinę narodowościową. Każdy z nas posiada i mieć powinien własne poglądy i przekonania polityczne te czy inne. To jednak nie może stać się przeszkodą do współpracy na korzyść społeczeństwa i dobra polskości.

Radymy niezmiernie przyczynić się do powiększenia liczby nowych prenumeratorów. Niestety, w środowisku gdzie obecnie zamieszkuje — jak już niedawno wspominałem — nie wielu jest obywateli polskiej narodowości. Ci z którymi mam znajomość, są dawnymi prenumeratorem "Ludu" — panowie Nikodemus Majczak i Maksymilian Zerek, ludzie pełni głębokiego uczucia polskości. Z tego więc powodu starać się będę w inny sposób sprzyjać nadal Wielebny Ks. Misjonarzom.

Wiedząc, jak młodo słuchane jest Polskie Radio pośród emigracji, pragnąłbym, korzystając z okazji, podzielić się z czytelnikami wskazówkami jakie otrzymałem od Dyrektora wymienionej stacji w sprawie lepszego odbioru audycji z Warszawy, nadawanych dla Ameryki Południowej w języku polskim, nie zawsze dobrze słyszanych. Są to instrukcje techniczne m.in. dotyczące założenia

odpowiedniej anteny, z pewnością dla większości nie zrozumiałych. Spodziewam się jednak, że za pomocą kogoś znajomego się na rzeczy, wskazówki te przyczyniają się do dobrego odbioru programu. Treść instrukcji jest następująca:

"Celem wzmocnienia odbioru i wyeliminowania zagłuszeń, radzimy zainstalować antenę kierunkową odbiorczą, typu falowego. Antena taka jest często stosowana z powodzeniem przez radioamatorów. Jest to przewód aluminiowy, lub lepiej jeszcze — plecionka linka miedziana, poziomo rozciągnięta nad ziemią na wysokości 8 do 10 metrów, o takiej długości jak długość fali, którą chcemy odbierać. Na jednym z końców przewodu umieszczamy 600-omowy opór elektryczny bezindukcyjny (po angielsku — "non-inductive resistance"). Jeden koniec drutu anteny (pozioma część) wyniesie 31 m., wówczas będzie można odbierać fale w paśmie 31,39 m, 29,39 m, oraz 91,64 m. Druć anteny rozciąga się w kierunku miejscowości, w której znajduje się radiostacja, to znaczy tak, aby koniec anteny z oporem antenowym i początek (dołączony pionowym przewodem do odbiornika), stanowiły kierunek, z którego przychodzą fale danej stacji.

Położenie anteny ustalamy eksperymentalnie, tak, by uzyskać najlepszy odbiór stacji Warszawa. Najlepiej, by jedna osoba ustawiła antenę, inna zaś — przy odbiorniku oceniała odbiór audycji przy danym położeniu anteny. Ostatecznie sprawdzenie tak wykonanej anteny można przeprowadzić np. przez dołączenie na zmianę raz zwykłej anteny zewnętrznej, drugi zaś anteny falowej.

Abym wyeliminować zakłócenia przemysłowe — stosujemy jako doprowadzenie do odbiornika tak zwany kabel koncentryczny. Jest to przewód elektryczny w izolacji, otoczony "koszulką" z siatki drucianej. Siatkę tę należy uzemić.

E. Uzdanski
Dyrektor Komitetu do Spraw Radiofonii "Polskiego Radia"

JAN WZOREK (Canoinhas)

CZEGO BRAK KOLONISTOM?

Pisano już nieraz w "Ludzie" o ważności brania udziału naszej etni w życiu politycznym Brazylii. Mówiono również o zorganizowaniu się w tym celu.

Jak mieliśmy sposobność zauważyć w ostatnich wyborach w Santa Catarinie i w innych Stanach, — Brazylijczy polskiego pochodzenia wykazali żywe zainteresowanie tymi sprawami, popierając "naszych" kandydatów jak również i tych, co rzeczywiście zasłużyli na nasze głosy.

Przypuszczam, że nie koniecznym byłoby utworzenie jakiejś nowej organizacji politycznej. Lecz byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby przed wyborami ukazywały się w "Ludzie" częste artykuły orientacyjne w sprawach politycznych, bo ogromna część naszych wyborców, — to koloniści-rolnicy i oni zawsze potrafili dobrze głosować, byleby było jasnym jak i na kogo oddać swoje głosy. Koloniści są prości i trzeba do nich trafić w paru słowach a do reszty odezwie się w nich sumienie obywatelskie. O tym przekonałem się podczas ostatnich wyborów.

Organizacja centralna, której siedziba z konieczności musiałaby się znajdować w jakimś większym mieście — nie mogłaby wywierać większego wpływu na wszystkich kolonistów, a nawet mogłaby się przyczynić do większej konfuzji i komplikacji między tymi rolnikami, którzy mieszkają daleko od miast.

Co więc brak na kolonii?
— Tylko zdrowej orientacji. Bo trzeba wziąć pod u-

wagę, że prawie sto procent naszych rolników, — to katolicy z przekonania i czynu, i wpływa na nich dodatnio nie tylko sam fakt, że jakiś kandydat jest pochodzenia polskiego bo śledzą oni pilnie zasady moralne danego kandydata i jego nastawienia do religii w życiu codziennym. W ostatnich wyborach "wielcy" politycy, którzy nie brali pod uwagę tych czynników, — ponieśli haniebną klęskę.

Miałem okazję jeszcze raz skonstatować, że wielu naszych rolników przed oddaniem swych głosów, radziło się u światłych ludzi pytając: jak i na kogo głosować? Lecz i sami "oświeceni" nie

udziela nigdy jednakowych wskazówek, bo każdy przecież posiada własne "wzidmienie".

Jedyny łącznik pomiędzy nami na szerszą skalę — to "Lud". I on może nam oddać cenne usługi, byleby wszyscy go rozpowszechniali coraz więcej.

Wystarczyłoby, gdyby każdorazowo przed wyborami udorzył się w Kurytybie jakiś komitet polityczny, który miałby za zadanie orientować wyborców na łamach "Ludu". Aby taki komitet mógł odnieść pewny sukces, musiałby bezwarunkowo utrzymywać kontakt i orientację z LEC (Liga Eleitoral, Católica). — W przeciwnym bowiem razie byłoby rzeczą trudną zdobyć zaufanie u kolonistów.

Jan Wzorek

WOJCIECH BREOWICZ

Specjalnie dla "Ludu"

"BUDZIĆ ŚPIOCHÓW"

Wydaje mi się, że artykuł redakcyjny pod pow. tytułem ("LUD" z 7 bm.) jest bardzo trafny i aktualny.

Musimy, niestety, uderzyć się w pierś, wszak wina jest po naszej stronie. Nie bardzo się bowiem kwapiemy do czytania, do oświaty. Czynniki to nie z powodu "przesytu" strawą kulturalną i oświatową, bo tej nigdy nie jest za dużo. Wiadomo wszak, że człowiek czym więcej oświecony, czym większą operuje wiedzą, tym więcej garnie się do zdobycia ducha ludzkiego — do dalszej i wszechstronnej wiedzy, której mimo wszystko najświetniejszy umysł w całości posiadać nie zdoła. Oświata i nauka to ocean, napełniony skarbniami myśli ludzkiej na przestrzeni setek i tysięcy lat, to światło przewodnie człowieka.

Pomyślny, Drodzy Rodacy, w jakiej skali czerpiemy z tego oceanu? Pomińmy już tematykę naukową, wiedzę ścisłą, trudne zakamarki dzieł rodzaj ludzkiego, jego sztukę, literaturę itd. Mówmy tylko o sprawach "wzycyjnych", ponieważ codziennych i koniecznych jak sen i pożywienie dla każdego normalnego śmiertelnika. Do rzędu tych prozaicznych obowiązków — takie sobie zwykłe, ludzkie, dla każdego dostępne czytanie gazet i książek. Prawo to, aczkolwiek nie pisane, istnieje w całym świecie kulturalnym, toteż obowiązuje moralnie i nas wszystkich.

Nie dość jest czytać gazetę. Trzeba ją koniecznie popierać, to jest regularnie płacić prenumeratę, wyszukiwać nowych "śpiochów", budzić i wskazywać drogę do lepszego bytu — przez oświatę! Taką oświatę, radę i wskazania daje nam dobra gazeta. W ślad za gazetą winna pójść książka, której nie brak w żadnym środowisku polonijnym.

"Lud", jak wspomina Redakcja, posiada sporo książek do sprzedaży. Dlaczego one leżą bezużytecznie na półkach wydawnictwa? Czy naprawdę nie stać nas na kupno tychże i zachęcenie tym sposobem wydawnictwa do wydawania dalszych dla podniesienia ogólnego stanu oświatowego i kulturalnego Kolonii polskiej w Brazylii? Czy nie będzie pięknie i pożytecznie, jeśli każdy kulturalny Czytelnik założy sobie w domu skromną biblioteczkę? Nie trzeba robić tego za jednym zamachem. W większości nie stać nas na to. Róbmy to powoli, ale systematycznie — z silnym postanowieniem posiadania własnej biblioteczki.

Wojciech Breowicz

OD ADMINISTRACJI "LUDU"

Administracja "Ludu" potwierdza odbiór pieniędzy od pp.: Stanisława Czczy (TOLEDO), Michała Podolaka (C. ABBEU), Władysława Franusa (PEDREGULHO), Marcina Michalskiego (GUAMIRIM), Jakuba Kubika (GUAMIRIM), Stanisława Koteckiego (SANTANA), Stanisława Wróblewskiego (CRUZ MACHADO), Adama Gabrielyczyka (SANTO ANGELO), Józefa Bartnickiego (MARCELINO RAMOS), Władysława Zagłoby (BRUMAL), Piotra Słonkiego (ESTEO), Władysława Szczepkowskiego (CACADOR), Franciszka Otto (S. Paulo), Bernarda Nilańskiego (CASCADER), Władysława Nawierskiego (GOIANTA), Alexisa Nariocha (BENJAMIN CONSTANT), Teodora Banasiaka (MARQUINH), Antoniego W. Ciupaka (TUCUNDUVA), Eugeniusza Korwina (MELO-FRANCO), Pauliny Karasińskiej (ITAIO-POLIS), Edwarda Czuprowskiego (MONTE ALEGRE), Juliana Szadygo (ERRECHIM), Stanisława Koniecznego (CONCEIÇÃO DA BARRA), Dr. Michała Czerewki (S. PAULO), Stanisława Golembiewskiego (SABAUDIA), Jerzego Weguebera (RIO DE JANEIRO), Stanisława Pyłaka (CAMPO NOVO), Stefana Pawelskiego (CURIUVA), Zelli L. Hamerskiej (CERRO LARGO), Piotra Lachowskiego (MONTE ALEGRE), Czesława Osaka (B. JORGE), Stanisława Grudki (ISA OUE), Józefa Górnkiego (GUARANI DAS MISSOES).

LICZNE NAGRODY oczekują na Ciebie, ale wzmianka za zdobycie jaknajwięcej nowych prenumeratorów. Do dzieła więc! Nie trać czasu i okazji!

Rzeczy Ciekawe i Prawdziwe

BOMBA NEUTRONOWA

Neutron — mówi encyklopedia, — to cząstka elementarna, wchodząca w skład jąder atomowych. Przeciętny śmiertelnik nie związany ze studiami fizyki wie o atomach tyle, że ich rozdowanie daje piekielną siłę bombie atomowej i wodoro-wej.

Obecnie jednak tworzona jest siła jeszcze piekielniejsza, której nazwa związana będzie właśnie z neutronami. Ma to być bomba neutronowa.

Wspomniał o niej w czasie kampanii wice-prezydent Nixon, bardzo ogólnie, — podchwycili tę wzmiankę fachowcy i... posypały się sensacyjne informacje o tym nowym rodzaju broni.

Aby dobrze zrozumieć re-velacyjność i odmiennostę tej broni, należy przypomnieć sobie działanie bomby atomowej. Po rozkładaniu atomu, wyzwala się olbrzymia temperatura, która spala wszystko wokół; podmuch niszczy, burzy i zabija; radiacja dopełnia dzieła zniszczenia.

Wszystkiego tego nie będzie w bombach neutronowych. Nie będzie w pierwszym rzędzie wybuchu. Po wydzieleniu takiej bomby, miasto zostanie nietknięte, tak samo na linii frontowej wroga nietknięte będą działka, karabiny, czołgi itd. Bomba wytworzy jednak coś w rodzaju lokalnych promieni śmierci wokół celu dla jakiego była przeznaczona i w tym zasięgu zabite zostanie wszelkie życie ludzkie.

Eksperti nazywają tę nową broń, bronią "Trzeciego Pokolenia". Naturalnie, bliższe szczegóły tej broni są trzymane w największej tajemnicy. Wiadomo jedynie, że pracują nad nią Stany Zjednoczone i zachodzą obawy, że doświadczenia w tym kierunku prowadzą również Rosjanie.

Świat drży do tej pory przed widmem wojny, w której użyte mogłyby być bomby atomowe lub wodoro-wej. A oto przed światem staje nowe, potworniejsze widmo Bomby Neutronowej.

TRIPANAROL — Nowe cudowne lekarstwo na serce

Tripanarol nazywa się nowe cudowne lekarstwo na obniżenie ciśnienia krwi, jakie ukazało się w sprzedaży. Lekarstwo to ma nie wywoływać żadnych szkodliwych następstw. Na każdych 10 pacjentów poddanych próbom — u 8 nadciśnienie krwi obniżono do prawie normalnego.

Zli politycy są wybierani przez dobrych obywateli, którzy nie głosują!

KRAJE PODBIEGUNOWE ZAJMUJĄ 40 PROCENT ŁĄDÓW

Zdawało by się, że na globe naszym więcej jest ziemi uprawnej niż nieużytków. Tak jednak nie jest. Na podstawie szczegółowych badań, kraje podbiegunowe, zimne i błotniste, gdzie nawet las nie rośnie oraz pustynie zajmują 40 procent wszystkich łądów. W krajach "gorących" 15 proc. powierzchni zajmują lasy pierwotne, pełne niezbezpiecznych owadów, jadowitych żmij, pajaków. Nawet Murzyn, mieszkawiec tych krajów, niechętnie do tych lasów zagłada. Około 6 procent zajmują stepy, które właściwie nie są ani łąkami, ani pastwiskami. Ich wydajność "pastwiskowa" jest znikomo mała. Tylko 39 proc. naszych łądów nadaje się pod uprawę rolne. Ale i tutaj tylko 6 proc. wypada na gleby żyzne, jak czarnoziemy, mady, lessy itp. Reszta 33 proc. łądów to bielce, szczyrki itp.

WYKUTY W SKALE

Wiele słyszeliśmy o kanałach Sueskim, Panamskim czy też Białomorskim. Znacznie mniej natomiast wiemy o Kanale Koryneckim w Grecji. Jest to wykuty w granicie w latach 1831 — 1893 blisko 3-milowej długości korytarz, którego ściany sięgają 300 stóp wysokości, a szerokość wynosi 100 stóp. Łączy on Morze Jońskie z

Egejskim, zaoszczędzając — statkom długiej drogi dookoła Półwyspu Peloponeskiego. Jednakże ze względu na niewielką głębokość (około 30 stóp) oraz duże zamulenie, Kanałem Koryneckim przepływają tylko staki o małym tonażu.

NAJMNIEJSZE CYRKI

Były nimi cyrki... pcheł. Były one popularne na przełomie XIX i XX wieku. Ich dyrektorzy — bo tak tytułowali się właściciele tych "przedsiębiorstw" — nie potrzebowali troszczyć się o transport: namiotek, stolik nakryty zielonym, gładkim kartonem, małe pudełko z "personalem" — ot i wszystko.

Spektakle odbywały się "non stop", od 3 po południu do 9 wieczór, jak to odczytaliśmy ze starego afisza, pochodzącego z roku 1890: — "Bezkonkurencyjna sensacja: światowej sławy paryski cyrk pcheł z 300 dobrze wytresowanymi pchełami ma zaszczyt wystąpić przed tutejszą publicznością! W programie: pcheł ciągnące wózek; kontredans w wykonaniu 4 pcheł; pcheł na karuzeli; pcheł "Blanche" w tańcu na linie; i wiele innych atrakcyjnych numerów".

Była to oczywiście tresura w cudzoziemiu; chodziło o to, aby odczuli pcheł od skania! Wieziono więc nóżki pcheł między dwiema płytami szklanymi, powodując w ten sposób zanik zdolności wykonywania skoków. Jak by jednak nie było, po wyświeceniu z takiego "cyrku" widzowie mimo woli... drapali się, zasugerowani bojaźnią, że przecież ktośś z "artystek" udało się zwinąć!

TECHNIKA BUDOWLANA NA KILKA TYS. LAT TEMU

Nad egipską piramidą Cheonsa pracowała 100 tysięcy niewolników przez 20 lat, przesuwała na balach i wyciągając na linach około 2 i pół miliona kamiennych bloków aż do wysokości 500 stóp — wypełniając przeszło 3 milion wadów sześciennych. Kamiennie bloki były składane ze sobą i gładzone z milimetrową niemal dokładnością.

Uśmiechnij się...

CIERPIENIE

Rosyjski poeta — Mikołaj Niekrasow (1821-1877), został skazany przez rząd carski na banicję za napisanie nieprawomyślnego wiersza. Sędzia odczytał ów wykle-ty utwór.

Niekrasow, zapytany po wyroku przez sędziego, czy jest bardzo przygnębiony tak surową karą — odpowiedział: — Panie sędzio, kara ta jest błahostką w porównaniu z cierpieniem, jakiego doznawałem, słuchając mojego utworu w pańskiej interpretacji.

CIĘTA ODPOWIEDZ

Bajkopisarz duński Andersen znany był z tego, że nie dbał zupełnie o swój wygląd zewnętrzny. Jego stary, zni-

MIMOWOLI PRZEPLYNĄŁ NIAGARĘ

Wielu już śmiałków próbowało przepłynąć wodospad Niagary — większość przy- płacała życiem swoją odwagę. "Grzmiąca woda" — jak nazwali rzekę Indianie — tworzy w swym środkowym biegu dwa przedzielone wyspa wodospady. Prawy, leżący po kanadyjskiej stronie, w kształcie podkowy o długości 3.000 stóp, spada z wysokości 150 stóp, lewy — amerykański — liczy 165 stóp wysokości i 750 stóp szerokości. W ciągu sekundy prad stacza w dół ponad 20.000 stóp sześciennych wody. W tym prawdziwym piekle znalazł się przypadkowo 8-letni Roger Woodward. Chłopiec wypadł z łodzi w górnym biegu rzeki. Silny nurt Niagary porwał go natychmiast i skierował na kanadyjski próg. Nie było dla niego ratunku. Znikł w kąpieli i runął wraz z ogromną masą wody w przepaść. I stała się rzecz nieprawdopodobna: — kilkadziesiąt stóp poniżej wodospadu, gdzie rzeka jest już mniej wzburzona, wynurzyła się głowa chłopca. Wyciągnięto go szybko na brzeg i zawieziono do szpitala, gdzie nie stwierdzono żadnych obrażeń.

PODROŻAŁ

Pewna pani kupuje poży- wienie dla swojej papugi i widzi w sklepie wspaniałego kota syjamskiego. Wyraża swój podziw właścicielowi sklepu.

— Prawda, że jest piękny? Sprzedam go pani za 10.000 franków!

— JAKO? — dziwi się pani. — Przecież w ubiegłym tygodniu miał kosztować tylko 3.000 franków?

— Tak, ale od tego czasu zjadł dwa kanarki, nagrodzone na konkursie!

POMIESZALI SIĘ

Portier nocnego lokalu przywołuje taksówkę i winduje do niej przy pomocy szofera czterech zupełnie pijanych klientów. Następnie portier podaje taksówkarzowi ich kolejne adresy.

Po dziesięciu minutach taksówka wraca z wszystkimi swoimi pasażerami.

— Co się stało? — pyta zdziwiony portier.

— Wziąłem zbyt ostro zakręt — wyjaśnia szofer — i wszyscy się tak pomieszali, że nie wiem, który i pod jaki adres.

ZA PÓZNO

Znany komik mówi do 6-letniego synka swojego przyjaciela:

— Podobno masz małego braciszka. I coż jesteś zadowolony?

— Nie, chciałem siostrzyczkę!

— To poproś mamusię, aby go wymieniła.

— Teraz już za późno, już go używamy od czterech dni!

OBAJ NIE WIEDZIELI

— Dzień dobry — pyta wychodzący z zarosli głos. — Czy dobrze chwytają?

— Świetnie — odpowiada wędkarz. — W niepełną dwóch godzinach złowiłem sześć węgorzy i osiemnaście pstrągów!

— Ach tak — mówi głos z zarosli — pan nie wie kim ja jestem: stróżem, a łowieniem ryb w tym miejscu jest zabronione.

Wędkarz na to: — A pan nie wie, kim ja jestem: największym kłamcą na całym świecie.

"MŁA" NIESPODZIANKA...

Pijał mleko pół na pół z wodką, ale nikomu tego nie zdradzał. Nim zdążył zatrzymać rękę kolegi, ten złapał za jego garncelek i wypił po- tężny łyk. Zastygł, a potem zawołał:

— Co za krowa!!!

PRZYKŁAD ANGIELSKIEGO HUMORU

Anegdota opowiadana w Londynie, jako autentyczna: Do jednego z londyńskich barów przychodzi codziennie pewien gość, który zawsze zamawia dwa kieliszki ginu i wypija je po kolei. Po upływie pewnego czasu zaintrygowany barman zdobywszy się na odwagę zwraca się do dziwnego klienta:

— Dlaczego każe pan, żeby panu podawać gin w dwóch kieliszkach? Przecież byłoby o wiele prościej zebrać wlewać ta samą ilość do jednej szklaneczki.

— Nie znoszę pić sam — odpowiada klient. — Zawsze pijałem i piję nadal z moim przyjacielem, który obecnie przebywa w Australii. Jeden kieliszek jest jego, a drugi mój.

W tydzień później, ku wielkiemu zdumieniu barmana ten sam gość zamawia ni z tego ni z owego jeden kieliszek ginu.

— Co się stało? — pyta barman. Czyżby pańskiego przyjaciela z Australii spotkał nieszczęście? — Może umarł?

— Ależ nie podobnego — odpowiada klient. Mój przyjaciel żyje i czuje się świetnie. To po prostu ja przestałem pić!

nie, potem wykreślenie brazylijskich kapitanii ciągnących się bez końca w głąb łądu, rzucały złowrobną cień na La Platę i skryte gdzieś w puszcach, owiane legendą Srebrne Góry. Dwa razy rozpoczynano gromadzić środki, aby pełnąć wyprawę śladem Souzy, lecz z niezbadanych przyczyn zamiary kończyły się na niczym. Dopiero trzeci z rzędu projekt przyobekł się w ciało.

Wspaniale wyglądała armada, poczęta z tyłu zabiegów, gdy podniosła żagle w San Lucar de Barrameda w dniu 24 sierpnia 1535 roku. Mało innych wypraw, przedsięwziętych za "morza Oceanu" dorównało jej liczbą i świetnością. 15 okrętów, na nich 25 tysięcy ludzi — może mniej, lecz raczej więcej, skoro poszczególne oszacowania wahają się w granicach od 1.800 do 2.400 głów. Siły te wiodzie wysoki dostojnik dworski cacha od 1.800 do 2.400 głów. Siły te wiodzie wysoki dostojnik dworski cacha od 1.800 do 2.400 głów. Siły te wiodzie wysoki dostojnik dworski cacha od 1.800 do 2.400 głów.

Na jego święte składają się dziesiątki świetnych, podwójnych i potrójnych nazwisk, każdy zaś z ich właścicieli ma rangę wojskową i tytuł, który będzie nosił jako urzędnik koronny w nowo zorganizowanym kraju. Zwrócono baczną uwagę, aby w tym zespole nie brakło nikogo, dla przyszłych miast. Suta zdobywców, jaka stała się udziałem Pizarra, dla przyszłych miast. Suta zdobywców, jaka stała się udziałem Pizarra, dla przyszłych miast.

Mendozie przyszło łatwo dobrać sobie sztab i święte, trudniej było z szeregowymi, sprzętem wojennym oraz zapasami. Istniał zakaz werbowania cudzoziemców do Indji. Don Pedro przyznał oko na ten pabobania cudzoziemców do Indji. Don Pedro przyznał oko na ten pabobania cudzoziemców do Indji.

Wyprawa była natomiast bogata w przewodników i tłumaczy, zabierając towarzyszy Gabota. Jedzie w niej i odda ważne usługi Gonzalo Acosta, któremu towarzyszą żona i syn Diego.

Armada jechała trzema grupami a pierwsze niepowodzenie czekało na nią, gdy konwój wielkorządcy zawinął do Rio de Janeiro. Wśród utytułowanej swity poczęły wykluwać się zazdrostki, z niesmakami, których ofiarą padł obożny Jan Osorio, zaszytletowany zdradziecko na płazę, z wyroku samego Mendozy. Współzawodnicy cisnęli nań podejrzanie o bunt, a że Osorio był człowiekiem talentu, wyprawie brakło w następnych poczynaniach sprawnej ręki wodza.

GODZINA ZMIERZCHU

Krajowcy, dając wolny wstęp dla garści śmiałków, działali w myśl powyższego planu. Państwo Słońca przeszło było właśnie poważnie wstrząsą. Zmarły koło 1525 roku przedostatni inka imieniem Huaina Kapak, który powiększył obszary swych włości o bogaty kraj Quito i miał już wiadomości o eksploracjach na oceanie Spokojnym — pozosta- wił dziedzictwo swe następcem nie w jedności, jak dawniej bywało, lecz podzielone na dwie części. Pierworodny Huaskar otrzymał tron w Cuzco, najbardziej zaś umiłowany z dalszych synów imieniem Atahualpa został władcą w Quito. Pierwsze lata wspólnego panowania przybliżyli bracia w zgodzie, lecz potem wdali się w wojnę, której wynik był taki, że Huaskar poniósł klęskę i był wtrącony do więzienia a władzę nad całym państwem skupił w swym ręku zwycięski Atahualpa. Pojawienie się przybyszów nie wywołało obaw. Inka spoczywał w okolicy miasta Cajamarca, zażywając wywczasów po odniesionym świeżo zwycięstwie, i wydał rozkazy aby ciągnącym dać swobodne przejście. Chciał poznać dziwnych ludzi.

Szedł dzień 15-ty listopada 1532, gdy Cajamarca ujrzała wkraczających w jej mury Hiszpanów. Mieszkańcy opuścili umyślnie miasto, zostawiając dla gości wygodne pomieszczenia. Po rozkwaterowaniu się w domach przylegających do rynku, Pizarro wysłał kapitana Soto z oddziałem 35 kawalerzystów, aby złożył wizytę ince z pozdrowieniem od mocarnego króla, który chce nawiązać stosunki przyjaźni z władcą Peru. Atahualpa przyjął posłów łaskawie i zapowiedział, że nazajutrz przybędzie z rewizytą.

Sprawozdanie posłów o tym, co ujrzeli w obozie inki, napęliło pozostałe szeregi poważnym zaniepokojeniem. Całą noc spędzono na czuwaniu; przy rannej mszy zabrzmiały pieśni wzywające Boga o ocalenie. Pizarro wygłosił przemówienie, dodając żołnierzom otuchy. Po rozjeździe inki w położeniu powziął on plan zasadzki i porozstawiał stosownie swoje siły.

W sobotę słońce schodziło na góry, gdy orszak królewski zbliżył się do miasta. Wzdłuż drogi stanęły dwa szeregi wojowników w sile 30 tysięcy ludzi. Środkiem posuwała się świta, wśród której niesiono inkę w złocistej lektyce. Skoro postać Atahualpy pojawiła się na rynku, przystąpił doń kapelan trzymający brewiarz w jednej a krzyż w drugiej ręce i rozpoczął kazanie. Wtajemniczał inkę w zasady wiary chrześcijańskiej. Mówił o Bogu, papieżu i królu hiszpańskim, żądając poddania się inki pod władzę Karola V-go, któremu Watykan darował te ziemie. Mowę przekładał tłumacz niezbyt biegły w arkanach europejskiego rozumowania a nadto nie rozporządzający we własnej mowie dobo-rem słów do tego celu. Atahualpa nie był w stanie uchwycić wątku, aż w pewnej chwili dorozumiał się, że gdzieś tam za morzami jest jakiś duży kapłan, w którego imieniu chcą ci przybysze jemu, ince, narzucić władzę dalekiego króla.

— Ja jestem najpotężniejszy z władców świata i nie chcę mieć nikogo nad sobą! — zawołał dumnie i odrzucił z gniewem wy- ciągnięty doń brewiarz, który upadł na ziemię.

— Księgi Boże w poniewierce! — krzyknął kapelan. — Chrześcija- nianie, zemsty w imię Zbawiciela! Bij poganina!

TADEUSZ KRUL

KTO TEMU WINIEN?

Kulminacyjne uroczystości wielkiego jubileuszu genialnego mistrza Fryderyka Chopina, odbyte w bieżącym roku w nieujarzmionej stolicy kochanej Ojczyzny wielkiego twórcy — Warszawie, jak wiadomo, poprzedzone były szeregiem imprez różnych organizacji społecznych na całym świecie, tak polskich jak i obcych, w celu uczczenia pamięci sławnego kompozytora-patrioty.

Jednym z pierwszych było Towarzystwo "Odrodzenie" z Ponta Grossa, które urządzi-

ło chopinowski konkurs dla uczniów w miesiącu wrześniu roku 1959. Oprócz członków zarządu Towarzystwa, w skład wybranej komisji konkursu weszli najwybitniejsi brazylijscy muzycy i profesoria miasta. Zainteresowanie miłośników sztuki, władz i różnych sfer społecznych było niezwykłe. To też konkurs miał bardzo wielkie powodzenie. Udało się wszystko pomyślniej niż można się było spodziewać. Tak komisja jak i członkowie "Odrodzenia" otrzymali wiele

słów gorącej pochwały. Pięknie się wszystko odbyło, tylko że... pozostał pewien dług do dzisiaj nie uregulowany. Dług który trudno teraz będzie spłacić. Posłuchajmy jak i co.

Pragnąc poprzeć iniejatywę oraz wzbogacić program konkursu, Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną wysłało (według zawiadomienia otrzymanego przez komisję) z początkiem ubiegłego roku kilkadziesiąt wartościowych nagród i pamiątek przeznaczonych dla biorących w konkursie udział uczniów i członków komisji. Wiadomość tę przyjęto radośnie, z wdzięcznością. Niestety już więcej jak rok po konkursie a pamiątek nikt z nas dotąd nie widział. Twierdziliśmy podczas konkursu, że zostały one zatrzymane w urzędzie celnym portu Santos czy Rio i z tego powodu nie doszły na termin. Przyrzekliśmy że je rozdamy przy innej okazji...

Dotychczas jednak te nagrody nie nadeszły i nie wiadomo co się z nimi stało. Jako były sekretarz komisji konkursu uważam, że porządkiem jest aby Towarzystwo "Polonia" było łaskawe dowiedzieć się i poinformo-

CASAS
PERNAMBUCANAS
Otrzymały na święta materiały lokciowe o trwałych kolorach, które sprzedają po cenach fabrycznych.

Curitiba:
Praça Tiradentes, 562
Praça Zacarias, 600
Portão:
Av. Rep. Argentina 4011
S. José dos Pinhais Antonina.

Wyroby polskie: Metry, Aluminium, Stalowe, DREW. - Kamienie do ostrzenia - 1000 palhas p/cigarros 98,00 - Lanternas - Pilhas E.C.T. - Velas de cera - Nasiona - Alfafa, Nabo forrageiro - Seradela, Azevem - Aveia - Colônia - Samduva.
FLORECKI - Rosário 66

HIPOLITA DOPIERALSKIEGO
Casa 3 "B".
Rua Riachuelo 308 — Curitiba — Paraná
WIELKI WYBÓR: — Ubrań gotowych, kapeluszy, bucików, koszul, etc. Artykuły wogóle dla mężczyzn, kobiet i dzieci.
Po cenach fabrycznych — Atacado e varejo

WARSZAWA KRAKÓW SZCZECIN GDYNIA
NOWY TARG RZESZÓW WROCŁAW KIELCE



PEWNOŚĆ Zaufanie

Już osiem oddziałów P. K. O. dostarcza paczki Pekao w Polsce.
Czyż może być szybsza dostawa?

Upoważnieni dealerzy Pekao są w każdym większym ośrodku polonijnym.

NOWE CENY KSIĄZEK, które można nabyć w Redakcji "LUDU"

RUA CABRAL, 846, Cx. P. 155 - CURITIBA - PARANÁ

DO NAUKI JEZYKA PORTUGALSKIEGO:
Słownik Portugalsko-Polski — Ks. J.J. Góral, C.M. Cr\$ 400,00
Słownik Polsko-Portugalski " " " " " 450,00
Gramatyka języka Portugalskiego " " " " " 100,00
Rozmówki Polsko-Portugalskie " " " " " 50,00

DO NAUKI JEZYKA POLSKIEGO
"Gramática Elementar da Língua Polonêsa" — Ks. J. J. Góral, C.M. Cr\$ 100,00
"Krótka Gramatyka Polska" — M. Dzierżanowska " 50,00
"Elementarz" — K. Lech " 50,00
Książka dla Klasy drugiej, K. Lech i K. Jeziorowski " 60,00
Trzecia Książka do Czytania — S. S. " 60,00

MODLITEWNIKI
"Jezu bądź ze Mną" Cr\$ 100,00
Listki Żywej Róży (na kartonowym papierze) " 20,00
Listki Żywej Róży (na zwykłym papierze) " 5,00
Żywy Różaniec (na zwykłym papierze) " 5,00
"Żywy Różaniec" (w broszurce) " 5,00
Na przyjęcie i pożegnanie ołtarzyka Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny " 5,00
"Odnowienie ślubów Narodu na Jasnej Górze" " 2,00
Kartka wpisowa do Apostolstwa Najśw. Serca Jezusowego " 2,00
"Como rezar o terço" " 10,00
"Śpiewajmy Panu" (100 pieśni religijnych) " 25,00

RÓŻNE
Weterynarz Domowy — Franciszek Gryzelko Cr\$ 100,00
Uprawa winorośli i wyrób wina - Ks. J. Łopaciński " 100,00
Uprawa winorośli — Romuald Krzesimowski " 10,00
"Czy byłem szpiegiem" — Jan Zbruc (2 tomy) " 200,00
"Raraon" — Bolesław Prus (oprawiona) " 220,00
Pieśń o Bernardcie — Franciszek Werfel (opraw.) " 200,00
Tajemnica Maryi — Św. Ludwika M. Grignon " 30,00
* * *

Zamawiając książki pocztą należy przysłać przynajmniej o Cr\$ 5,00 więcej na pokrycie kosztów przesyłki.

PEKAO - PACZKI ŚWIATOWEJ SŁAWY

Polecamy dla wszystkich rodzin w Polsce POMOC 1a JESIENI i ZIMIE — przez PRZEKAZY — PACZKI PEKAO.
Wyłącznie PACZKI-PEKAO dostarczane są do domów BEZ CŁA i BEZ ŻADNYCH DODATKOWYCH OPLAT.
CENTRALA W WARSZAWIE i Oddziały: GDYNIA, SZCZECIN, KRAKÓW, NOWY TARG, RZESZÓW i KIELCE - szybko wykonują Wasze zlecenia.

PACZKI PEKAO t. zw. "DO WYBORU" są b. korzystne, bowiem odbiorca w Kraju wybiera ze składów PEKAO najbardziej potrzebne mu towary, względnie podnosi gotówkę.

Po informacje i katalogi zwracajcie się do:

PRZEDSTAWICIELKI PEKAO NEW YORK,
P. HALINY BERGMAN — São Paulo — Ana Cintra
95, ap. 51, Tel. 52-87-29. Adres dla Korespondencji:
Caixa Postal 5127.

42 PAWEŁ NIKODEM

Pizarro dał znak do wystrzału z działa. Na wezwanie "Święty Jankóbie, w nich!" ukazała się na placu w zwartym szyku zbrojna kolumna a z drugiej strony wpała galopem konnica. Huk wystrzałów z armatek i rusznicy, grzmot końskich podków, brzęk dzwonków w przępy, dźwięki przeraźliwych surm, dymy z palnej broni, kłujące lance i siekające pałasze — cały ten zgiełk bitwy, syjący się na głowy potopem niespodziewanych zdarzeń, wprowadził w szyki nieprzygotowanych Indian okrutne zamieszanie. Nikt nie myślał o stawianiu oporu, jedyną obroną była ucieczka. Jakież to zamęt powstał, skoro Keczuanie nie mogąc znaleźć dość szybko wyjścia wąskimi ulicami, rzucili się na mury otaczające miasto i naporem ciała wyłamali w nich otwory, aby uciec w pole. Za uciekającymi rzuciła się w pogoń husaria, zaganiając z powrotem do miasta owce gromady jeńców. Nie ruszyła z miejsca tylko świta otaczająca inkę, ale będąc bezbronną, zaległa plac pokotem. Atahualpę wzięto do niewoli sam Pizarro, przy czym stało się, że zastaniając własną osobą tak znakomitego jeńca przed jakimś ślepym ciosem, odniósł ranę w rękę.

Rzeń trwała zaledwie pół godziny, mrok nocy zaległ wnet pobożewisko. Tysiące trupów i rannych leżały we krwi, kto żyw, pierzchł w przerażeniu, niosąc zwierzęcy popłoch na cały kraj. Hiszpanie nie mieli strat, jedynym rannym był Pizarro.

"Tak bywa w wojnie: raz na górze, raz na spodzie" — rzekł nocą spokojnie inka, gdy konkwistator odwiedził pokonanego władcę.

Bezczelnie śmiałym chwytem najeźdźcy dostali w swe dłonie matkę pszczelą rojnego ula i nie omieszkali wykorzystać pomyślnego obrotu rzeczy. Nastąpiła znana historia z wykupem, ofiarowanym przez Atahualpę. Za cenę wolności więźnia zobowiązał się wypłacić złotem salę, w której był pomieszczony, i to jak wysoko sięgnie ręką, gdy się podźwignie na palcach; przyległe dwa pokoje były przeznaczone na srebro. Rozmiar sali wynosił 17 na 22 stopy. Spisano umowę rejentalna, na wskazanej wysokości pomieszczenia wyciągnięto czerwoną linię.

Zaczęły napływać skarby ze wszystkich stron. Lud nie stracił posłuchu dla uwięzionego Atahualpy. Co więcej, obwarował on swego władcę jak umiał: sprzątnął Huaskara, topiąc go, aby ofiara wojny domowej nie stała się kukłą w rękę wrogów. W tymże czasie Almagro spieszył z Panamy w ślad za szczęśliwym kolegą i przyniósł wiadomość, że ze spółki do podziału łupów ubył biskup Luque, umierając w terminie, korzystnym dla pozostałych towarzyszy. W czerwcu 1533 konkwistatorzy postanowili podzielić się wykupem inki, nie czekając na dopełnienie do przewidzianej miary. Nagromadzone skarby miały wartość około 50 milionów dolarów, jeśli przyjąć dzisiejsze ceny. Prosty piechur stał się z dnia na dzień czelkiem majątku, kapitanowie porobili magnackie fortuny.

Atahualpa nie był już Hiszpanom potrzebny, a że miał w rękę niebezpieczną władzę, postanowiono go zgładzić. Przeprowadzono ponury ceremoniał sądu z nieukami Pizarrem i Almagrem jako prezesami trybunału, z przesłuchaniami świadków, mowami obrońców i oskarżycieli. Okazało się, że inka był niepoprawnym grzesznikiem, zbrodniarzem i przestępcą. Przywłaszczył sobie tron po ojcu, choć był nieprawym dzieckiem. Był bałwochwalcą. Prowadził wielożenstwo. Używał dóbr swego

GUAIRA 43

państwa, choć z woli Watykanu i prawa konkwisty należały do króla Hiszpanii. Za winy te wydano na Atahualpę wyrok śmierci, który zyskał zatwierdzenie władzy duchownej, poczym został wykonany nocą dnia 29 sierpnia 1533 roku. Na miejscu kaźni, przy ponurym świetle pochodni kapelan konkwisty zapytał skazańca, wleczonego w ciężkich kajdanach, czy chce przyjąć chrzest, obiecując w zamian zgon bez męki. Atahualpa, pragnąc oszczędzić sobie inkwizycyjnych okrucieństw, dał zezwolenie. Gdy ksiądz skończył ceremonię, kat przytroczył ostatniego inkę do słupa i zadał mu śmierć przez uduszenie.

Nazajutrz, w niedzielę, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne... A jakże!

Wszystkie te wydarzenia odbywały się w ustronnej Cajamarca. Do stolicy państwa Cuzco, Pizarro odważył się wkroczyć dopiero w rocznicę pojmania Atahualpy, gdy otrzymał znaczniejsze posiłki i gdy miał w rękę nowego, całkiem sobie powolnego inkę imieniem Manco. Do wojowanego Peru pobiegły w lot z różnych stron spore gromady awanturników. Niespokojny duch Piotr Alvarado, towarzysz Korteza przy zdobywaniu Meksyku, porzucił konkwistę w Guatemali i przybył na wybrzeże Quito w 500 ludzi. Zawiodły go rachuby, ujrzał się w roli Narvaeza. Gdy spotkał podjazdy Almagra, wolał ustąpić i sprzedał zaczęta konkwistę razem z wojskiem za 100 tysięcy złotych pezów, aby wrócić tam, skąd przyszedł.

W dzień Trzech Króli 1535 roku założono stolicę zdobytego kraju w Limie, lecz po jakimś czasie zaczęła psuć się przyjaźń między Pizarrem i Almagrem, dając początek krwawej wojnie domowej, która trwała kilkanaście lat. Powstania krajowców były krótkotrwałe, nie przeszkadzając konkwistatorom w ich porachunkach. Zamieszki przynosiły śmierć jednemu po drugim. Pod topór mściwych towarzyszy dał głowę najpierw Diego Almagro, potem jego syn. Franciszka Pizarra zasiekli almagryści w jego pałacu. Z braci Pizarrów jeden zginął od Indian, drugi gnił przez 20 lat w więzieniu, trzeci stracił głowę na szafocie. W czasie rozbójniczych porachunków Hiszpanie stoczyli między sobą szereg bitew, w jednej z nich padł pierwszy wicekról, nadesłany z kraju dla uspokojenia powaśnianych stron. Gdy bitwy się rozgrywały, okoliczni Keczuanie obsiadali baraniami stadami pobliskie szczyty, spozierając na pobożewisko tępych wzrokiem.

W tymże czasie konkwistatorzy peruwiańscy, szukając złota, posunęli się daleko wzdłuż oceanu i dotarli do Chile. Kraj ten odkrył Diego Almagro w 1536 roku, lecz na stały jego podbój ruszył Piotr Valdivia dopiero w 5 lat później.

KONKWISTA LA PLATY

Sprężyny i kółka maszyny państwowej na dworze "jego świętej katolickiej i cesaryjskiej mości" Karola V-go, powołane do regulowania posunięć zamorskich, nie zawsze chadzały w zgodzie, skoro po wiadomościach otrzymanych od Pizarra i Gabota zeszło całych 5 lat, zanim ruszyła nowa wyprawa na wody Srebrnej Rzeki. Były ważne powody, które nakazywały pośpiech. Portugalskie poczyny za równikiem, najpierw śmiały zapuszczenie się braci Souzów na dalekie połud-

Lekarze:

DR. ED. TEMPSKI

Praktykował w szpitalach w Polsce.

Przyjmuje od godz. 8-iej do 12-iej.

Rezydencja: - Ulica 7 de Setembro 3230, - Fone: 4-5921 CURITIBA - PARANA

DR. GABRIEL NOWICKI

Diplom uniwersytetu Paryskiego Były Profesor Univ. Parańskiego Po powrocie z Europy przyjmuje: Farmacja Stelfeld, Pr. Tiradentes 530, od godz.: 9 - 13. - Rez.: Carlos de Carvalho 369, od godz. 15 - 17. Choroby ogólne. - Specjalność schorzenia nerek i dróg moczowych.

Dr. WOLFGANG KRAUSE

CLINICA GERAL DE ADULTOS E CRIANÇAS

Doenças de senhoras, doenças venéreas.

Operações

Das 10 às 12 - Das 13 às 16

Das 19 às 21 horas. - Avenida República Argentina, 3393, - Curitiba, no bairro do Portão.

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żyłaków, chorób żołądkowych, zgagi, wątroby, kolek, ślepiej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edifício São Lourenço - Tel.: 4-0268 - CURITIBA.

DR. ST. BEMBEN

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne. Kons.: Praça Zacarias, 80, 3-cie piętro, sala 306. Przyjmuje w II, III i V od 9 - 12 i od 15,30 - 18,30; w IV i VII od 16 - 19. Rez.: Rua Dr. Keller, 393 CURITIBA - Telefon: 4-2644

Dr. LUDWIK RYDYGIER

Mówi po polsku, 4 lata praktyki w szpitalach USA. Kurs specjalizacji w New York, P.M.S.H. Choroby kiszki odchodowej, Hemoroidy, Fistuly i. t. p. Kons.: R. José Bonifácio 110. Przyjmuje od 10-tej do 11,30 i od 15 - 18. - Telefon: 4-8494. Rez.: R. Amazonas Marcondes, 954, Bacacheri, - Tel.: 4-5473.

Dr. J. A. DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg - Choroby kobiece. - Klinika ogólna. Kons.: Praça Tiradentes, 332 Rez.: Rua Treze de Maio, 879 Telefon: - 4-6380 Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

Adwokaci:

DR. EDWARD ŻELAK

Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadza inwentarze.

Rua Emillano Pernetá n.º 10 - 4.º piętro - Conj. 401 (Esq. Pr. Zacarias) - Edif. Quinco Cabral. - Telefon 4-0278 CURITIBA

DR. PAWEŁ FILIPAK

Ułatwia sporządzenie należnych formalności związane z zaproszeniem osób na pobyt stały lub czasowy z Polski do Brazylii. Inwentarze i naturalizacje oraz adwokatura w ogóle. Władza językiem polskim. Rua Cândido Lopes, 205, 2.º piętro - Curitiba.

Dentyści:

DR. WINCENTY FLENIK

Godziny przyjęć: od 8 - 11 od 2 - 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 - Curitiba.

DR. JAN GRABSKI i DR. C. J. GRABSKI

Rua Dr. Murici, N.º 542 - 2.º andar - Sala 206 Edifício Pedro Demetero CURITIBA - PARANA

DR. LUCJAN KASPSZAK

Praca Osório, 45, 1.º and. 105. Załatwia wszelkie sprawy adwokackie. - Przeprowadza naturalizacje. MÓWI SIĘ PO POLSKU

DR. BOL. SLIWIANY

Rezydencja: Rua Brigadeiro Franco, 542 - Telefon 4-5496. Biuro: Rua XV de Novembro, 240, 2.º andar, Sala 9. CURITIBA - PARANA Załatwia wszelkie sprawy adwokackie. Mówi się po polsku.

DR. L. A. SOKOŁOWSKI

Praca 8 de Janeiro, 662 SAO JOSÉ DOS PINHAIS Sprawy cywilne i kryminalne - w Kurytyble i interiorze - rozmawia po polsku -

DR. B. SIELSKI

Konsultorium: Rua Marechal Floriano 96, esquina da Rua 15 de Novembro, 8.º andar, sala 81, przyjmuje we wtorki, czwartki i w soboty od 9 - 11, i od 2 - 7, a przy Rua Paulo Graesser 200, w środy i w piątki od 2-iej do 9-tej.

Retificadora BRASPOL LTDA.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. CENY PRZYSTĘPNE. Rua Marechal Floriano 1773 - Fone.: 4-2635 CURITIBA - PARANA

Casa de Saúde S. FRANCISCO

Rua São Francisco, 147 - CURITIBA - Telefon: 4-5440 Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowa. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

LEIA E DIVULGUE

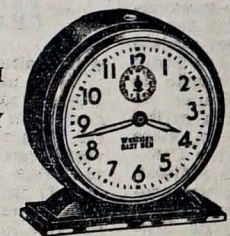
VOZ DO PARANÁ

Para as assinaturas dirija-se ao seguinte endereço: RUA NUNES MACHADO 975 CAIXA POSTAL 153 CURITIBA

ZEGARKI

OKULARY

BIZUTERIE



CARL R. RAEDER

Rua Riachuelo, 147

CURITIBA

Oddział "Diagnóstico precoce", - Leczenie raka kobiet, Położnictwo - Chirurgia

CASA DE SAÚDE

Dr. MOYSÉS PACIORNIK

Rua Lourenço Pinto, N.º 83

Fone: 4-2222 - Curitiba

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Matriz: Rua Mons. Celso, 27

Praca Zacarias, 92 (Filial)

Rua 15 de Novembro, 139

Filia w PONTA GROSSA:

Rua Augusto Ribas, 821

PAPÉIS

MIRTILLO

TROMBINI S.A.

José Loureiro, 550

WITAJCIE LETNICY! - SZCZĘŚLIWEGO WYWCZASU!

UWAGA

Dla swej wygody poszukujcie na tej plaży nowy

Hotel Paraizo

Jana Skoczka

Pokoje świetnie instalowane - Łóżka z materacami sprężynowymi - W pobliżu rzeka pełna ryb na rybołówstwo.

CENY PRZYSTĘPNE.

Avenida Paraizo (obok mostu) - MATINHOS, Parana

A MODESTA JANA GŁODZIŃSKIEGO

Rua José Bonifácio, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH

PO CENACH BARDZO NISKICH.

CASA SAITO LIMITADA

NAWOZY - MASZYNY - MOTORY

POMPY - TRAKTORY

NASIONA I WSZELKIE NARZĘDZIA ROLNICZE

Centrala - Ulica Carlos de Carvalho, 366 - C. P. 980

Skład filialny - Ulica 7 de Setembro, 1.910

KURTYBA - PARANA

PROŚCIE O KATALOGI I INFORMACJE.

Firma chce zadowolić swoich klientów pod każdym względem.

POLSKA ROZPOCZYNA DRUGIE TYSIĄCLECIE

W bieżącym roku

Polska święci swój największy jubileusz

- 1000 LECIE ISTNIENIA.

Dla zagranicznych gości zorganizowane będą specjalne obchody i uroczystości oraz wycieczki:

- Szlakiem największych pamiątek narodowych
- Trasami najpiękniejszych regionów turystycznych i malowniczego folkloru polskiego
- Do wielkich ośrodków przemysłowych i nowopowstających miast
- Do miejscowości związanych z życiem wielkich Polaków.

Pamiętaj,

ABY WSRÓD WIELU TYSIĘCY GOSCI Z CAŁEGO ŚWIATA

NIE ZABRAKŁO I CIEBIE.

Stary Kraj - Ojczyzna Twoich ojców i dziadów zaprasza

Cię na swój jubileusz.



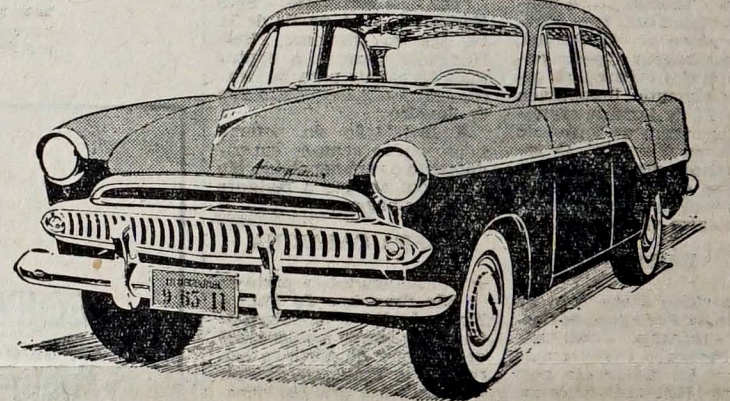
Polskie Biuro Podróży "Orbis"

- Warszawa, Bracka 16 - T. 10308 Wa.

ISTNIEJĄCE OD 1925 ROKU - UDOSTĘPNI I ZORGANIZUJE TWÓJ POBYT W POLSCE.

Szczegółowe informacje w każdym biurze podróży, będącym korespondentem "Orbisu" w Twoim Kraju.

Apresentamos



o grande carro brasileiro

Finalmente está a sua disposição AERO-WILLYS, o automóvel brasileiro que atende às exigências máximas de beleza, amplitude e conforto. É um grande carro em todos os sentidos, com 4 portas, 6 lugares, moderno, sólido e de excepcional suavidade em marcha. Possui amplo porta-malas e o potente e econômico motor Willys 90 HP, 6 cilindros. É o automóvel que tantos esperavam. Venha conhecer

Aero Willys

EM EXPOSIÇÃO:

TRANSPARANÁ S.A.

LONDINA - CURITIBA - MARINGÁ - ARAPONGAS



CONCESSIONÁRIO



Empregado com real sucesso nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES e COQUELUCHE.

FARTUSZKI

Konfekcje z materiałów własnej Fabryki, w stałych kolorach w oryginalnych deseniach dla Pań i Dzieci można nabyć w wielkim wyborze od Cr\$ 52,00 w składzie.

CURITIBA - PARANÁ R. Claudino dos Santos, 52 (Antiga Praça da Ordem)

Casa Hoffmann

PACZKI ORAZ LEKARSTWA

DO POLSKI, LITWY, UKRAINY, CZECHOSŁAWACJI I ROSJI SOWIECKIEJ Z NAJWIĘKSZEGO DOMU WYSŁKOWEGO NA UCHODZSTWIE "TAZAB"

WYBOROWY GATUNEK TOWARU SZYBKĄ DOSTAWĄ. POKWITOWANIA ODBIORCÓW PRZESYŁEK.

Udzielają wszelkich informacji oraz przyjmują zamówienia:

- 1) Casimiro Rudnicki, C. P. 155 - Curitiba.
- 2) P. Zdenka Chorośnicka, Rua Riachuelo 113, 1-ze piętro, C. P. 696 - Curitiba.
- 3) Edmundo Domachowski, Rua Conselheiro Dantas, 1294, C.P. 2031 - Curitiba.

CASA DOS PINTORES

WERNECK & CIA. LTDA. "ROCHEDO" FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES Praça Ozório - Edifício ASA - Fone: 4-6460 - Cx. P.: 347 - Mówi się po polsku

BRASIL EM 5 MINUTOS

BAHIA

★ Os carteiros terão uniforme gratuito. - Salvador. - Segundo decreto do presidente da República, os carteiros e mensageiros do Departamento de Correios e Telégrafos terão agora uniformes gratuitos, um de brim caqui e outro de casemira. Do primeiro receberão dois por ano e do segundo um cada dois anos.

RIO GRANDE DO SUL

★ Rio Grande participará da Usina de Urubupungá. - Com mensagem do governador, deu entrada na Assembléia Legislativa um projeto de lei que autoriza o Poder Executivo a participação do Estado do Rio Grande do Sul, juntamente com os Estados de São Paulo, Mato Grosso, Paraná, Santa Catarina, Minas Gerais e Goiás, na constituição de uma sociedade de economia mista, "Centrais Elétricas de Urubupungá, S.A." CELUSA, para aproveitamento progressivo da energia hidráulica do rio Paraná e seus afluentes.

DISTRITO FEDERAL

★ Inauguração da ponte sobre o Paraná no dia 27 de janeiro. - Brasília. - A ponte internacional em construção sobre o rio Paraná, para estabelecer ligação entre o Brasil e o Paraguai, será oficialmente inaugurada no dia 27 de janeiro, segundo informaram as fontes do Palácio do Planalto. O sr. Kubitschek seguirá para a fronteira entre os dois países na mesma data, efetuando a viagem via Londrina.

PARANÁ

★ O prefeito ateou fogo na sede da Prefeitura de Cascavel. - Curitiba. - No Oeste do Paraná, a Prefeitura de Cascavel foi incendiada pelo prefeito Helberto Schwarz, do PSD. O fogo iniciou-se pela madrugada, no local do edifício onde são guardados os documentos da Prefeitura. O sr. Helberto Schwarz seguiu depois para a cidade

ALAGOAS

★ Luiz Cavalcanti tenta pacificar Alagoas. - MACEIÓ. - O governador diplomado, sr. Luiz Cavalcanti, continua mantendo contatos para a formação do secretariado, sobre o qual nada se revelou até agora. Ao que parece, o novo governador está tentando desde já a pacificação de Alagoas, inclusive através de entendimentos com setores que apoiam o sr. Muniz Falcão, no propósito de formar uma frente única de recuperação do Estado.

Você Sabia...

● que nenhum século pode começar por quarta-feira, sexta-feira ou domingo.

● que de vinte em vinte oito anos se pode usar o mesmo calendário.

● O bastão ou bengala era antigamente usado pelas mulheres, passando depois a constituir uma espécie de adorno masculino. A bengala mais célebre da história foi a de Catarina de Médicis, feita inteiramente de ouro e com incrustações de nácar.

● Horácio, poeta latino, atribuiu a invenção da máscara a Esquilo.

● Os edifícios mais altos que o homem possa construir são diminutas construções em comparação com os que as formigas constroem. Isso dentro das devidas proporções.

● Muitos pensam que só os italianos podem ser Papas. É um engano. Dos Papas, que viveram até hoje, foram: 209 italianos; 15 franceses; 13 gregos; 8 sírios; 6 alemães; 5 espanhóis; 2 africanos; 2 dalmatas; 1 inglês; 1 suíço e 1 português.

de Passo Fundo, no Rio Grande do Sul. O novo prefeito, eleito a 3 de outubro, deveria tomar posse, justamente, no dia seguinte ao do incêndio da Prefeitura.

S. PAULO

★ Primeiro trator nacional - S. Paulo. - O governador Carvalho Pinto inspecionou no dia 12, nos Jardins do Palácio dos Campos Eliseos, o primeiro trator produzido em nosso País, por uma das empresas do parque automobilístico de S. Paulo.

ESTADO DA GUANABARA

★ Trabalhará no Brasil cientista atômico. - Rio. - O Brasil não deve participar da corrida das armas atômicas, mas sim usar os seus vastos recursos em prol da paz, disse o cientista Geoffrey J. Britingham, especialista em metalurgia nuclear, que veio contratado pelo Instituto de Energia Atômica de S. Paulo, para durante 6 meses assessorar os trabalhos ali realizados no campo de sua especialização.

MINAS GERAIS

★ Mais 60 canais telefônicos em Belo Horizonte. - Belo Horizonte. - A partir de 31 de janeiro vindouro, Belo Horizonte passará a contar mais 30 canais para as ligações interurbanas com o Rio de Janeiro.

A instalação do sistema micro-ondas acha-se em andamento e será concluída tão logo aqui chegue o restante da aparelhagem.

SANTA CATARINA

★ Foi inaugurado o porto de São Francisco do Sul. - Florianópolis. - Realizou-se há pouco tempo a solenidade de abertura do porto cafeeiro de São Francisco do Sul. O porto trará grandes benefícios à economia e ao comércio exportador cafeeiro de Santa Catarina.

Leśniowski

PREFEITO DE CONTENDA

Contenda movimentou-se inteira para empossar o novo prefeito. Dos quatro cantos do município, de Curitiba, da Lapa e de Araucária compareceram amigos e admiradores para homenagear o sr. Francisco Leśniowski.

O novo prefeito depois de uma campanha brilhante, obteve a mais invejável votação. A posse efetuada a 14 do corrente mostrou a estima de que é alvo o Prefeito Leśniowski. Caminhões trouzeram colonos de todo o município. Eles deixaram as suas roças para mostrar ao prefeito que estão com ele agora, como estiveram no dia três de outubro. Carroças das redondezas compareceram, dando ao ato solene da posse um sentido peculiar. Para completar a grandeza da posse, compareceram líderes de Curitiba, admiradores de Araucária e Lapa. Os emos. Srs. Prefeitos de Araucária e Lapa, não olharam os partidos, e foram cumprimentar o Sr. Francisco Leśniowski.

Vi o novo Prefeito. Dei-lhe o meu abraço. Apresentei os meus votos. Ele estava quieto. Estava calmo. Ao tomar a posse do município que o povo lhe outorgou pelo voto, o seu "Chiquinho" (assim o conhecem!) falou. Falou simplesmente aos homens simples. O seu lema: "O meu governo será o governo de um pai no seio da Família de Contenda, sob as bênçãos de Cristo, o verdadeiro Chefe de Contenda". Este lema foi belamente comentado pelo representante da UDN - Dr. Edvino Tempiski, - no breve, mas aplaudido discurso que fez, saudando o Prefeito empossado.

Ao Novo Prefeito os mais calorosos votos de uma próspera Administração para o bem de Contenda e glória daquele povo trabalhador.

Acredite-me Sr. Leśniowski que o propósito de V. Excia, é nobre, é grandioso. Oxalá, desçam sobre o Prefeito de Contenda as luzes do Céu, que tão heróicamente, invocou naquele momento solene de Sua posse!

VIRA-MUNDO.

NATAL DOS INFELIZES

No Natal, sem a ninguém excluir do pensamento, devem merecer-nos preferência os que chegam infelizes à Noite Feliz. Natal dos desempregados, dos sem-dinheiro, dos cobertos de dívidas. Natal dos sem-casa, obrigados a viver pelas casas dos outros. Natal dos enfermos, especialmente dos feridos por moléstias contagiosas e repugnantes. Natal dos que acabam de perder uma pessoa querida. Natal dos traídos e abandonados. Natal dos que sobram na vida e se sentem incômodos, depois de terem sido estêo de muitos e centro de afeições. Natal dos exilados, dos sem-pátria, porque tudo perderam para salvar a liberdade. Natal dos que perderam a liberdade e vivem esmagados dentro da própria pátria. Natal dos ladrões e assassinos e das pobres irmãs a quem dizem de vida alegre. Natal dos bêbados e dos loucos. Natal dos invejosos e dos soberbos. Natal dos agiotas sem entranhas e sem consciência. Natal dos mordidos pelo remorse.

É fácil continuar a ladainha triste. Quanto mais nos sentirmos tranquilos e felizes na grande Noite, mais peçamos pelos infelizes à Mãe da Divina Graça e Mãe dos pecadores, cuja prece é quase onipotente junto a seu Filho e seu Deus.

† Helder Câmara

Poema para o Menino Jesus

Em vão te ressuscitam nos presépios perante olhos adultos e meninos que nunca se lavaram na verdura dos capinzais onde meditam bois e os cabritos aviam suas púulas, não viram uma vaca e sua cria, não surpreenderam milionário o porco em seu garimpo de monturo e estêro — tudo fiél ao chão, o chão de ontem.

Esquecidos da origem, mais atentos ao que jornais e rádios anunciam e o cinema demonstra, todavia nem sabem as lições da própria época em que duram: que, por exemplo, a guerra é o Natal às avessas sobre a terra.

(GEIR CAMPOS, Canto Claro)

O MUNDO EM 5 MINUTOS

ESTADOS UNIDOS

● Pavoroso desastre aéreo. - Nova York. - Dois grandes aviões comerciais com um total de 131 passageiros a bordo, um DC-8 a jato da United Airlines e outro um Super-constellation da Transworld Airlines, se chocaram sobre a cidade de Nova York, em meio a uma tormenta de neve e caíram envoltos em chamas em Brooklyn e Staten Island. Apenas três pessoas sobreviveram: duas mulheres e uma criança.

RÚSSIA SOVIÉTICA

● Ameaça soviética contra Grã-Bretanha. - Moscou. - Através de uma declaração divulgada pela agência "Tass", a URSS advertiu a Grã-Bretanha que, em caso de qualquer acidente de gravidade replicaria com um ataque às bases dos submarinos atômicos norte-americanos situadas na Escócia.

SUÉCIA

● O vencedor do Prêmio Nobel em Estocolmo. - Estocolmo. - Saint John Perse, poeta francês que obteve o Prêmio Nobel de Literatura deste ano, recebeu em Estocolmo este galardão das mãos do rei Gustavo Adolfo da Suécia.

HUNGRIA

● Intelectuais libertados na Hungria. - Viena. - Informa-se nesta capital que uns vinte intelectuais húngaros implicados no levante de 1956 foram postos em liberdade há poucos dias. Trata-se principalmente de professores universitários e sua libertação foi efetuada com a maior discrição. Entre os que se beneficiaram do indulto, figuram o historiador Kosary e o poeta József Norys.

ITALIA

● Batidas policiais em sedes de "L'Unità". - Milão. - As autoridades policiais fizeram uma batida nas sedes de Milão e Genova do jornal "L'Unità", órgão do Partido Comunista Italiano. A ordem dada pela Justiça, nesse sentido, afirma que o diário está publicando artigos destinados a estimular e fomentar a sedição entre as diversas forças de polícia do país.

ETIÓPIA

● Esmagada a revolta. - Addis Abeba. - Rádio de Addis Abeba disse que a rebelião contra o imperador Haile Selassie foi esmagada e que os dirigentes rebeldes estão em fuga.

GRÃ-BRETANHA

● Desaparece mais um semanário britânico: o "Sunday Graphic". - Londres. - Continua a grave crise que atinge já há algum tempo a imprensa britânica. Anunciou-se o desaparecimento do semanário "Sunday Graphic", que circulava desde 1915 e tinha uma tiragem de novecentos mil exemplares. Desapareceu há pouco tempo, também, o "Empire News", semanário cuja tiragem era de cerca de dois milhões de exemplares.

FRANÇA

● EUA e França se comunicam através do "Echo I". - Vierzon, França. - Pela primeira vez no mundo, a estação hertziana intercontinental de recepção de Nancy, no Departamento de Cher, entrou em comunicação, graças ao satélite norte-americano "Echo I", com a estação de Holmden, no Estado de Nova York.

Essa experiência abre a porta à televisão intercontinental e poderá servir para as comunicações intercontinentais sem fio.

Rir é o melhor Remédio

ELOGIO OBSCURECE O RACIOCÍNIO...

Um senhor que usava belos bigodes, ouviu de uma distinta senhora este elogio:

— Seu bigode é encantador!

Tomado de surpresa, porque ainda ninguém lhe havia elogiado o bigode e não sabendo o que responder, o cavalheiro saiu-se com esta:

SABICHÃO

— Que idade tem essa múmia?

— Cinco mil e sete anos!

— Como é possível saber tão exatamente?

— É que eu trabalho aqui há sete anos e quando comeciei disseram-me que tinha cinco mil anos.

DÚVIDA

— Durma, meu filho, isso é só uma coceirinha, e já passa!

Passam-se alguns minutos e o menino pergunta:

— Papai, coceirinha anda?

É DE PASMAR!

1.º senhor — Já não penso como é realmente admirável que os astrônomos descubram estrelas tão longínquas?

2.º senhor — Oh, isso não é nada! o que mais me admira é que também saibam seus nomes.

PINTURAS

LASOTA

EDIFÍCIOS

RESIDÊNCIAS

Alameda Júlia da Costa, 1.171

Recados pelo telefone: 4-1574

Curitiba - Paraná

ARMAZENAMENTO

DE MERCADORIAS EM GERAL
COM EMISSÃO DE

WARRANTS

NEGOCIÁVEIS EM BANCOS

ARMAZENS
BEM
CONSTRUIDOS
OFERECENDO
MÁXIMA
PROTEÇÃO
E GARANTIA!



FONE: 4-4546

Tibagi

COMPANHIA DE ARMAZENS GERAIS

RUA DR. MURICY, 739 - CURITIBA